JANOWICCY RÓWIEŚNICY NIEPODLEGŁEJ

-

100 LAT

W SŁUŻBIE MAŁEJ I DUŻEJ OJCZYŹNIE

„Przychodzisz z niczym na ten świat i nic nie bierzesz z sobą,
pozostaw jakiś piękny ślad, by można iść za Tobą"
(autor nieznany)

SZKOLNICTWO POLSKIE W HOŁDZIE NARODOWI AMERYKAŃSKIEMU NA PAMIĄTKĘ 150-LECIA NIEPODLEGŁOŚCI STANÓW ZJEDNOCZONYCH

SCHOOL / SZKOŁA 3 klasowa, powszechna, mieszana	TRUSTEE / OPIEKUN Michał Paple
LOCALITY / MIEJSCOWOŚĆ Janowice	PRINCIPAL / KIEROWNIK Kazimierz Lankosz
DISTRICT / POWIAT Biała	INSPECTOR / INSPEKTOR

Janowice 30 kwietnia 1926.

Janina Lankoszowa
Helena Zemankówna
Monika Górówna.
Zofja Grzybowska.
Helena Owcarzówna
Ślósarczyk Antoni
Kubik Franciszek
Niemczyk Franciszek
Góra Franciszek
Tokarski Józef
Famułka Józef.
Niemczyk Bronisław
Maga Antoni
Stanclik Stefan
Niemczykówna Zofja
Anna Kubikówna.
Pokładnikówna Marja
Smiłowska Tekla.
Olejakówna Antonina
Skęczek Stefan.
Galoch Jan.

Niemczyk Józef
Kolarczyk Stanisław.
Rąba Franciszek.
Karolina Kubikówna.
Owcarzówna Anna
Czanówna Tekla.
Walerja Olejakówna.
Kuziałkówna Zofja.
Mleczko Stefan.
Grzybowski Stanisław.
Bibak Franciszek
Niemczyk Władysław
Pokładnik Jan
Kamieńska Stefanja
Sierkówna Bronisława
Chmielniakówna Rozalja.
Żeleźnikówna Zofja
Olejak Stanisław
Olejak Józef
Niemczyk Stanisław
Bonelkówna Helena

Lipkówna Anna
Jurówna Helena.
Gajda Józef
Papla Stanisław
Jan Lankos.
Papla Antoni.
Gawron Józef
Papla Stanisław
Józef Glejdek
Sieracki Antoni
Ochman Jan.
Kamiński Józef.
Lubański Franciszek.
Góra Stanisław
Kulik. Florjan.
Góra Antoni.
Lubańska Aniela.
Pokładnikówna Aniela
Sierkówna Bronisława
Stalówna Bronisława
Niemczykówna Marja.
Górówna Anna.
Niemczykówna Aniela.
Kacha. Antoni.
Grzybowski Józef
Olejak Józef.
Smitowski Władysław.
Ślosarczyk Kazimierz.

Borutka Władysław.
Raba Józef.
Stanclik Józef.
Góra Stanisław.
Sulik Jan.
Lipka Jan.
Kolarczykówna Zofja.
Lipkówna Marja.
Smitowska Marja.
Chorowikówna Genowefa.
Gleńdkówna Marja.
Góra Władysław.
Kubicrek Stanisław.
Sierek Ludwik.
Jonkisz Franciszek.
Lubański Rudolf.
Gawron Stefan
Gajda Tadeusz.
Kuder Wojciech.
Raba Stanisław
Niemczyk Antoni.
Paplówna Stefanja
Rachwałówna Helena
Stalówna Weronika
Zemankówna Genowefa.
Niemczykówna Walerja.
Sierkówna Tekla.
Nyczówna Walerja.

Członkowie Rady szkolnej miejscowej:

Franciszek Woźniak
Antoni Niemczyk

DRUK. M. ARCT, WARSZAWA

Janowice

Janowice to niewielka wieś o wielkiej historii, położona na południu Polski. Obecnie zamieszkuje ją około 1700 osób. Według austriackiego spisu ludności z 1900 roku, liczyła wtedy 119 domostw i 773 mieszkańców, wszyscy byli katolikami, 99,9% było polskojęzyczne, 0,1% niemieckojęzyczne *(źródło: Wikpedia)*. W 1926 roku wieś liczyła około 1.000 mieszkańców *(źródło: zeszyt szkolny* ***sygnatariusza listy*** *–* ***Antoniego Magi*** *z 1926 r., zdjęcie poniżej).*

Te sto kilkadziesiąt domostw było w przeważającej części drewnianych, z drewnianymi płotami wokół posesji, często z dachami krytymi strzechą. Najczęściej obok domu była również drewniana stodoła oraz niewielkie gospodarstwo rolne, z którego utrzymywała się rodzina. Dom posiadał sień przez całą długość, po lewej stronie była kuchnia i izba, a po prawej stronie komórka dla starszych oraz pomieszczenie dla zwierząt - kur, kóz krów czy gęsi. W każdym domu były gęsi, hodowano dużo kóz – koza często była żywicielką rodziny. Czasami zdarzała się w gospodarstwie krowa. Domy opalane były drewnem, gdyż niedaleko było do lasu i można było łatwo nazbierać chrustu na opał. Wodę czerpało się ze studni lub w przypadku jej braku – trzeba było po nią pójść do potoczka. Dzieci i starsi chorowali, była duża śmiertelność. Często już po narodzinach dzieci umierały. Do lekarza mieli daleko, leczyła ich żona **Antoniego Niemczyka (sygnatariusza listy).** Znali się na ziołach i innych niekonwencjonalnych sposobach leczenia. Zębów nie leczyli, tylko rwali - były w Janowicach osoby, które tym się zajmowały. Narzędzia do rwania były gotowane, nie odnotowywano żadnych komplikacji.

(z wywiadu z żyjącą w Janowicach do dziś Wandą Kuźmową (ur. 1925 r.) oraz na podstawie wspomnień ***Anny Owczarz*** *–* ***sygnatariuszki listy****, zapamiętanych przez jej wnuczkę)*

(dom rodziny Stanclików z pobliskiej Bestwiny, zdjęcie z końca XIX wieku)

*(dom rodzinny **dwóch sygnatariuszek** – **Anny Owczarzowej** i **Heleny Owczarówny**, Janowice, 1938 r.)*

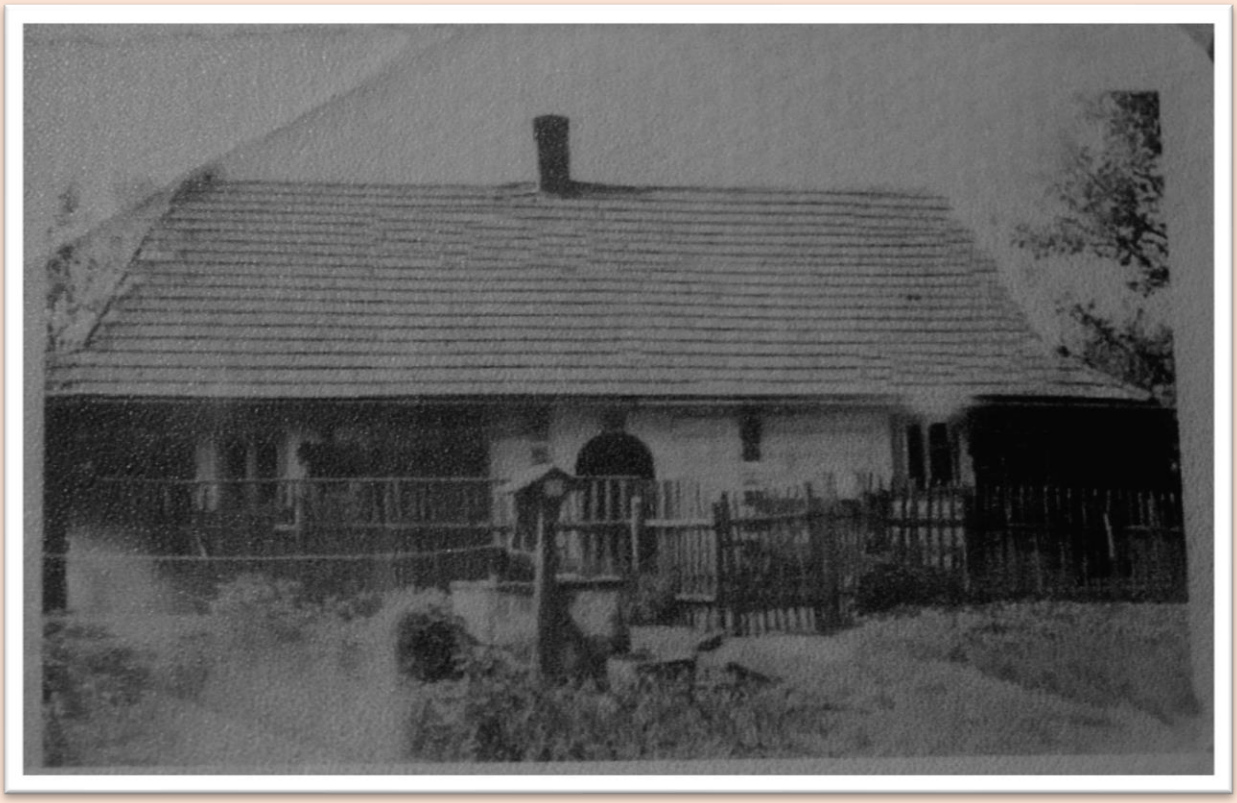

*(dom rodzinny **Antoniego Magi (sygnatariusza listy)**, Janowice, rok nieznany)*

Mieszkańcy wsi utrzymywali się głównie z rolnictwa. W polu pracowały również dzieci, te starsze pomagając rodzicom i dziadkom, a te młodsze - po prostu im towarzysząc.

(zdjęcia z rodzinnego archiwum rodziny Niemczyków – sygnatariuszy listy)

Przy pracy w polu dzieci i młodzi realizowali czasami swoje pozaszkolne pasje – wielu umilało sobie czas śpiewaniem, graniem na fujarkach, niektórzy na skrzypcach – powyżej skrzypek z muzycznej **rodziny Niemczyków (kilku sygnatariuszy),** natomiast **Antoni Ślósarczyk (sygnatariusz listy)** – czytał. Tak wspomina swoje dzieciństwo i wypasanie krów ten ostatni:

„Wprawdzie sielska ta czynność była w różnych epokach sentymentalnie i górnolotnie opiewana przez poetów, ale wtedy o tym jeszcze nie wiedziałem więc może dlatego do pasienia krów nie doznawałem zbytniego zapału. Nie próbowałem wszakże wyłamywać się od swych przeznaczeń – tym bardziej, że niebawem dokonałem odkrycia,

jak łączyć przyjemne z pożytecznym, czyli pasterstwo z czytaniem. Pasanie odbywało się na dwa sposoby: na ugorze za stodołą i po miedzach. W pierwszym wypadku bydełko chodziło siebie puszczone wolno i trzeba było tylko pilnować, żeby krowy nie wlazły d zboża czy np. do smacznych buraków. W drugim sposobie wiązało się je do jednego łańcucha, który cały czas trzymało się. Oznaką władzy pasterskiej był kijek (…). Jednak drugim nieodłącznym przedmiotem mego wypasania stanowiła zawsze książka (…). Mój tak indywidualny styl pasania nieco odbiegał od zwyczaju, który nakazywał pastuszkom skracać sobie czas śpiewając, co popadło. Toteż nieraz ktoś przechodzący drogą, widząc mnie z uwiązanymi na łańcuchu czterema krowami w jednej, a książką w drugiej, wołał w moja stronę: „Jantuś, czymu se nie śpiewosz?"

Z kolei zdjęcie matki rodzeństwa Paplów – Marii Papla (z domu Gawron) z wnukiem (synem najstarszej z rodzeństwa Paplów – Franciszki, **siostry sygnatariuszy listy Stanisława Papli i Stefanii Paplówny**) odzwierciedla typowe życie dzieci wsi w czasach międzywojnia (zdjęcie z roku 1936):

Już samo położenie Janowic na pograniczu Małopolski i Śląska miało znaczący wpływ na historię, losy jej mieszkańców i uwarunkowania narodowościowe. Wieś położona jest bowiem w Małopolsce Zachodniej, należy dziś do województwa śląskiego, ale ziemie po prawej stronie rzeki Białki od zarania należały do ziemi krakowskiej. Do 1950 r. wieś należała do powiatu bialskiego i województwa krakowskiego, a parafia (powstała w latach '80 XX wieku) aż do 1995 r. do diecezji krakowskiej. Dzięki temu mieszkańcy mieli łączność z ważnym ośrodkiem kulturowym i narodowym dla Polski.

Janowice graniczyły jednak również z Hałcnowem, który był wsią w dużej części niemiecką. Mieszkańcy Janowic musieli walczyć o swoją tożsamość, aby nie dać się zgermanizować.

O swojej rodzinnej miejscowości pisze w swoim zeszycie do języka polskiego **(rok 1926)** **sygnatariusz listy – Antoni Maga**, we wrześniu 1926 r.:

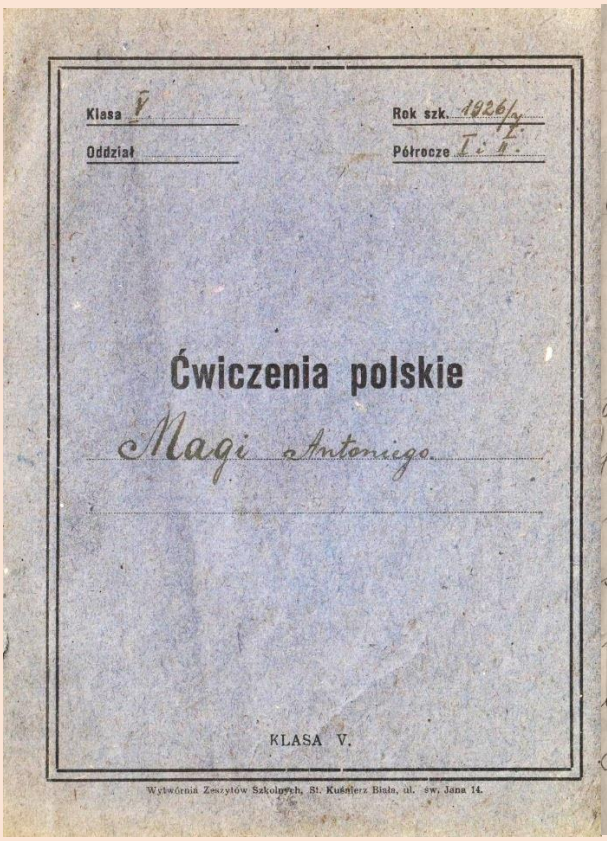
Klasa V
Rok szk. 1926/27
Oddział
Półrocze I. i II.

Ćwiczenia polskie

Magi Antoniego

KLASA V.

Wytwórnia Zeszytów Szkolnych, St. Kuśnierz Biała, ul. św. Jana 14.

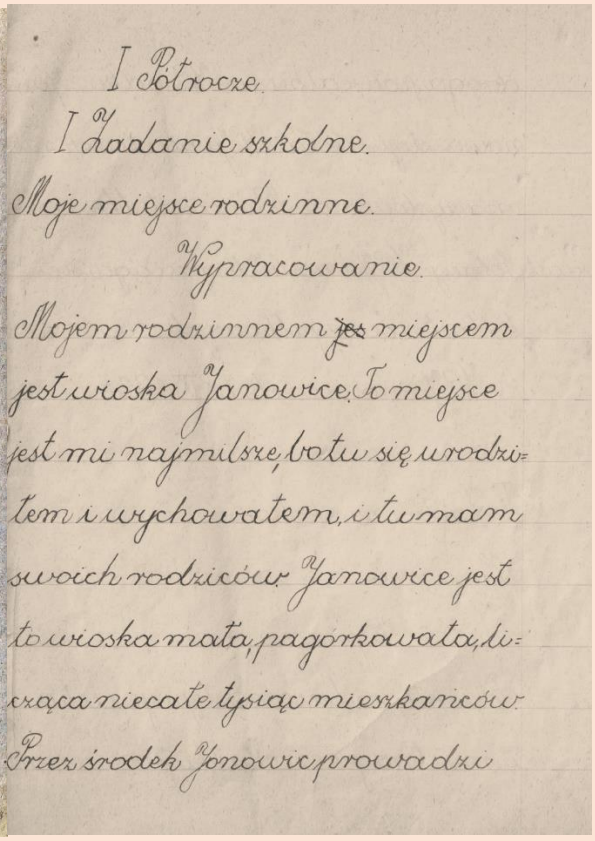
I Półrocze.

I Zadanie szkolne.

Moje miejsce rodzinne.

Wypracowanie.

Mojem rodzinnem ~~jes~~ miejscem jest wioska Janowice. To miejsce jest mi najmilsze, bo tu się urodziłem i wychowałem, i tu mam swoich rodziców. Janowice jest to wioska mała, pagorkowata, liczaca niecałe tysiąc mieszkańców. Przez środek Janowic prowadzi

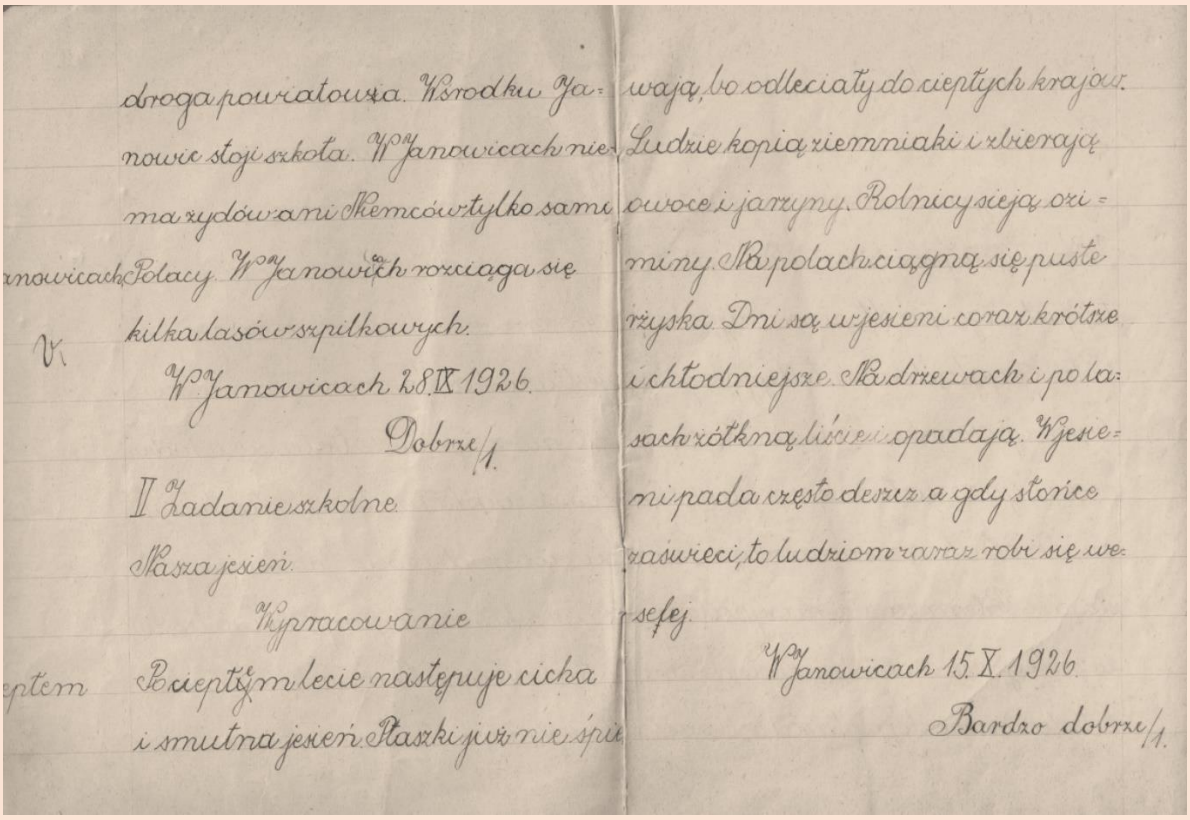

droga powiatowa. Wśrodku Ja-
nowic stoji szkoła. W Janowicach nie-
ma żydów ani Niemców tylko sami
anowicach Polacy. W Janowich rozciąga się
V kilka lasów szpilkowych.
W Janowicach 28.IX 1926.
Dobrze/1.
II Zadanie szkolne.
Nasza jesień.
Wypracowanie
eptem Po sierpniu lecie następuje cicha
i smutna jesień. Ptaszki już nie śpie-
wają, bo odleciały do ciepłych krajów.
Ludzie kopią ziemniaki i zbierają
owoce i jarzyny. Rolnicy sieją zi-
miny. Na polach ciągną się puste
rżyska. Dni są w jesieni coraz krótsze
i chłodniejsze. Na drzewach i po la-
sach żółkną liście i opadają. W jese-
ni pada często deszcz a gdy słońce
zaświeci, to ludziom zawsze robi się we-
selej.
W Janowicach 15.X.1926.
Bardzo dobrze/1.

Tak swoją rodzinną miejscowość wspomina po latach inny **sygnatariusz listy - Antoni Ślósarczyk (1899-1984)** w swoich pamiętnikach „Górą i doliną":

(oryginalna okładka pamiętników Antoniego Ślósarczyka, które przekazał Muzeum Regionalnemu w Bestwinie)

„Wieś nazywała się Janowice. Leżała w ówczesnym powiecie bialskim – mniej więcej w jednej trzeciej odległości między pasmem Beskidu Żywieckiego na wschodzie, a górnym biegiem Wisły na zachodzie, rozmieszczona w pagórkowatym, mocno pofałdowanym terenie. Znacznie bliżej było do gór czyli do „groni", od których oddzielała nas tylko wieś Kozy. Główny trzon miejscowości stanowiło podłużne, dość szerokie wzgórze, opadające ku nizinie bestwińskiej. Po bokach biegły jakby (…) „roztoki", tzn. duże doliny, którymi spływały wątłe strumyki. Za tymi rzeczkami ciągnęły się przysiółki: północny zwał się – z niewiadomych względów – Pasieki, południowy zaś Podlesie, gdyż dalej wznosiła się długą łamaną linią ciemna ściana lasu.

Nasze gospodarstwo – jedno z większych na wsi – znajduje się prawie w jej środku, stanowiąc jakby siodło na grzbiecie owego głównego zniesienia. Posiadłość tę wytyczał w terenie duży kamienny krzyż w obramowaniu dwóch rozłożystych kasztanów, a przecinała je droga gminna, będąca zasadniczą osią komunikacyjną Janowic. Od tego krzyża roztaczał się rozległy i piękny widok, zwłaszcza w kierunku gór, leżących jak na dłoni, oraz na szerokie, zawsze zielone połaci lasu. Natomiast na odległej nizinie wyłaniała się z kępy drzew wieża bestwińskiego kościoła, a na samym krańcu zachodniego widnokręgu sterczały dymem osnute kominy kopalń śląskich w okolicy Dziedzic.

Za ozdobę janowickiego krajobrazu trzeba uznać tzw. potoki. Nie miały one jednak nic wspólnego z bystro płynącą wodą: były to bowiem tylko urwiste zagłębienia, wyłączone z uprawy i zadrzewione, kładły się więc nieregularnymi, ciemnymi plamami na jaśniejsze tło przyległych pól. O jeden z takich potoków opierały się nasze łany „za krzyżem". Moja chata rodzinna stała w połowie stoku, opadającego w stronę Podlesia i nosiła numer 13. Był to niewątpliwie jeden z najstarszych we wsi budynków".

Położenie Janowic miało również wpływ na język, którym posługiwali się mieszkańcy Janowic. Tak opisuje to w swoich pamiętnikach Antoni Ślósarczyk:

„Naszym językiem domowym była gwara krakowsko-śląska, która obok cech typowo ludowych (jak np. częste przechodzenie literackiego „a" w „o"), zawierała dużo cech polszczyzny, ale także sporo elementów niemieckich oraz czeskich".

(pamiętniki udostępnione dzięki uprzejmości kustosza Muzeum Regionalnego w Bestwinie)

Już w 1772 r. Janowice straciły swoją wolność. Ziemie zostały zagarnięte przez Austrię podczas I rozbioru Polski, a Janowice znalazły się w Galicji.

Kraj: Galicya. Okrąg szkolny: Biała

Szkoła ludowa 1. klasowa mieszana w Janowicach

Klasa III. Stopień II. Rok nauki 3. L. katal. klasowego 3.

Zawiadomienie szkolne.

Grygierzec Franciszek urodzony dnia 20 czerwca 1902 w Janowicach w Galicyi religii kat. obrządku łać., rozpocząwszy naukę szkolną w roku szk. 1908., uczęszcza do szkoły tutejszej od

Rok szkolny 1911/12	I. półrocze:	II. półrocze:
Zachowanie się:	zadawalające	zadawalające
Pilność:	dostateczna	dostateczna
Postęp w poszczególnych przedmiotach naukowych: w nauce religii:	dostateczny	dobry
w czytaniu:	dostateczny	dostateczny
w pisaniu:	dostateczny	dobry
w języku polskim:	dostateczny	dobry
w języku ruskim:		
w języku niemieckim:		
w rachunkach w połączeniu z nauką o formach geometr.:	dostateczny	dostateczny
w wiadomościach z dziejów i przyrody:	dostateczny	dobry
w rysunkach:	dostateczny	dostateczny
w śpiewie:	dobry	dostateczny
w robotach ręcznych:		
w gimnastyce:		
Porządek zewnętrzny ćwiczeń piśmiennych:	mniej staranny	mniej staranny
Liczba opuszczonych dni szkolnych: usprawn.	9 dni	6 dni
Liczba opuszczonych dni szkolnych: nieuspr.		10 "
Podpis ojca, matki lub opiekuna:	Feliks Grygierzec	

W Janowicach dnia 26 czerwca 1912.

Nauczyciel ..... kierujący:

Nauczyciel religii: Ks. Józef Gacek

Gospodyni klasy: Marya Nazarewicz

ZARZĄD SZKOŁY (Pieczęć) W JANOWICACH

W KSIĘGARNI NARÓD. IM. OSSOLIŃSKICH

Form. 1. Regul. I. III.

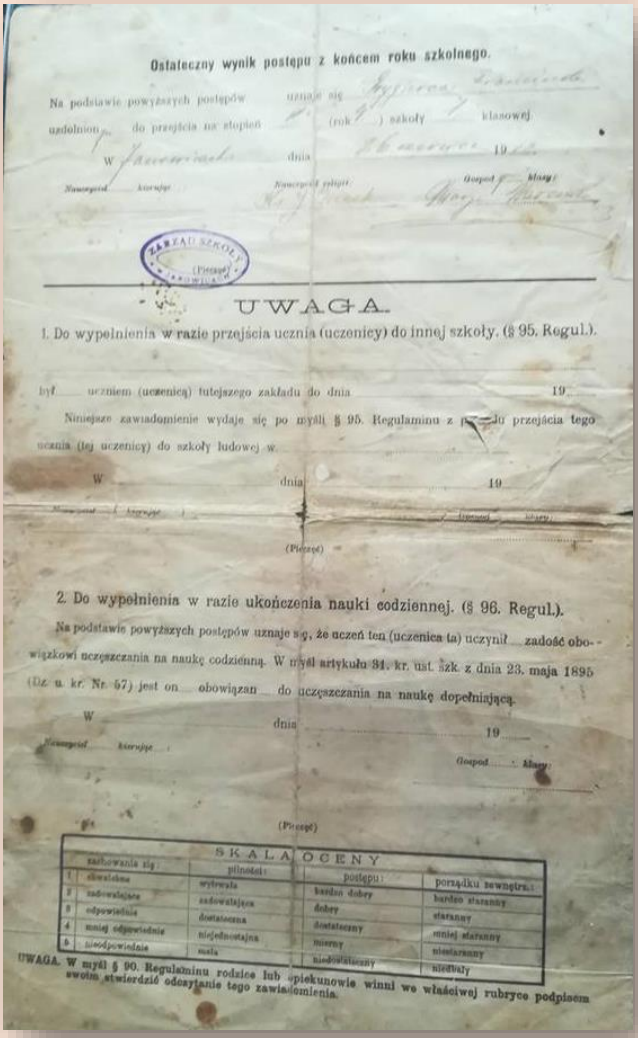

Ostateczny wynik postępu z końcem roku szkolnego.

Na podstawie powyższych postępów uznaje się uzdolnion... do przejścia na stopień (rok) szkoły klasowej.

W dnia 19

(Pieczęć)

UWAGA.

1. Do wypełnienia w razie przejścia ucznia (uczenicy) do innej szkoły. (§ 95. Regul.).

był uczniem (uczenicą) tutejszego zakładu do dnia 19

Niniejsze zawiadomienie wydaje się po myśli § 95. Regulaminu z powodu przejścia tego ucznia (tej uczenicy) do szkoły ludowej w

W dnia 19

(Pieczęć)

2. Do wypełnienia w razie ukończenia nauki codziennej. (§ 96. Regul.).

Na podstawie powyższych postępów uznaje się, że uczeń ten (uczenica ta) uczynił zadość obowiązkowi uczęszczania na naukę codzienną. W myśl artykułu 31. kr. ust. szk. z dnia 23. maja 1895 (Dz. u. kr. Nr. 57.) jest on obowiązan do uczęszczania na naukę dopełniającą.

W dnia 19

(Pieczęć)

SKALA OCENY

	zachowania się:	pilności:	postępu:	porządku zewnętrz.:
1	chwalebne	wytrwała	bardzo dobry	bardzo staranny
2	zadowalające	zadowalająca	dobry	staranny
3	odpowiednie	dostateczna	dostateczny	mniej staranny
4	mniej odpowiednie	niejednostajna	mierny	niestaranny
5	nieodpowiednie	mała	niedostateczny	niechlujny

UWAGA. W myśl § 90. Regulaminu rodzice lub opiekunowie winni we właściwej rubryce podpisem swoim stwierdzić odczytanie tego zawiadomienia.

(świadectwo szkolne z czasów, gdy Janowice należały do Galicji)

Dopiero w drugiej połowie XIX wieku wieś uzyskała autonomię. Zaczęły działać różne organizacje społeczno-patriotyczne np.: Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", którego celem było podnoszenie sprawności fizycznej i duchowej oraz rozbudzanie ducha narodowego, Towarzystwo Szkół Ludowych (TSL) - jego celem był rozwój oświaty wśród ludu, Kółko Rolnicze – zrzeszające rolników i działające w celu zwiększenia i doskonalenia produkcji rolnej oraz OSP. Wszystkie te organizacje działały na terenie niewielkich Janowic. To dzięki nim wzrastała świadomość i tożsamość narodowa wśród społeczeństwa Janowic.

Kółko rolnicze zostało założone w 1895 roku przez Jana Kubika, działacza ruchu ludowego, posła do parlamentu wiedeńskiego, publicystę.

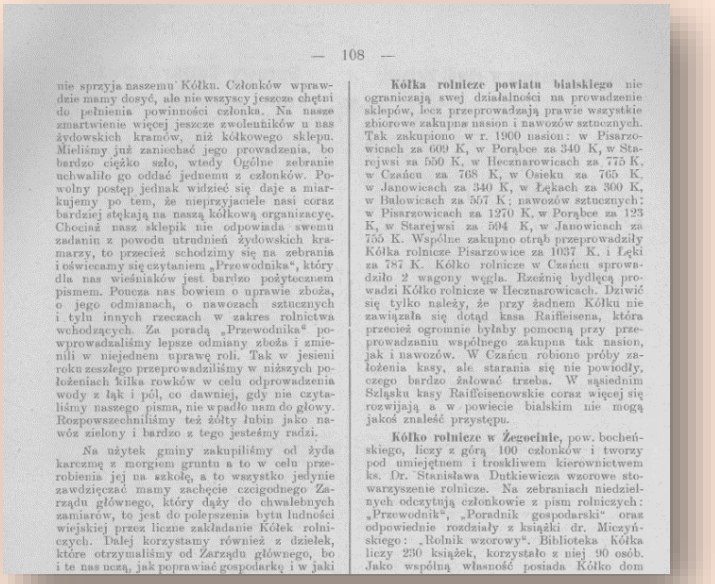

— 108 —

nie sprzyja naszemu Kółku. Członków wprawdzie mamy dosyć, ale nie wszyscy jeszcze chętni do pełnienia powinności członka. Na nasze zmartwienie więcej jeszcze zwolenników u nas żydowskich kramów, niż kółkowego sklepu. Mieliśmy już zaniechać jego prowadzenia, bo bardzo ciężko szło, wtedy Ogólne zebranie uchwaliło go oddać jednemu z członków. Powolny postęp jednak widzieć się daje a zniarkujemy po tem, że nieprzyjaciele nasi coraz bardziej stękają na naszą kółkową organizacyę. Chociaż nasz sklepik nie odpowiada swemu zadaniu z powodu utrudnień żydowskich kramarzy, to przecież schodzimy się na zebrania i oświecamy się czytaniem „Przewodnika“, który dla nas wieśniaków jest bardzo pożytecznem pismem. Poucza nas bowiem o uprawie zboża, o jego odmianach, o nawozach sztucznych i tylu innych rzeczach w zakres rolnictwa wchodzących. Za poradą „Przewodnika“ powprowadzaliśmy lepsze odmiany zboża i zmieniliśmy w niejednem uprawę roli. Tak w jesieni roku zeszłego przeprowadziliśmy w niższych położeninch kilka rowków w celu odprowadzenia wody z łąk i pól, co dawniej, gdy nie czytaliśmy naszego pisma, nie wpadło nam do głowy. Rozpowszechniliśmy też żółty łubin jako nawóz zielony i bardzo z tego jesteśmy radzi.

Na użytek gminy zakupiliśmy od żyda karczmę z morgiem gruntu a to w celu przerobienia jej na szkołę, a to wszystko jedynie zawdzięczać mamy zachęcie czcigodnego Zarządu głównego, który dąży do chwalebnych zamiarów, to jest do polepszenia bytu ludności wiejskiej przez liczne zakładanie Kółek rolniczych. Dalej korzystamy również z dziełek, które otrzymaliśmy od Zarządu głównego, bo i te nas uczą, jak poprawiać gospodarkę i w jaki

Kółka rolnicze powiatu bialskiego nie ograniczają swej działalności na prowadzenie sklepów, lecz przeprowadzają prawie wszystkie zbiorowe zakupna nasion i nawozów sztucznych. Tak zakupiono w r. 1900 nasion: w Pisarzowicach za 609 K, w Porąbce za 340 K, w Starejwsi za 550 K, w Hecznarowicach za 775 K, w Czańcu za 768 K, w Osieku za 765 K, w Janowicach za 340 K, w Łękach za 300 K, w Bałowicach za 357 K; nawozów sztucznych: w Pisarzowicach za 1270 K, w Porąbce za 123 K, w Starejwsi za 594 K, w Janowicach za 755 K. Wspólne zakupno otrąb przeprowadziły Kółka rolnicze Pisarzowice za 1037 K. i Łęki za 787 K. Kółko rolnicze w Czańcu sprowadziło 2 wagony węgla. Rzeźnię bydlęcą prowadzi Kółko rolnicze w Hecznarowicach. Dziwić się tylko należy, że przy żadnem Kółku nie zawiązała się dotąd kasa Raiffeisena, która przecież ogromnie byłaby pomocną przy przeprowadzaniu wspólnego zakupna tak nasion, jak i nawozów. W Czańcu robiono próby założenia kasy, ale starania się nie powiodły, czego bardzo żałować trzeba. W sąsiednim Szląsku kasy Raiffeisenowskie coraz więcej się rozwijają a w powiecie bialskim nie mogą jakoś znaleść przystępu.

Kółko rolnicze w Żegocinie, pow. bocheńskiego, liczy z górą 100 członków i tworzy pod umiejętnem i troskliwem kierownictwem ks. Dr. Stanisława Dutkiewicza wzorowe stowarzyszenie rolnicze. Na zebraniach niedzielnych odczytują członkowie z pism rolniczych: „Przewodnik“, „Poradnik gospodarski“ oraz odpowiednie rozdziały z książki dr. Miczyńskiego: „Rolnik wzorowy“. Biblioteka Kółka liczy 230 książek, korzystało z niej 90 osób. Jako wspólną własność posiada Kółko dom

(źródło: „Przewodnik Kółka Rolniczego” z 1901 r. nr 20);

W 1905 roku działacze dochodzą do wniosku, że musi powstać Towarzystwo dla młodzieży. Przy wsparciu Sokoła bialskiego, założono gniazdo „Sokoła wiejskiego”. Na jego czele stanął **Michał Papla (sygnatariusz listy)**.

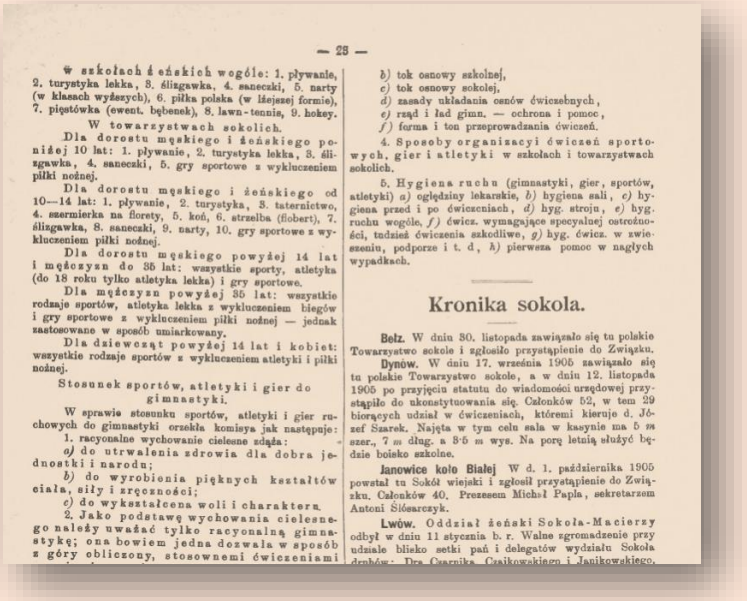

— 23 —

W szkołach żeńskich wogóle: 1. pływanie, 2. turystyka lekka, 3. ślizgawka, 4. saneczki, 5. narty (w klasach wyższych), 6. piłka polska (w lżejszej formie), 7. pięciótówka (ewent. bębenek), 8. lawn-tennis, 9. hokey.

W towarzystwach sokolich.

Dla dorostu męskiego i żeńskiego poniżej 10 lat: 1. pływanie, 2. turystyka lekka, 3. ślizgawka, 4. saneczki, 5. gry sportowe z wykluczeniem piłki nożnej.

Dla dorostu męskiego i żeńskiego od 10—14 lat: 1. pływanie, 2. turystyka, 3. taternictwo, 4. szermierka na florety, 5. koń, 6. strzelba (flobert), 7. ślizgawka, 8. saneczki, 9. narty, 10. gry sportowe z wykluczeniem piłki nożnej.

Dla dorostu męskiego powyżej 14 lat i mężczyzn do 35 lat: wszystkie sporty, atletyka (do 18 roku tylko atletyka lekka) i gry sportowe.

Dla mężczyzn powyżej 35 lat: wszystkie rodzaje sportów, atletyka lekka z wykluczeniem biegów i gry sportowe z wykluczeniem piłki nożnej — jednak zastosowane w sposób umiarkowany.

Dla dziewcząt powyżej 14 lat i kobiet: wszystkie rodzaje sportów z wykluczeniem atletyki i piłki nożnej.

Stosunek sportów, atletyki i gier do gimnastyki.

W sprawie stosunku sportów, atletyki i gier ruchowych do gimnastyki orzekła komisya jak następuje:

1. racyonalne wychowanie cielesne zdąża:

a) do utrwalenia zdrowia dla dobra jednostki i narodu;

b) do wyrobienia pięknych kształtów ciała, siły i zręczności;

c) do wykształcenia woli i charakteru.

2. Jako podstawę wychowania cielesnego należy uważać tylko racyonalną gimnastykę; ona bowiem jedna dozwala w sposób z góry obliczony, stosownemi ćwiczeniami

b) tok osnowy szkolnej,

c) tok osnowy sokolej,

d) zasady układania ocnów ćwiczebnych,

e) rząd i ład gimn. — ochrona i pomoc,

f) forma i ton przeprowadzania ćwiczeń.

4. Sposoby organizacyi ćwiczeń sportowych, gier i atletyki w szkołach i towarzystwach sokolich.

5. Hygiena ruchu (gimnastyki, gier, sportów, atletyki) *a)* oględziny lekarskie, *b)* hygiena sali, *c)* hygiena przed i po ćwiczeniach, *d)* hyg. stroju, *e)* hyg. ruchu wogóle, *f)* ćwicz. wymagające specyalnej ostrożności, tudzież ćwiczenia szkodliwe, *g)* hyg. ćwicz. w zwieszeniu, podporze i t. d., *h)* pierwsza pomoc w nagłych wypadkach.

Kronika sokola.

Bełz. W dniu 30. listopada zawiązało się tu polskie Towarzystwo sokole i zgłosiło przystąpienie do Związku.

Dynów. W dniu 17. września 1905 zawiązało się tu polskie Towarzystwo sokole, a w dniu 12. listopada 1905 po przyjęciu statutu do wiadomości urzędowej przystąpiło do ukonstytuowania się. Członków 52, w tem 29 biorących udział w ćwiczeniach, któremi kieruje d. Józef Szarek. Najęta w tym celu sala w kasynie ma 5 *m* szer., 7 *m* dług. a 3·5 *m* wys. Na porę letnią służyć będzie boisko szkolne.

Janowice koło Białej W d. 1. października 1905 powstał tu Sokół wiejski i zgłosił przystąpienie do Związku. Członków 40. Prezesem Michał Papla, sekretarzem Antoni Ślósarczyk.

Lwów. Oddział żeński Sokoła-Macierzy odbył w dniu 11 stycznia b. r. Walne zgromadzenie przy udziale blisko setki pań i delegatów wydziału Sokoła drohów: Dra Czarnika, Czajkowskiego i Janikowskiego,

(źródło: Przewodnik Gimnastyczny „Sokół”, 1906 nr 2 (luty) – 2/12)

Sokół organizował prelekcje związane ze świętami narodowymi jak np.: Powstanie Kościuszkowskie, Powstanie Listopadowe, Powstanie Styczniowe, Uchwalenie Konstytucji 3 Maja, Jasełka.

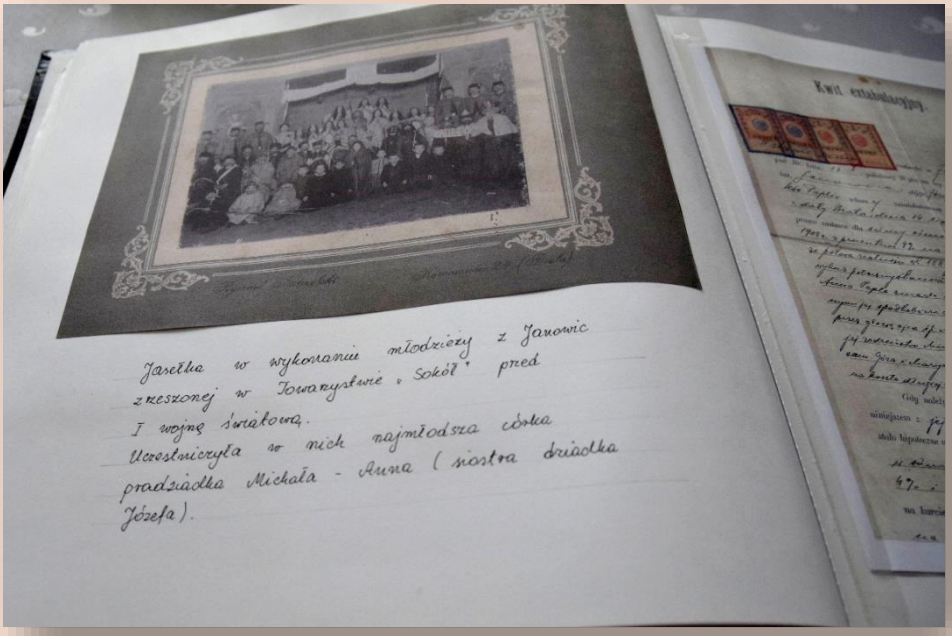

(z kroniki rodzinnej Paplów)

Prowadzili czytelnię, chór, amatorskie koło teatralne, wybudowali strażnicę, wyjeżdżali na różne zloty i kursy między innymi do Krakowa, Cieszyna, Białej, Wadowic, a nawet do Lwowa. W 1910 roku zorganizowali obchody grunwaldzkie. Od 1912 roku działał zastęp drużyny polowej „Sokoła", który miał za zadanie przygotować się do walki zbrojnej z zaborcami.

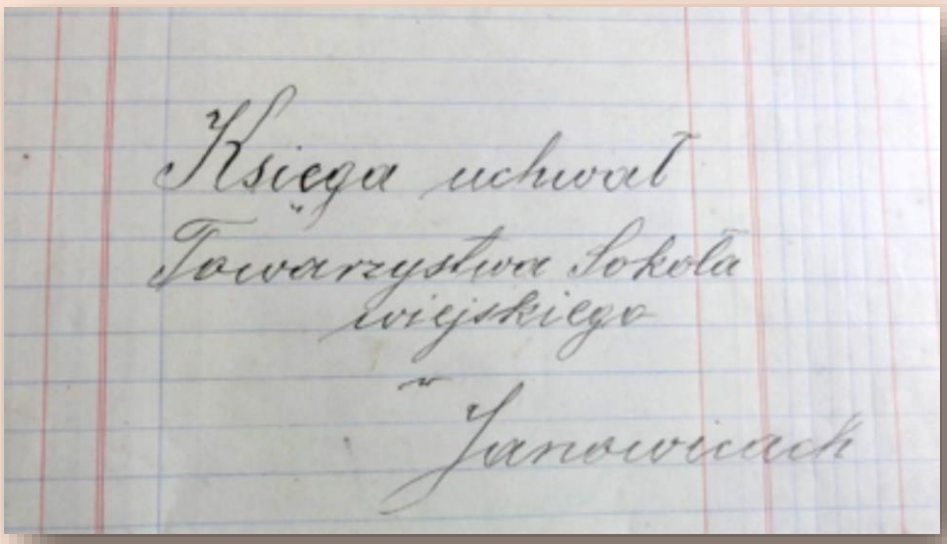

Niech Bóg błogosławi

poczciwemu stowarzyszeniu „Sokoła wiejskiego" w Janowicach

Przemyśliwając dłuższy czas przy kółku rol. o innem Towarzystwie dla młodzieży i poinformując się z Towarzystwem Sokoła bialskiego, którzy z ochotą przyczynili się do tego założenia w naszej wiosce, pod nazwą „Sokół wiejski". Staraniem miejscowych kilkunastu członków przeznaczyli na dzień 25. czerwca 1905 r. i Towarzystwo Sokoła bialskiego przybyło i dało objaśnienie jaki ma cel to Towarzystwo. W naszej skromnej wiosce stanął w sali pierwszy mowca Sokoła bialskiego p. Wojnarowski nauczyciel szkoły imienia Tadeusza Kościuszki i ten przeprowadził zaraz wybór na zarząd tego towarzystwa.

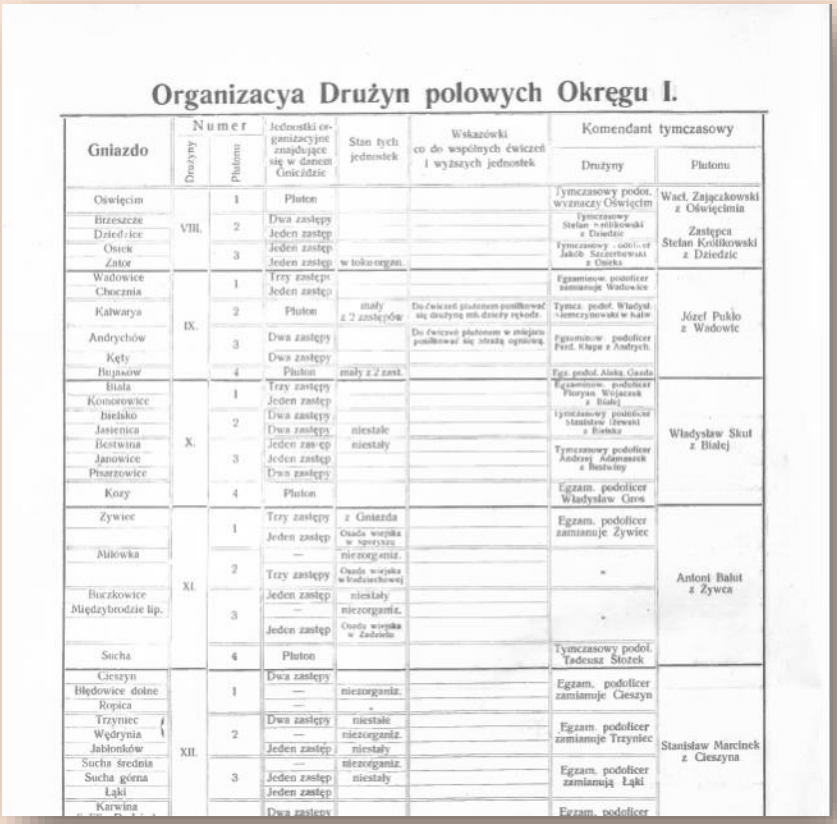

Organizacya Drużyn polowych Okręgu I.

Gniazdo	Numer Drużyny	Numer Plutonu	Jednostki organizacyjne znajdujące się w danem Gnieździe	Stan tych jednostek	Wskazówki co do wspólnych ćwiczeń i wyższych jednostek	Komendant tymczasowy Drużyny	Komendant tymczasowy Plutonu
Oświęcim	VIII.	1	Pluton			Tymczasowy podof. wyznaczy Oświęcim	Wacł. Zajączkowski z Oświęcimia
Brzeszcze		2	Dwa zastępy			Tymczasowy Stefan Królikowski z Dziedzic	Zastępca Stefan Królikowski z Dziedzic
Dziedzice			Jeden zastęp				
Osiek		3	Jeden zastęp			Tymczasowy podoficer Jakób Szczerbowski z Osieka	
Zator			Jeden zastęp	w toku organ.			
Wadowice	IX.	1	Trzy zastępy			Egzaminow. podoficer zamianuje Wadowice	Józef Pukło z Wadowic
Chocznia			Jeden zastęp				
Kalwarya		2	Pluton	mały z 2 zastępów	Do ćwiczeń plutonem posiłkować się drużyną mk. dzieży rękodz.	Tymcz. podof. Władysł. Niemczynowski w Kalw.	
Andrychów		3	Dwa zastępy		Do ćwiczeń plutonem w miejscu posiłkować się strażą ogniową.	Egzaminow. podoficer Ferd. Klupa z Andrych.	
Kęty			Dwa zastępy				
Bujaków		4	Pluton	mały z 2 zast.		Egz. podof. Aleks. Gazda	
Biała	X.	1	Trzy zastępy			Egzaminow. podoficer Floryan Wojaczek z Białej	Władysław Skut z Białej
Komorowice			Jeden zastęp				
Bielsko		2	Dwa zastępy			Tymczasowy podoficer Stanisław Iżewski z Bielska	
Jasienica			Dwa zastępy	niestałe			
Bestwina		3	Jeden zastęp	niestały		Tymczasowy podoficer Andrzej Adamaszek z Bestwiny	
Janowice			Jeden zastęp				
Pisarzowice			Dwa zastępy				
Kozy		4	Pluton			Egzam. podoficer Władysław Gros	
Żywiec	XI.	1	Trzy zastępy	z Gniazda		Egzam. podoficer zamianuje Żywiec	Antoni Bałut z Żywca
			Jeden zastęp	Osada wiejska w spożyczu			
Milówka		2	—	niezorganiz.		"	
			Trzy zastępy	Osada wiejska w Radziechowej			
Buczkowice		3	Jeden zastęp	niestały		"	
Międzybrodzie lip.			—	niezorganiz.			
			Jeden zastęp	Osada wiejska w Żadzielu			
Sucha		4	Pluton			Tymczasowy podof. Tadeusz Stożek	
Cieszyn	XII.	1	Dwa zastępy			Egzam. podoficer zamianuje Cieszyn	Stanisław Marcinek z Cieszyna
Błędowice dolne			—	niezorganiz.			
Ropica			—	"			
Trzyniec		2	Dwa zastępy	niestałe		Egzam. podoficer zamianuje Trzyniec	
Wędrynia			—	niezorganiz.			
Jabłonków			Jeden zastęp	niestały			
Sucha średnia		3	—	niezorganiz.		Egzam. podoficer zamianują Łąki	
Sucha górna			Jeden zastęp	niestały			
Łąki			Jeden zastęp				
Karwina			Dwa zastępy			Egzam. podoficer	

(Przegląd Sokoli, maj 1914)

Stosunki z pobliskim (niemieckim wtedy) Hałcnowem w tamtych czasach najlepiej oddaje poniższy opis, w którym powoli wyłaniają się sygnatariusze listy lub członkowie ich rodzin – widać tutaj wzmiankę o druhach Sokoła: przewodniczącym Michale Papli (sygnatariusz listy). Jest też Jan Gawron – wuj Józefa i Stefana Gawronów (oboje są sygnatariuszami listy). Jest Franciszek Gajda (najprawdpodobniej również sygnatariusz listy lub ojciec co najmniej jednego z sygnatariuszy) i Józef Papla – z rodziny Paplów (kilku sygnatariuszy):

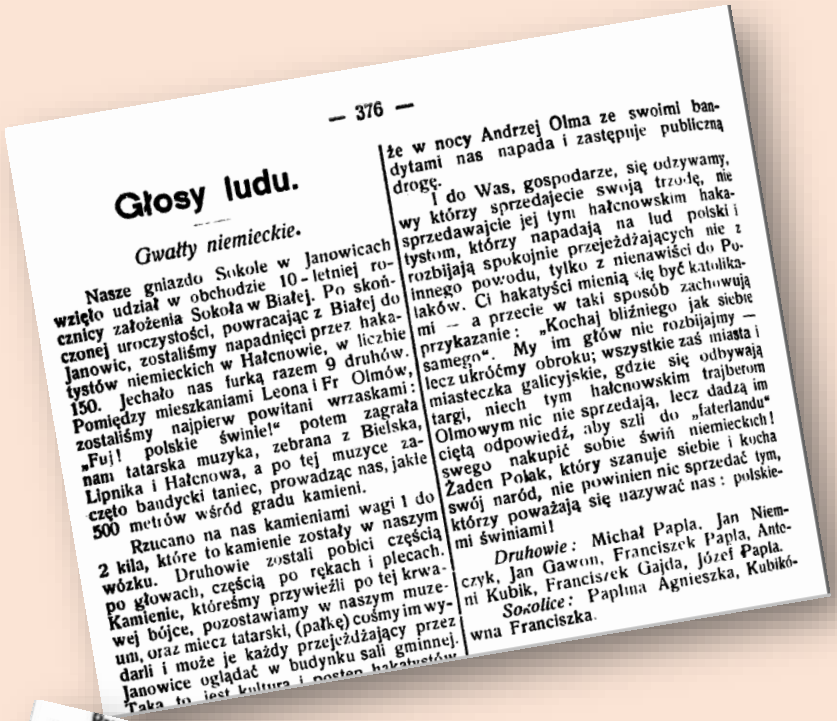

— 376 —

Głosy ludu.

Gwałty niemieckie.

Nasze gniazdo Sokole w Janowicach wzięło udział w obchodzie 10-letniej rocznicy założenia Sokoła w Białej. Po skończonej uroczystości, powracając z Białej do Janowic, zostaliśmy napadnięci przez hakatystów niemieckich w Hałcnowie, w liczbie 150. Jechało nas furką razem 9 druhów. Pomiędzy mieszkaniami Leona i Fr Olmów, zostaliśmy najpierw powitani wrzaskami: „Fuj! polskie świnie!“ potem zagrała nam tatarska muzyka, zebrana z Bielska, Lipnika i Hałcnowa, a po tej muzyce zaczęto bandycki taniec, prowadząc nas, jakie 500 metrów wśród gradu kamieni.

Rzucano na nas kamieniami wagi 1 do 2 kila, które to kamienie zostały w naszym wózku. Druhowie zostali pobici częścią po głowach, częścią po rękach i plecach. Kamienie, któreśmy przywieźli po tej krwawej bójce, pozostawiamy w naszym muzeum, oraz miecz tatarski, (pałkę) cośmy im wydarli i może je każdy przejeżdżający przez Janowice oglądać w budynku sali gminnej. Taka to jest kultura i postęp hakatystów

że w nocy Andrzej Olma ze swoimi bandytami nas napada i zastępuje publiczną drogę.

I do Was, gospodarze, się odzywamy, wy którzy sprzedajecie swoją trzodę, nie sprzedawajcie jej tym hałcnowskim hakatystom, którzy napadają na lud polski i rozbijają spokojnie przejeżdżających nie z innego powodu, tylko z nienawiści do Polaków. Ci hakatyści mienią się być katolikami — a przecie w taki sposób zachowują przykazanie: „Kochaj bliźniego jak siebie samego“. My im głów nie rozbijajmy — lecz ukróćmy obroku; wszystkie zaś miasta i miasteczka galicyjskie, gdzie się odbywają targi, niech tym hałcnowskim trajberom Olmowym nic nie sprzedają, lecz dadzą im ciętą odpowiedź, aby szli do „faterlandu“ swego nakupić sobie świń niemieckich! Żaden Polak, który szanuje siebie i kocha swój naród, nie powinien nic sprzedać tym, którzy poważają się nazywać nas: polskiemi świniami!

Druhowie: Michał Papla, Jan Niemczyk, Jan Gawon, Franciszek Papla, Antoni Kubik, Franciszek Gajda, Józef Papla.

Sokolice: Paplina Agnieszka, Kubikówna Franciszka.

Rzucano na nas kamieniami wagi 1 do 2 kila, które to kamienie zostały w naszym wózku. Druhowie zostali pobici częścią po głowach, częścią po rękach i plecach. Kamienie, któreśmy przywieźli po tej krwawej bójce, pozostawiamy w naszym muzeum, oraz miecz tatarski, (pałkę) cośmy im wydarli i może je każdy przejeżdżający przez Janowice oglądać w budynku sali gminnej. Taka to jest kultura i postęp hakatystów hałcnowskich (kawaleryi hałcnowskiej*) i w taki sposób odpłacają się Polakom, z których się bogacą, kupując od nich trzodę za pół darmo.

Upraszamy wobec tego wszystkich Wieleb. ks. Proboszczów sąsiadujących z Hałcnowem aby tu nie chodzili z procesyami i nie zachęcali ludu do wzięcia udziału w odpuście, bo jeżeli nie będziemy ich popierać groszem czyli ofiarami, a także szynkarzom, karczmarzom i rzeźnikom hałcnowskim nie damy tyle targować, to będą spokojniejsi i nie będą zastępować w dzień biały drogi publicznej.

I do Was, pielgrzymów z gór naszych, odzywamy się, abyście zaniechali pielgrzymek do Hałcnowa, i wiedzieli o tem, że nas sąsiadujących z gminą Hałcnowem nie pierwszy to raz spotyka taki wypadek,

Żaden Polak, który szanuje siebie i kocha swój naród, nie powinien nic sprzedać tym, którzy poważają się nazywać nas: polskiemi świniami!

Druhowie: Michał Papla, Jan Niemczyk, Jan Gawon, Franciszek Papla, Antoni Kubik, Franciszek Gajda, Józef Papla.

Sokolice: Paplina Agnieszka, Kubikówna Franciszka.

Strażnicy leśni.

Ponieważ obecnie toczą się w parlamencie obrady nad pragmatyką służby państwowej, ta, stałej jak i prowizorycznej — przeto my, zieloni murzyni ośmielamy się tą drogą zapukać do szlachetnych uczuć Wysokiego Koła polskiego, z błagalną prośbą o wstawienie się za nami i przypomnienie Rządowi, że wśród tej wielkiej rzeszy pół-niewolników, która się „służbą“ państwową nazywa — istnieje jedna, o której Rząd zupełnie zapomniał; lub też nie chce jej poprawić losu — a tą jest przeszło 300 strażników leśnych i dozorców składów drzewa, przy c. k. domenach w Galicyi. —

Niestali ci słudzy leśni wnosili już od szeregu lat petycye do swych przełożonych władz — lecz wszystkie te błagalne proś-

* *Przypisek zecera.* Tam gdzie na krowach jeżdżą.

(Wieniec i Pszczółka 1910 r., XXXVI, nr 25)

Wszystkie te organizacje były jednym z **trzech filarów** życia społecznego w Janowicach.

Janowice przez długie lata miały swoją scenę z kurtyną, z kulisami w dawnym Domu Gromadzkim. W przedstawieniach dużo śpiewali, przede wszystkim pieśni patriotyczne

i religijne. Występowała tu m.in. **Genowefa Maga (z domu Chromik) - sygnatariuszka listy.**

(Dom Gromadzki, który powstał na przełomie XIX i XX wieku)

Tak wyglądała natomiast społeczność wsi w 1909 r.:

Jest to zdjęcie weselne, kobiety (w tym panna młoda) w tradycyjnych strojach lachowskich, opisanych w dalszej części.

Drugim mocnym filarem była **SZKOŁA,** istniejąca od 1897 roku. Nauka odbywała się na początku w chacie wiejskiej nr 13 u gospodarza Antoniego Ślósarczyka (przodka jednego z **sygnatariuszy listy – Antoniego Ślósarczyka**).

(zdjęcie chaty A. Ślósarczyka, w której odbywała się nauka, zdjęcie z lat późniejszych)

Wcześniej dzieci uczęszczały do szkoły w pobliskiej Bestwinie.

W 1898 zakupiono grunt pod szkołę od Jana Kubika i w tymże roku stanął budynek z jedną klasą.

(stara szkoła w Janowicach, rok 1909)

(budynek starej szkoły, zdjęcie z lat późniejszych)

W 1915 roku zakupiono nową działkę od Jana Kubika i na niej zbudowano drugą szkołę dwuklasową w roku 1916. W 1930 roku nowa szkoła okazała się za ciasna, zatem w 1932 roku wprowadzono 3 klasę, którą umieszczono w starym budynku.

Kierownikami szkoły byli kolejno: Franciszek Marek 1897 – 1898, Paweł Bąk 1818 – 1900, Wanda Niementowska (później Godyniowa) 1900 – 1910, która miała duży wpływ na wychowanie dzieci, kładła nacisk na patriotyzm, tożsamość narodową, dbała o jak najlepsze wykształcenie, angażowała się w życie mieszkańców Janowic.

(Wanda Niementowska (później Godyniowa), Roman Niementowski)

(wnętrze starej szkoły, Wanda Niementowska z dziećmi, lata 1900-1910, dokładny rok nieznany)

Tak szkołę w Janowicach i Wandę Niementowską wspomina **sygnatariusz listy - <u>Antoni Ślósarczyk (1899-1984)</u>**, we wspomnianych już wcześniej jego pamiętnikach „Górą i doliną":

„W maju 1905 r. kończyłem lat sześć, a pod jesień trzeba było iść do szkoły. Jakkolwiek nauka odbywała się tam po polsku, był to dla mnie w gruncie rzeczy mój pierwszy język obcy [autor w domu mówił gwarą krakowsko-śląską, o czym wspomina również w swoich pamiętnikach] (…). Otwarcia bram szkolnych nie mogłem się doczekać. Już wcześniej rodzice kupili mi elementarz oraz tabliczkę z rysikiem i wnet zdołali wdrożyć mnie we wstępną sztukę sylabizowania. I tak rozpocząłem naukę w szkole z pewnym wyprzedzeniem w stosunku do większości rówieśników, który to przywilej miałem zachować i utrzymać przez długie lata. Mój pierwszy przybytek wiedzy był z daleka widoczny, wznosił się bowiem prawie na samym szczycie wzgórza, przy drodze nieco powyżej naszego krzyża. Był to jednak nieduży parterowy budynek z czerwonej cegły, mieszczący wprawdzie mieszkanie nauczycielskie, ale tylko jedną izbę szkolną. Kierownictwo pedagogiczne było też jednoosobowe, a spełniała je młoda, lecz dzielna panna Wanda Niementowska, której zawdzięczam trwałe podstawy swych późniejszych umiejętności. Nauka w ówczesnej „szkole ludowej" /Volksschule/ trwała lat sześć.

Manewrowanie tymi sześcioma rocznikami w naszej janowickiej jednoklasówce mogło przypominać kwadraturę koła, a jednak było do rozwiązania w sposób równie prosty jak dowcipny. Całość uczniów podzielono na 4 „oddziały", przyczem do 3-ego, i 4-ego chodziło się po 2 lata. Nauka odbywała się rano i popołudniu w ten sposób, że do klasy przychodziły równocześnie po dwa oddziały: gdy jeden miał zajęcia ustne, drugiemu dawała pani nauczycielka coś do pisania i na odwrót. Tylko lekcje śpiewu – którym kierowniczka wtórowała na skrzypcach - były oczywiście wspólne. Na lekcje religii przyjeżdżał ksiądz z Bestwiny, będącej siedzibą naszej parafii.

Wyposażenie szkoły było nader skromne. Mieliśmy – ma się rozumieć – ławki z pulpitem oraz tablicę, ale inne pomoce naukowe składały się tylko z małego globusu, paru map oraz z niedługiej trzcinki, służącej zarówno do pokazywania czegoś na tablicy czy na mapie jak i do podtrzymywania dyscypliny. W tym ostatnim jednak zakresie najczęściej posługiwali się powyższym narzędziem pedagogicznym księża katecheci – trzymając się zapewne dawnej sentencji, iż „różdżką Duch Święty dziateczki bić radzi". Wyróżniał się tu jeden proboszcz- o niemieckim nazwisku i pochodzeniu – który bywał nawet brutalny, a specjalizował się w targaniu delikwentów oburącz za uszy.

Pomimo tak prymitywnych warunków nauczania chłonąłem wiedzę zawzięcie, a na koniec roku znalazłem się pomiędzy tymi kilkoma chłopcami i dziewczętami, którzy otrzymali „nagrody pilności" w postaci małych książeczek do czytania; mnie przypadła powiastka historyczna. Uczniowie przeciętni dostawali tylko święty obrazek – zapewne jako wzór do naśladowania – najsłabsi figę z makiem".

Kolejnymi kierownikami szkoły byli: Maria Narowska 1910 – 1919;

Kazimierz Lankosz (sygnatariusz listy) 1919 – 1930, bardzo dobry nauczyciel, wielki patriota, społecznik;

Katarzyna Babińska 1930 – 1931

a od 1931 roku aż do II wojny światowej Józef Czernek – wspaniały wychowawca i nauczyciel, dobry Polak, społecznik.

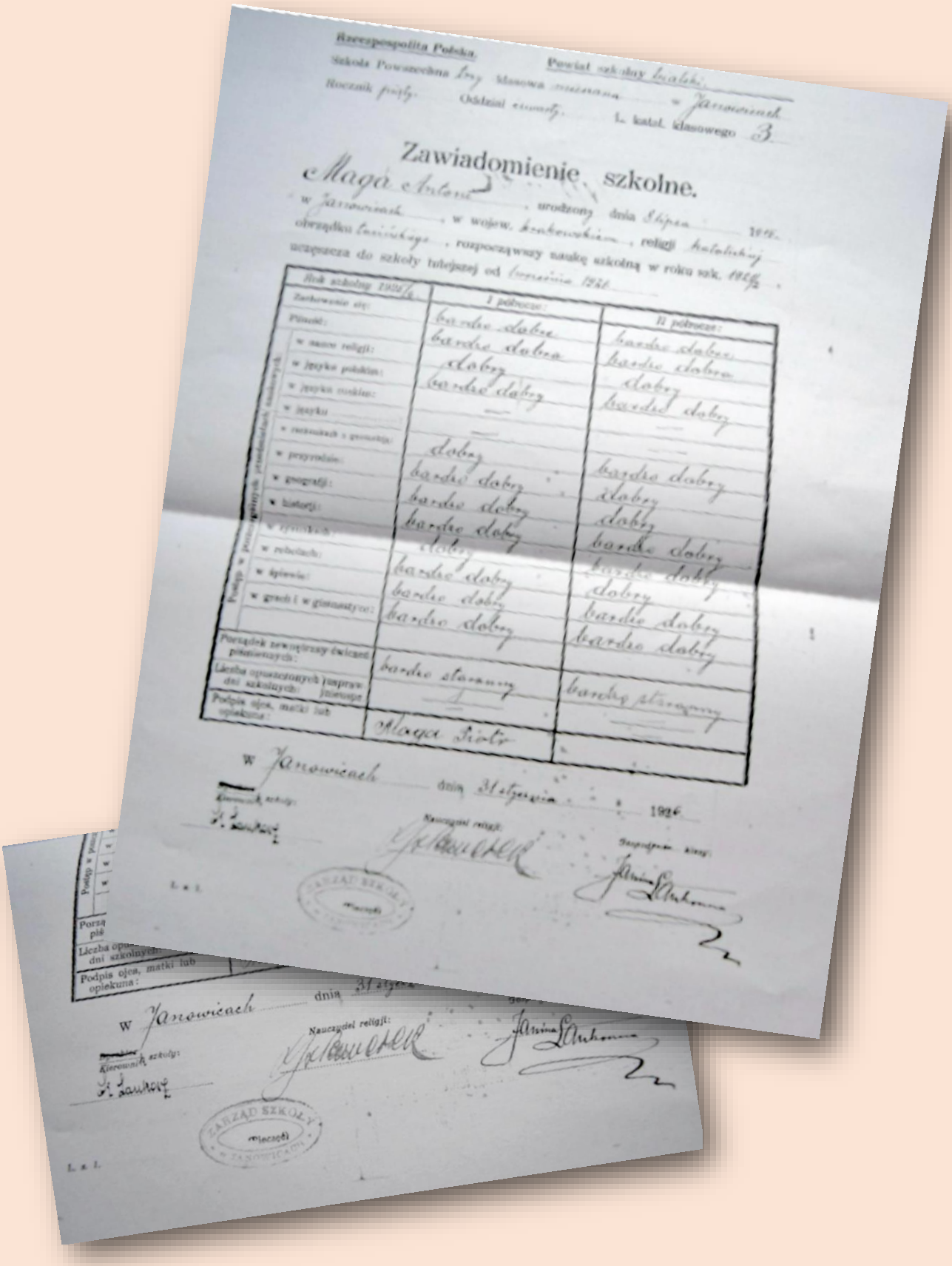

Rzeczpospolita Polska.

Powiat szkolny bialski.

Szkoła Powszechna trzy klasowa mieszana w Janowicach

Rocznik piąty. Oddział czwarty. L. katal. klasowego 3

Zawiadomienie szkolne.

Maga Antoni, urodzony dnia 8 lipca 1916 w Janowicach, w wojew. krakowskiem, religji katolickiej obrządku łacińskiego, rozpocząwszy naukę szkolną w roku szk. 1925/26, uczęszcza do szkoły tutejszej od września 1926

Rok szkolny 1925/26	I półrocze:	II półrocze:
Zachowanie się:	bardzo dobre	bardzo dobre
Pilność:	bardzo dobra	bardzo dobra
Postęp w poszczególnych przedmiotach naukowych: w nauce religji:	dobry	dobry
w języku polskim:	bardzo dobry	bardzo dobry
w języku ruskim:	—	—
w języku	—	—
w rachunkach z geometrją:	dobry	bardzo dobry
w przyrodzie:	bardzo dobry	dobry
w geografji:	bardzo dobry	dobry
w historji:	bardzo dobry	bardzo dobry
w rysunkach:	dobry	bardzo dobry
w robotach:	bardzo dobry	dobry
w śpiewie:	bardzo dobry	bardzo dobry
w grach i w gimnastyce:	bardzo dobry	bardzo dobry
Porządek zewnętrzny ćwiczeń piśmiennych:	bardzo staranny	bardzo staranny
Liczba opuszczonych dni szkolnych: usprawiedliwione	—	—
Podpis ojca, matki lub opiekuna:	Maga Piotr	

W Janowicach dnia 31 stycznia 1926

Kierownik szkoły: [illegible]

Nauczyciel religji: [illegible]

Gospodyni klasy: Janina Lankosz

L. s. I.

ZARZĄD SZKOŁY (Pieczęć) W JANOWICACH

W Janowicach dnia 31 stycznia

Kierownik szkoły: [illegible]

Nauczyciel religji: [illegible]

Janina Lankosz

ZARZĄD SZKOŁY (Pieczęć) W JANOWICACH

L. s. I.

*(świadectwo szkolne Antoniego Magi – **sygnatariusza listy**, z roku **1926**, kiedy to kierownikiem szkoły był **Kazimierz Lankosz** **(sygnatariusz listy)**, a jego żona **Janina** (sygnatarisuzka listy) – nauczycielką)*

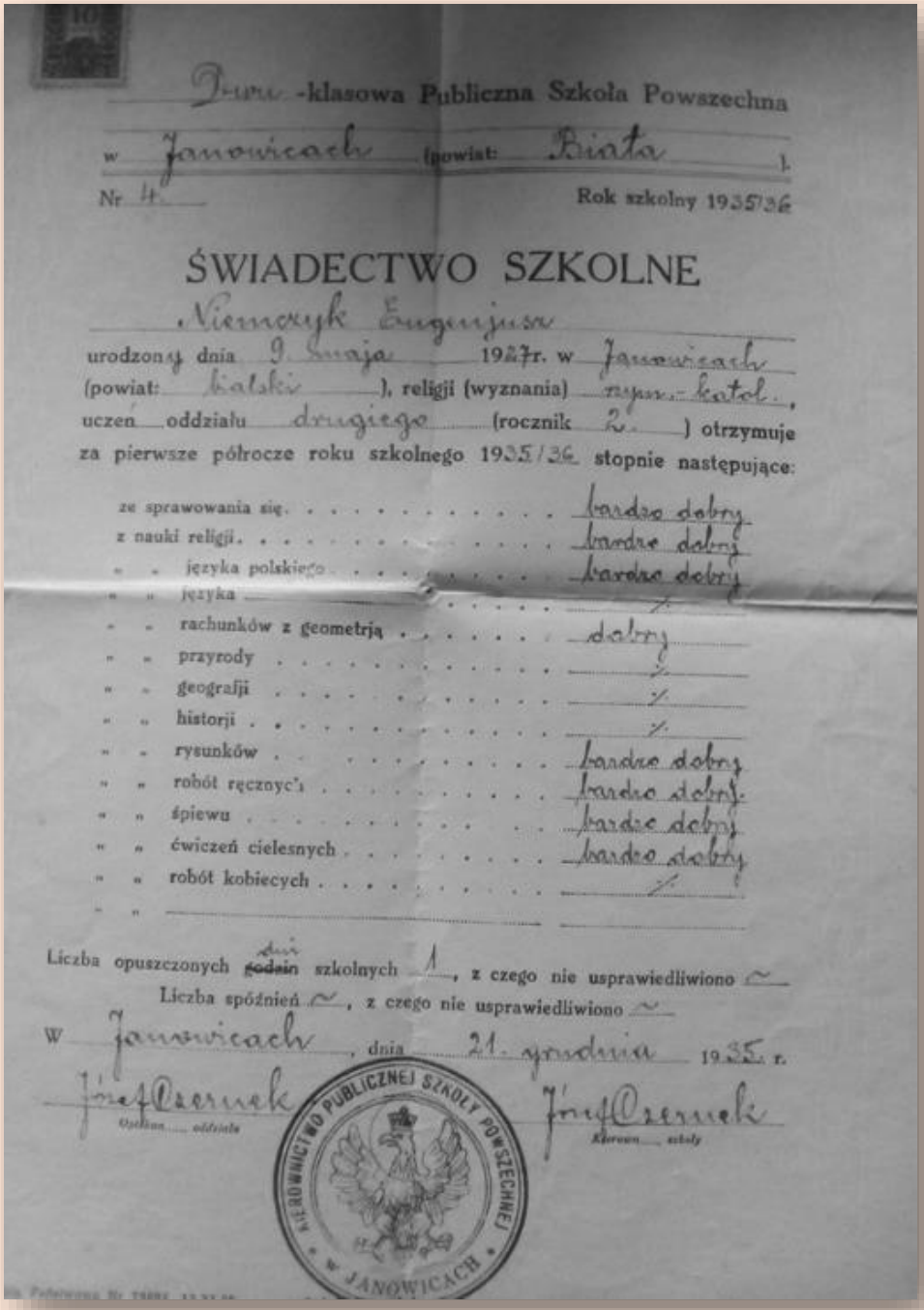

Dwu-klasowa Publiczna Szkoła Powszechna

w Janowicach (powiat: Biała).

Nr 4. Rok szkolny 1935/36

ŚWIADECTWO SZKOLNE

Niemczyk Eugenjusz

urodzony dnia 9. maja 1927 r. w Janowicach (powiat: bialski), religji (wyznania) rzym.-katol., uczeń oddziału drugiego (rocznik 2.) otrzymuje za pierwsze półrocze roku szkolnego 1935/36 stopnie następujące:

ze sprawowania się	bardzo dobry
z nauki religji	bardzo dobry
„ „ języka polskiego	bardzo dobry
„ „ języka	/
„ „ rachunków z geometrją	dobry
„ „ przyrody	/
„ „ geografji	/
„ „ historji	/
„ „ rysunków	bardzo dobry
„ „ robót ręcznych	bardzo dobry
„ „ śpiewu	bardzo dobry
„ „ ćwiczeń cielesnych	bardzo dobry
„ „ robót kobiecych	/
„ „	

Liczba opuszczonych ~~godzin~~ dni szkolnych 1, z czego nie usprawiedliwiono ~

Liczba spóźnień ~, z czego nie usprawiedliwiono ~

W Janowicach, dnia 21. grudnia 1935 r.

Józef Czernek
Opiekun oddziału

Józef Czernek
Kierown. szkoły

KIEROWNICTWO PUBLICZNEJ SZKOŁY POWSZECHNEJ W JANOWICACH

(świadectwo z okresu, gdy kierownikiem był Józef Czernek, rok 1935)

Zdjęcie przed „nową" szkołą w Janowicach, już po II wojnie, na przełomie lat 40/50, gdyż na zdjęciu jest ksiądz Cieślar. Po wojnie ksiądz przyjeżdżał bryczką na lekcje religii z parafii w Bestwinie, później, w latach '50 komuniści zabronili nauki religii w szkole i dzieci na lekcje religii chodziły pieszo do kościoła w Bestwinie.

Na dalszą edukację po szkole w Janowicach decydowało się niewielu uczniów, głównie z powodu braku możliwości finansowych. Janowickie rodziny nie należały do zamożnych.

Tak opisuje to **sygnatariusz listy** - **Antoni Maga** (w 1926 r., w swoim zeszycie do języka polskiego), któremu z powodu braku środków finansowych nie była dana możliwość kształcenia, o której marzył:

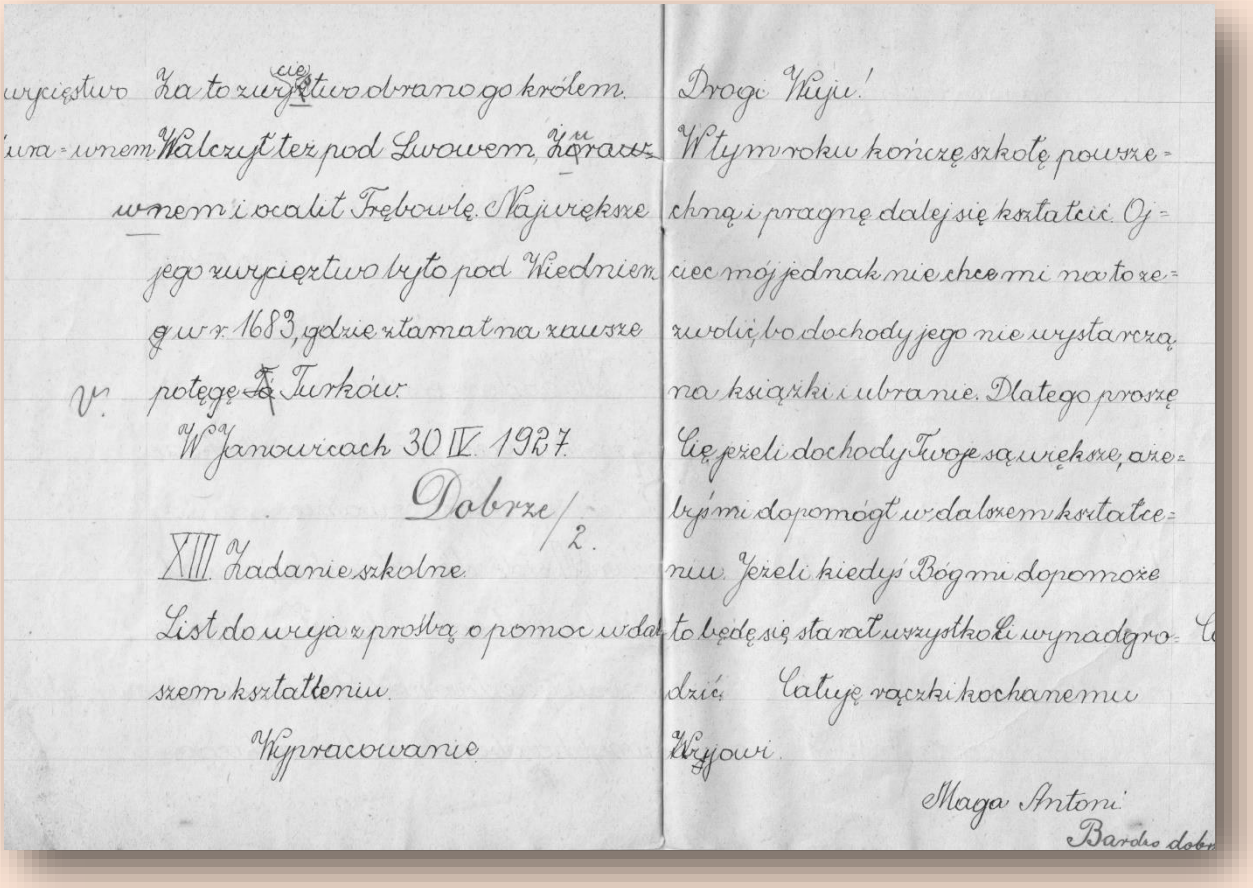

wycięstwo Za to zwycięstwo obrano go królem.
ura-wnem Walczył też pod Lwowem, Żurawnem i ocalił Trębowlę. Największe jego zwycięztwo było pod Wiedniem w r. 1683, gdzie złamał na zawsze potęgę Turków.
V.
W Janowicach 30 IV. 1927.
Dobrze/2.
XIII. Zadanie szkolne.
List do wuja z prośbą o pomoc w dalszem kształceniu.
Wypracowanie

Drogi Wuju!
W tym roku kończę szkołę powszechną i pragnę dalej się kształcić. Ojciec mój jednak nie chce mi na to zezwolić, bo dochody jego nie wystarczą na książki i ubranie. Dlatego proszę Cię, jeżeli dochody Twoje są większe, ażebyś mi dopomógł w dalszem kształceniu. Jeżeli kiedyś Bóg mi dopomoże to będę się starał wszystko Ci wynadgrodzić. Całuję rączki kochanemu Wujowi.
Maga Antoni
Bardzo dobr

(z zeszytu sygnatariusza listy – Antoniego Magi, rok 1926, Antoni ma wtedy 11 lat, z archiwum rodzinnego wnuczek Antoniego)

Dalszą edukację młodzi Janowiczanie kontynuowali ewentualnie w pobliskiej Białej. Ich los nie był łatwy – odległość między Janowicami i Białą wynosi ok. 10 km, którą to drogę uczniowie pokonywali codziennie pieszo.

Nieliczni rozpoczynali edukację na studiach, głównie w Krakowie. Rodzice odwiedzali ich rzadko, tak samo jak rzadko żacy wracali do domu - zazwyczaj na święta i przerwę letnią. Z zapamiętanych wspomnień nieżyjących już członków społeczności, żywe jest wspomnienie ojca pewnego krakowskiego żaka, który do Krakowa chodził go odwiedzać pieszo. Nie był zbyt zamożny i nie stać go było na bilet do Krakowa oddalonego o ok. 100 km. Małżonka jego zapakowała mu zapas jedzenia i picia i z tym prowiantem wyruszył w drogę pieszo do Krakowa. Szedł równy tydzień, nocując w stogach siana na polach.

(na podstawie wspomnień Bronisława Gawrona, z opowieści jego babci Marii Gawron z domu Papla)

Trzecim, być może najsilniejszym filarem społeczności Janowic była **parafia i kościół w pobliskiej Bestwinie,** do której należały Janowice. W tamtym czasie były za małe, aby mieć swój kościół.

O przywiązaniu Janowiczan do wiary katolickiej może świadczyć nawet sposób nadawania dzieciom imion. W drzewach genealogicznych wielu rodzin najczęściej znajdowaliśmy Marianny (czyli Marie - w tamtym czasie nie nadawano dziewczętom imienia „Maria",

z szacunku do Matki Boskiej, stąd często występujące „Marianny") i Józefów oraz imiona innych świętych: Stanisław, Antoni, Franciszek, Jan, Michał, Anna, Katarzyna, Franciszka, Zofia czy Helena. Chłopcom często nadawano to samo imię, co ojcu, który mógł nosić to samo imię, co dziadek lub pradziadek. To samo dotyczyło dziewczynek. Analizując zależności rodzinne w rodzinie Paplów poniżej, można zobaczyć, że jest w niej wiele kobiet o imieniu Marianna W tak małej wsi i tak popularnym imieniu również w tejże rodzinie (również u kobiet, które weszły do rodziny jako żony), w jednym pokoleniu znaleziono Mariannę Paplę z domu Gawron i Mariannę Gawron z domu Papla. Popularne było też imię Józef, co przy liczbie dzieci w rodzinie powodowało, że w jednym pokoleniu zdarzało się kilku Józefów o tym samym nazwisku, pochodzących od członków rodziny powiązanych we wcześniejszych pokoleniach.

(widokówka z Bestwiny przed I wojną, na niej Kościół, gospoda i Zamek Habsburgów)

Powyżej Zamek Habsburgów w Bestwinie. Rodzina Habsburgów od 1808 roku była właścicielem lasów w Janowicach. Arcyksiążę Leon Habsburg zmarł w kwietniu 1939 roku. Był to człowiek, który kochał Polskę, walczył z Ukrainą i z Rosją bolszewicką w latach 1919-1920. Wielu mieszkańców z Janowic pracowało u niego m.in. dziadek Antoniego Niemczyka – jednego z sygnatariuszy.

W 1926 r. wójtem, czyli sołtysem, był **<u>Franciszek Woźniak</u> (sygnatariusz listy)**. Swoją funkcję sprawował w latach 1925 – 1932.

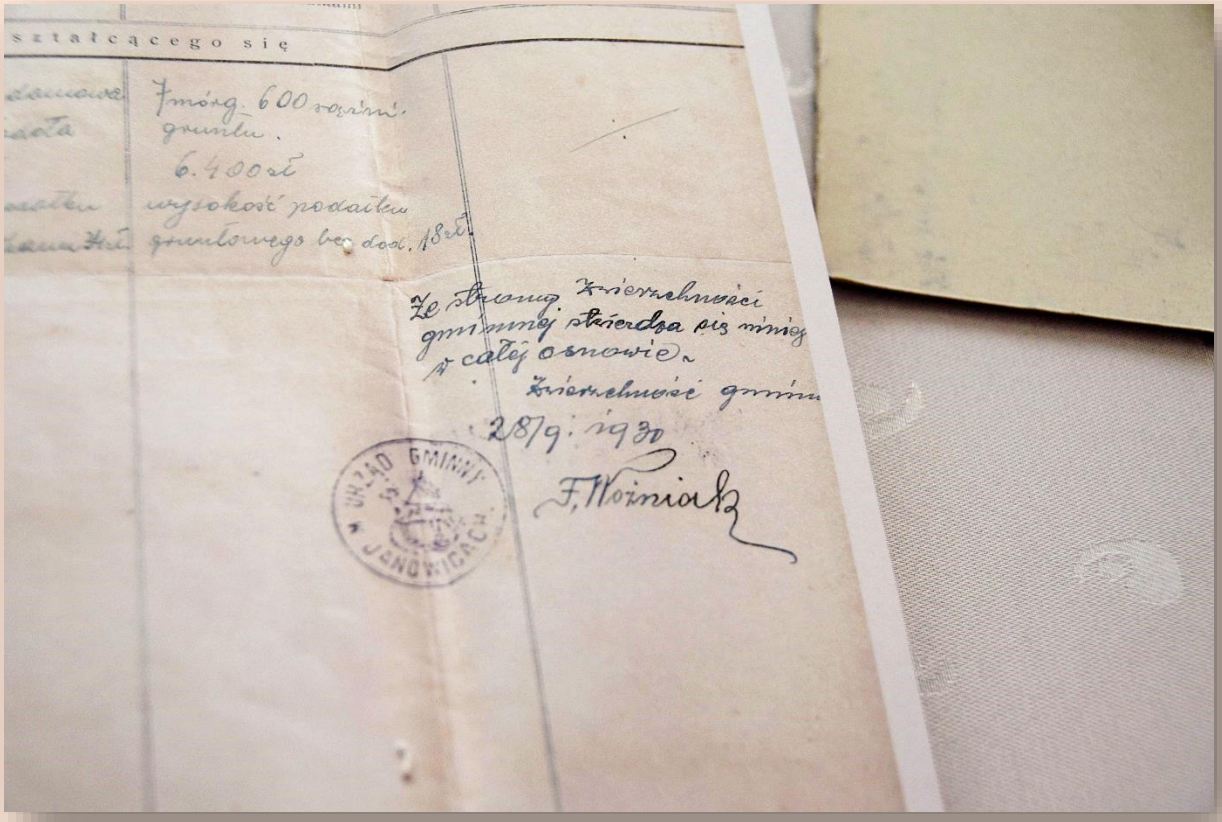

Widać tutaj herb Janowic, przedstawiający baranka z chorągwią – jest o nawiązanie do symboliki Jana Ewangelisty, od którego prawdopodobnie pochodzi nazwa wsi.

A tak wyglądała starsza wersja herbu na pieczęci, używanej przez wójta wsi pod koniec XIX wieku, z lepiej widoczną symboliką:

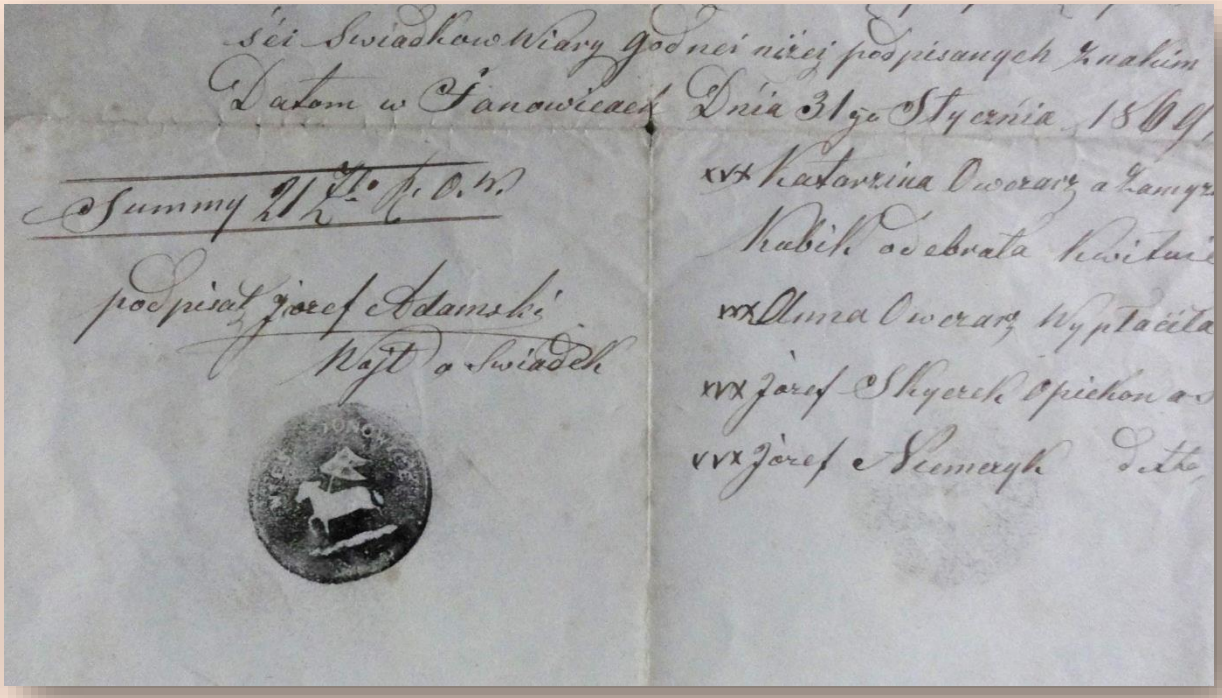

W SŁUŻBIE NA WSZYSTKICH FRONTACH

Janowic nie ominęła chyba żadna zawierucha wojenna. Mieszkańcy walczyli w I i II wojnie światowej, na wielu frontach. Tak czasy z drugiej dekady XX wieku wspomina **Antoni Ślósarczyk** w swoich pamiętnikach:

„(…) Na tle ciemnoszarej gromady męskiej – oglądanej np. w niedzielę, tuż po wyjściu z kościoła – przyjemną barwną plamą odbijały mundury bawiących na urlopie „wojaków"; zwłaszcza tych z konnicy. Ci bowiem wyróżniali się czerwonymi furażerkami i spodniami, przy błękitnych kurtkach, czyli „waffenrock'ach". Nosili oni też wysokie buty ze „Szporniami" czyli ostrogami, o które z brzękiem obijał się długi kawaleryjski pałasz z szeroką osłoną dłoni. Dobrze pamiętam dwóch moich wujków, z których jeden służył w dragonach i miał na kołnierzu i przy rękawach żółte wyłogi, drugi zaś był podoficerem od ułanów i nosił wyłogi czerwone. Moich janowickich rodaków brano przeważnie do piechoty, przyjeżdżali więc w granatowych /rzadziej siwych/ kurtkach, z niebieskimi czapkami i spodniami, a u pasa nosili tylko krótkie bagnety; daleko im więc było do szyku kawalerzystów! Zapamiętałem jednak szeroki, do kolan sięgający tasak, w który uzbrojony był stryj Józef podczas swojej służby w pionierach. Dość okazale przedstawiały się kurtki tych z artylerii – tabaczkowe z wyłogami szkarłatnymi. (…) I tak prawie niepostrzeżenie nadeszło owe pamiętne lato 1914 – chwila tak przełomowa, iż chciało by się powtórzyć za Mickiewiczem: „O roku ów, kto ciebie widział w naszym kraju!". Jeszcze miesiąc czerwiec zdawał się upływać w spokoju i niczego innego nie wróżyć, ale miała to być jedynie cisza przed burzą. Moje świadectwo roczne z klasy czwartej nosi nic nie mówiącą datę, 27 czerwca 1914, a oto już dnia następnego rozległy się w bośniacko-hercegowińskim Sarajewie mordercze strzały, które zatrzęsły monarchią habsburską, za kilka zaś tygodni zatrząść miały całą Europą i światem. Nastąpiła mobilizacja i wybuchła wojna – najpierw z Serbią /28.VII/; a niebawem /6.VIII/ i z Rosją. ***Z Janowic poszło pod broń kilkudziesięciu mężczyzn, a jeszcze więcej z Bestwiny. Wśród powołanych znalazł się też mój Ojciec, oraz dwóch stryjów i trzech wujków. Jeśli się skupię na tym momencie, to jeszcze brzmi mi w uszach rozlegające się po całej wsi wycie psów; tyle przecież ludzi szło na wojnę, z której spory zastęp miał nie wrócić w rodzinne progi*** *(…) Wojna austriacka wydawała nam się czymś jakby odległym, bo oto na naszych oczach odradzała się tak nam bliska epopeja Legionów Polskich (…). Z długą kampanią nikt się wtedy – nie tylko u nas – nie liczył, bo wszak sam cesarz Wilhelm zapowiedział był, że sprawa będzie skończona, „zanim liście opadną z drzew"... Jakby na potwierdzenie zwycięskiego dla „naszych" biegu zbrojnej rozprawy zaczęły nadjeżdżać transporty jeńców rosyjskich, dla których urządzono obóz przejściowy opodal dworu w Bestwinie. Znamienne było, że cała okoliczna ludność odniosła się do tych „Rusów" przyjaźnie, prawie nie dopatrując się w nich wrogów – może dlatego, że jeszcze nie nadeszły wieści o pierwszych naszych poległych... Tak czy owak, zaczęło się zaraz samorzutne dożywianie przybyszów. U nas też Mama nawarzyła parę garnków jakiejś prostej strawy, dodała bochen chleba, i zawieźliśmy to wózkiem do tego improwizowanego obozu. Jeńców było*

może około setki – sami szeregowi, bez oficerów. Spory odsetek stanowili Polacy, od których dużo się dowiedziałem o rosyjskich mundurach i oznakach".

W I wojnie światowej zginął m.in. szkolny kolega Antoniego – **Staś Pokładnik, syn sygnatariusza listy – Jana Pokładnika**.

II wojna również nie oszczędziła janowickich rodzin. Wielu mieszkańców straciło życie na froncie, w nazistowskich obozach koncentracyjnych w całej Europie, wielu było w nich więzionych, ale zdołało ujść z życiem, całe rodziny zaangażowane były w ruch oporu przeciwko niemieckiemu okupantowi. Janowiczanie często ukrywali partyzantów, żołnierzy AK i więźniów zbiegłych z pobliskiego KL Auschwitz. Co ciekawe, mieszkańcy otwarci byli na współpracę z partyzantami różnych opcji, w tym żołnierzy Gwardii Ludowej, wychodząc z założenia, że oni też walczą z niemieckim okupantem. Żołnierze Gwardii Ludowej ukrywani przez janowiczan to najczęściej jeńcy zbiegli z pobliskiego KL Auschwitz. Wśród rodzin ukrywających partyzantów należy wymienić rodzinę Niemczyków (rodziców **Władysława Niemczyka**, sygnatariusza listy). Żywe są również wspomnienia Wandy Kuźmowej (ur. 1925 r.), która jako dziecko w koszu na siano przenosiła jajecznicę w garnku z domu do stodoły dla ukrywającego się w niej przed obławą **Władysława Niemczyka (sygnatariusz listy)**.

W porównaniu z sąsiadującą z Janowicami Bestwiną, Janowice miały wielkie szczęście – nie stanowiły zbyt wielkiego zainteresowania Niemców, przynajmniej na początku wojny. W Bestwinie Niemcy wysiedlili i wywłaszczyli wiele rodzin, na ich miejsce sprowadzając Niemców z rumuńskiej Besarabii. Janowickie gospodarstwa były małe, niezbyt zamożne, stąd Niemcy woleli skoncentrować się na pobliskiej Bestwinie. Niemcy planowali otworzyć niemiecką szkołę w Janowicach, licząc na to, że wielu mieszkańców podpisze tzw. Vollkslistę i przystąpi do narodowści niemieckiej. Niestety przeliczyli się, Vollkslistę podpisało niewielu, więc tworzenie niemieckiej szkoły nie miało sensu. Zdecydowana wiekszość mieszkańców zachowała swoje polskie obywatelstwo, ze wszystkimi tego kosekwencjami.

Ponieważ zamknięto szkołę w pobliskiej Bestwince, a ze szkoły w Bestwinie usunięto polskie dzieci, te uczęszczały do polskiej szkoły w Janowicach. Region Janowic i Bestwiny znalazł się jednak w granicach III Rzeszy, przesuniętych pod rzekę Skawę. Janowice należały do Prowincji Śląsk (Provinz Schlesien), a po podziale w 1941 do Prowincji Górny Śląsk (Provinz Oberschlesien), w skład której wchodziły także Bestwina, Bestwinka i Kaniów). Tereny włączone do Rzeszy z założenia miały ulec germanizacji. Życie i konspiracja tutaj były trudniejsze niż w Generalnej Gubernii.

Także powojenna Polska nie oszczędziła mieszkańców Janowic, w tym **sygnatariuszy naszej listy** – ścigani za wojenną współpracę z AK trafiali do sowieckich łagrów, lub z dyplomaty i wysokiego rangą wojskowego degradowani byli do roli prostego robotnika. Niektórym komunistyczna władza utrudniała codzienną pracę i funkcjonowanie rodzinnych firm domiarami finansowymi, zmuszającymi do ich zamykania.

W TROSCE O SPRAWY WIELKIE

Społeczność Janowic troszczyła się nie tylko o sprawy codzienne i przyziemne. Jej przedstawiciele mieli również swoje obserwacje na temat sposobu funkcjonowania II Rzeczypospolitej. Jedną z takich osób był Władysław Maga, brat sygnatariusza – **Antoniego Magi**:

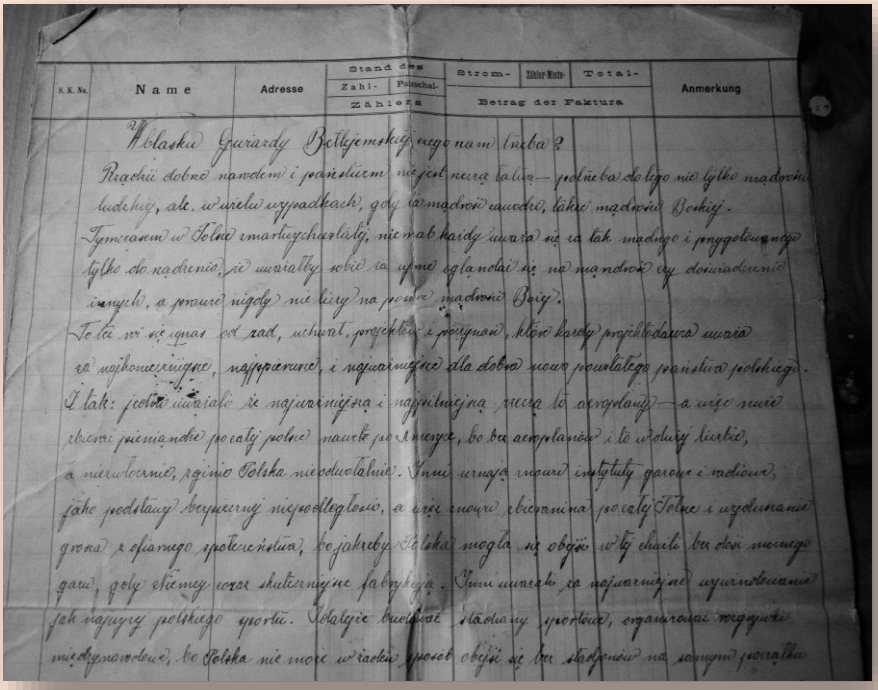

S. K. No. | Name | Adresse | Stand des Zähl- | Pauschal- Zählers | Strom- | Kilow.-Stunde | Total- Betrag der Faktura | Anmerkung

Wolaska Gwiazdy Betlejemskiej czego nam trzeba?

Rządzić dobrze narodem i państwem nie jest rzeczą łatwą — potrzeba do tego nie tylko mądrości ludzkiej, ale, w wielu wypadkach, gdy za mądrość uważa, takie mądrości Bożej.

Tymczasem w Polsce zmartwychwstałej, niemal każdy uważa się za tak mądrego i przygotowanego tylko do nadrzędnego, że wszystkiego sobie za mało oglądnąć się na mądrość czy doświadczenie innych, a prawie nigdy nie liczy na pomoc mądrości Bożej.

Toteż widzimy od zad, wstyd, przykrości i porażek, które każdy przykładowo uważa za najpoważniejsze, najpotrzebniejsze, i najważniejsze dla dobra nowo powstałego państwa polskiego.

I tak: jedni uważają że najważniejszą i najpotrzebniejszą rzeczą do załatwienia — a więc nowe zbiorowe pieniądze poczęły polnie nauki po 3 miesiące, bo bez aprowizacji i to wolny kredyt, a niewiadomo, gdzie Polska nie odwołała. Inni uważają nowe instytuty gazowe i radiowe, jako podstawy bezpieczeństwa niepodległości, a więc znowu zbiorowiska poczęły Polskę i wydawanie grona z ojczystego społeczeństwa, bo jakoby Polska mogła się obejść w tej chwili bez dobrego gazu, gdy stamtąd rozne skuteczniejsze fabryki. Inni uważają za najważniejsze wyrównywanie fali najwyższy polskiego sportu. Słusznie budować stadiony sportowe, organizować najwyższe międzynarodowe, bo Polska nie może w wielu sprawach obejść się bez stosunku na zewnątrz poczęła

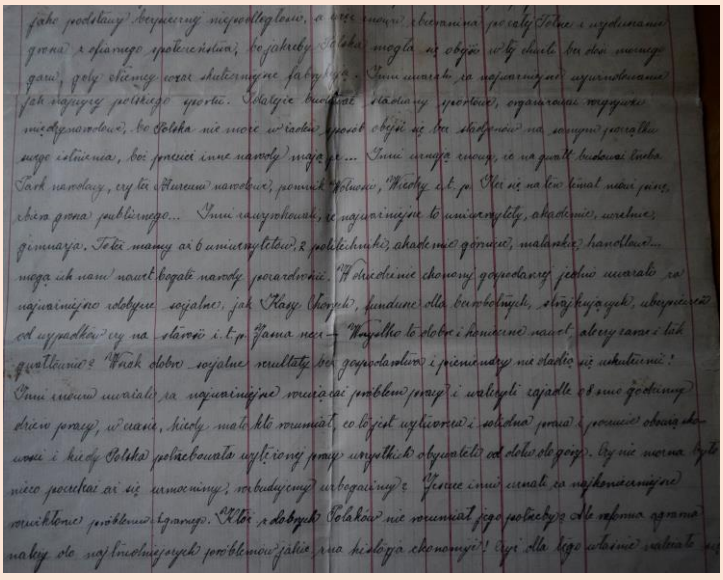

jako podstawy bezpieczeństwa niepodległości, a więc znowu zbiorowiska poczęły Polskę i wydawanie grona z ojczystego społeczeństwa, bo jakoby Polska mogła się obejść w tej chwili bez dobrego gazu, gdy stamtąd rozne skuteczniejsze fabryki. Inni uważają za najważniejsze wyrównywanie fali najwyższy polskiego sportu. Słusznie budować stadiony sportowe, organizować najwyższe międzynarodowe, bo Polska nie może w wielu sprawach obejść się bez stosunku na zewnątrz poczęła swego istnienia, bez pewnej innej narody mogą je... Inni uważają znowu, że na pewno budować trzeba tak narodowy, czy też zbiorowy narodowy, pomnik Wolności, Wielkiej i t. p. Nie się na ten temat mówi pewne, zbiorowe grona publicznego... Inni zauważają, że najważniejsze to uniwersytety, akademie, wielkie gimnazja. Toteż mamy aż 6 uniwersytetów, z politechniki, akademie górnicze, malarskie, handlowe... mogą ich nam nawet bogate narody pozazdrościć. W dziedzinie chorowy gospodarczy jednak uważało za najważniejsze zobowiązanie zajęcia, jak Kasy Chorych, fundusze dla bezrobotnych, ubezpieczenia od wypadków czy na starość i t. p. Jasna rzecz — wszystko to dobre i konieczne nawet, ale czy zaraz i tak gwałtownie? Znak dobrze zajęcie rezultaty bez gospodarstwa i pieniędzy na zbadanie się uskutecznić?

Inni znowu uważali za najważniejsze rozwiązać problem pracy i walczyli zajadle o 8 mio godzinny dzień pracy, w czasie, kiedy mało kto rozumiał, co to jest wydajność i solidna praca i pomimo obniżenia wydajności i kiedy Polska potrzebowała wytężonej pracy wszystkich obywateli od dołu do góry. Czy nie można było nieco poczekać aż się umocnimy, rozbudujemy i wzbogacimy? Jeszcze inni uważali za najpoważniejsze rozwiązanie problemu Ojczyzny. Kto z dzisiejszych Polaków nie rozumiał jego potrzeby? Ale wszystkie zgromadzone razem te najpoważniejsze problemy jakie ma historia ekonomii? Czy dla tego właśnie zaczęła

„Rządzić dobrze narodem i państwem nie jest rzeczą łatwą – potrzeba do tego nie tylko mądrości ludzkiej, ale w wielu wypadkach, gdy ta mądrość zawodzi, także mądrości Boskiej. Tymczasem w Polsce zmartwychwstałej, niemal każdy uważa się za tak mądrego i przygotowanego tylko do rządzenia, że uważałby sobie za ujmę oglądać się na mądrość czy doświadczenie innych, a prawie nigdy nie liczy na pomoc mądrości Bożej. Toteż roi się u nas od rad, uchwał, projektów i poczynań, które każdy projektodawca uważa za najkonieczniejsze, naj pierwsze i najważniejsze dla dobra nowo powstałego państwa polskiego (…) Co zatem powinno być uznane za ***najkonieczniejsze na początku bytu Państwowego Polski – z najpierwsze i najważniejsze?*** *Nie jest łatwo odpowiedzieć. Łatwiej wykazać co nie powinno być pierwszym, ale trudno na pewno wskazać co powinno i jest najważniejsze. Jednak spróbuję odpowiedzieć. Potrzeba było zmontować dobrze, oszczędnie, praktycznie a sprawnie i skromnie maszynę administracyjną, tak by niewielka liczba urzędników mogła by ją obsłużyć. W tym wypadku powinna być była od początku zastosowana najskromniejsza oszczędność i skromność, aż do przesady (…). Należało rozpoczynać od budowania dróg i ułatwiania komunikacji, by umożliwić w Polsce tani handel i przemysł, by dać obywatelom możność zarobku, możność życia, utorować drogę do wzbogacenia się, stworzyć wytwórnie pracy, zarobku, słowem dobrobytu nie kapitalistycznego, ale dobrobytu szerokich mas społeczeństwa. Niestety nie rozpoczęto od tego co najważniejsze i co najpierwsze, ale od najtrudniejszych problemów jakie świat zna (…). Uważamy, że przede wszystkim należało rozpocząć od oświaty i wykształcenia zawodowego i rolniczego, podanego szerokim masom, by im umożliwić zdobycie kawałka chleba i odpowiednie stanowisko (…). Dalej, uważamy, że nie należało budowy gmachu państwowości polskiej rozpoczynać od wznoszenia wspaniałych banków, kas itp. (…), ale od budowy domów i mieszkań dla setek tysięcy bezdomnych, od budowy fabryk i wytwórni przemysłowych i handlowych, służących ku wzbogaceniu obywateli, którzy mają prace i średni nawet dobrobyt (…). Tymczasem z powodu mylnej i krótkowzrocznej polityki gospodarczej, ludność zubożała, a piękne banki i kasy świecą pustką, zaczem i skarb państwa pusty (…). Podczas świąt Bożego Narodzenia, w świetle prawdy, w świetle miłości Ojczyzny, a zwłaszcza w świetle Gwiazdy Betlejemskiej, gwiazdy Zbawiciela świata, oddajmy się choć na chwilę refleksji nad Polską i rozważaniu, a przekonamy się, że* ***Polsce potrzeba przede wszystkim ludzi dobrej woli****.*

(Władysław Maga: „W cieniu Gwiazdy Betlejemskiej"; 2 stycznia 1926 r.)

PASTUSZKOWIE, GOSPODYNIE, MURARZE, STOLARZE, KRAWCY, KUPCY, SZEWC, MUZYCY, ŻOŁNIERZE, NAUCZYCIELE, LOTNIK, INŻYNIEROWIE, DYPLOMATA

I INNI…

Społeczność Janowic na przestrzeni wieków służyła swojej małej i dużej Ojczyźnie i jej ludziom na przeróżne sposoby.

Zdołalismy dotrzeć do niektórych tylko życiorysów sygnatariuszy listy, często członków bardzo rozległych genealogicznie rodzin zamieszkujących Janowice od pokoleń i noszących takie same nazwiska. Choć jest to tylko wycinek listy i wycinek społeczności z tamtego okresu, znaleźli się w nim lokalni działacze społeczni, rolnicy, gospodynie domowe, murarze, krawiec, krawcowa, szewc, ślusarz, malarz, stolarze, właściciel sklepu i restauracji, kościelny, lokalny reżyser i aktor, lotnik, nauczyciele, muzycy, inżynierowie, żołnierze I i II wojny światowej na wielu frontach, lekarz, wykładowcy akademiccy, ekonomista i rektor krakowskiej uczelni oraz dyplomata. Część z nich zapewne służyła głównie swojej małej Ojczyźnie. Niektórzy służyli głównie tej dużej, nawet w tak odległych zakątkach jak Japonia.

Na liście z 1926 r. widnieją nie tylko podpisy nauczycieli i dzieci, ale często również ich rodziców i działaczy lokalnych organizacji. Stryjeczny wnuk jednego z sygnatariuszy - **Antoniego Ślósarczyka** pamięta, jak ten wspominał o tym, że dokładnie ta lista była wystawiona w szkole i mógł się do niej wpisać każdy. Lista liczy 102 podpisy, co przy ok. 1000-osobowej społeczności jest sporą liczbą. Udało nam się dotrzeć do informacji o 42 osobach, więc zdołaliśmy odtworzyć losy ok. 4% ówczesnej społeczności wsi Janowice. Losy niektórych udało się opisać dość szczegółowo, ponieważ żyją ich potomkowie, którzy podzielili się z nami wspomnieniami, zdjęciami i różnymi dokumentami. Na temat innych mogliśmy napisać tylko kilka zdań. Ujęliśmy wyłącznie osoby, co do których mieliśmy pewność, że są sygnatariuszami listy.

Kierownik szkoły i jego rodzina

W życiorysach tej rodziny jak w soczewce skupiły się losy polskiej inteligencji z tamtego okresu, w tym również te najtragiczniejsze.

KAZIMIERZ (1891-1954) i JANINA (1891-1965) LANKOSZOWIE

„Janowice, w latach '20 XX wieku miały wyjątkowe szczęscie do nauczycieli i kierownictwa szkoły. Kazimierz Lankosz potrafił pochylić się nad każdym uczniem z osobna i odnaleźć w nim zdolności, jeśli uczeń takowe posiadał. Jeżeli już odnalazł je w którymś ze swoich wychowanków, przekonywał jego rodziców, że warto w to dziecko zainwestować i dać mu szansę dalszej nauki. Nie miał pan Kazimierz Lankosz łatwego zadania; Janowice w tamtym czasie były raczej niezbyt zamożną miejscowością, przeważały gospodarstwa 2-3 hektarowe. Te większe, o powierzchni 10 hektarów i więcej można było policzyć na palcach jednej ręki. A jednak jemu, w większości przypadków zdolnych uczniów się to udawało, potrafił rozmawiac z rodzicami w sposób przekonywujący. Z czasem w Janowicach stało się dobrym zwyczajem, aby mieć w rodzinie przynajmniej jednego potomka, uczącego się po skończeniu szkoły powszechnej".

*(ze wspomnień Bronisława Gawrona, na podstawie opowieści jego ojca – **Józefa Gawrona (sygnatariusza listy)**)*

Kazimierz Lankosz pochodził z pobliskich Kęt, nauczycielskie wykształcenie zdobywał w Seminarium Nauczycielskim w Krakowie, gdzie poznał przyszłą żonę Janinę z domu Buczyńską. Małżonkowie podjęli najpierw pracę nauczycielską w Rybarzowicach, gdzie urodziła im się dwójka dzieci – Kazimiera Walentyna (1914) i Adam (1917). Po wybuchu I wojny światowej Kazimierz służył w wojsku austriackim, na froncie włoskim. Po powrocie z wojny Kazimierz z żoną Janiną uczyli w Bestwinie, a od roku ok. 1919 lub 1920 przejęli kierownictwo szkoły w Janowicach. W tym okresie urodził się ich młodszy syn Adam (1920). Od sierpnia 1930 r. Kazimierz pełnił rolę kierownika szkoły polskiej w Hałcnowie (istniejącej od 1911 r. równolegle ze szkołą niemiecką). Po wkroczeniu wojsk III Rzeszy do Hałcnowa w dniu 3 września 1939 r., na rozkaz władz polskich nauczycielstwo opuściło szkołę, zaś Lankosz z rodziną udał się przez Kraków w rejon lwowski. Szkołę przejęły władze niemieckie. Region Lwowski już we wrześniu 1939 r. zajęły

wojska Armii Czerwonej, a później wojska niemieckie od czerwca 1941r., więc sytuacja Lankoszów w rejonie Lwowa stała się niebezpieczna i dlatego zdecydowali wracać do Krakowa. W 1945 r. wrócili piechotą do zniszczonego i wyzwolonego w lutym 1945 r. Hałcnowa. W tym samym miesiącu kierownik Lankosz dokonał zapisów do szkoły, a w marcu 1945 r. z czterema nauczycielami rozpoczął nauczanie.

Uczniowie Lankoszów wspominają ich jako ludzi renesansu, niekonwencjonalnych jak na swoje czasy, doskonałych organizatorów szkolnictwa polskiego w kilku miejscowościach. Nawet już po zaprzestaniu nauczania w Janowicach, byli chętnie zapraszani na uroczystości rodzinne swoich uczniów, których obdarowywali prezentami. Cieszyli się uznaniem uczniów i całej lokalnej społeczności. Pomagali swoim uczniom na wszelkie sposoby, także na miarę swoich możliwości finansowo.

Na liście sygnatariuszy znajduje się ich starszy syn **JAN LANKOSZ** (1917-1981). Jan ukończył liceum w Bielsku. W 1936 r. rozpoczął studia, które kontynuował na kompletach w czasie okupacji, łącząc je z pracą na Pogotowiu i prowadząc kursy dla sanitariuszy AK, ostatecznie po wojnie, już w 1947 r. ukończył studia medyczne. Przez 2 lata był lekarzem w wojsku i stacjonował w jednostce nad Bugiem. Następnie podjął pracę w Klinice Chorób Wewnętrznych, gdzie pracował, doktoryzował się i obronił pracę habilitacyjną w 1966 r. Po habilitacji objął Kierownictwo Klinki, którą kierował do końca swojego życia.

Nie sposób pominąć tutaj najmłodszego z dzieci Lankoszów, tj. ADAMA LANKOSZA (1920-1944), choć nie jest on sygnatariuszem listy, między innymi z powodu jego najtragiczniejszych losów w tej rodzinie. Był harcerzem - należał do Pierwszej Drużyny Harcerzy im. Tadeusza Kościuszki w Bielsku, prowadził przez kilka lat zastęp, w którym został przybocznym w stopniu harcerza orlego. Był uczestnikiem jubileuszowego harcerskiego obozu zlotowego w Spale w dniach 10-25.07.1935r. W inauguracji Zlotu uczestniczył prezydent RP prof. Ignacy Mościcki - protektor Związku Harcerstwa Polskiego. Po powrocie rodziny Lankoszów ze Lwowa do Krakowa w połowie 1940 r., Adam nawiązał kontakt ze Związkiem Walki Zbrojnej „Armii Krajowej", współpracował z Szarymi Szeregami. Dzięki dobrej znajomości terenoznawstwa, został wykładowcą w Szkole Podchorążych. W listopadzie 1943 r. aresztowany i osadzony w więzieniu na Montelupich w Krakowie, rozstrzelany na początku 1944 r. w okolicach Krakowa.

(na podstawie wspomnień Wandy Kuźmowej i Władysława Miroty z Hałcnowa, zamieszczonych na stronie internetowej www.halcnow.pl, opracowanych dzięki pomocy wnuków Kazimierza Lankosza, a także kroniki Szkoły Podstawowej w Hałcnowie po 1945 r.).

Rodzina Paplów

Na liście znajduje się pięciu sygnatariuszy o nazwisku Papla, trzech o nazwisku Góra i dwóch o nazwisku Gawron. Wszyscy oni wywodzą się z jednej rodziny Paplów:

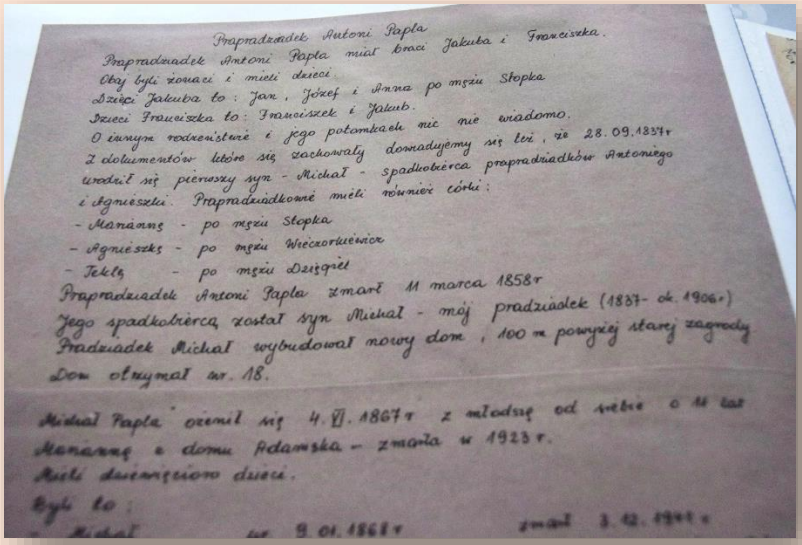

Prapradziadek Antoni Papla
Prapradziadek Antoni Papla miał braci Jakuba i Franciszka.
Oby byli żonaci i mieli dzieci.
Dzieci Jakuba to: Jan, Józef i Anna po mężu Stopka
Dzieci Franciszka to: Franciszek i Jakub.
O innym rodzeństwie i jego potomkach nic nie wiadomo.
Z dokumentów które się zachowały dowiadujemy się też, że 28.09.1837r
wodził się pierwszy syn - Michał - spadkobierca prapradziadków Antoniego
i Agnieszki. Prapradziadkowie mieli również córki:
- Marianną - po mężu Stopka
- Agnieszkę - po mężu Wieczorkiewicz
- Teklę - po mężu Dzięgiel
Prapradziadek Antoni Papla zmarł 11 marca 1858r
Jego spadkobiercą został syn Michał - mój pradziadek (1887- ok. 1906r)
Pradziadek Michał wybudował nowy dom, 100 m powyżej starej zagrody
Dom otrzymał nr. 18.

Michał Papla ożenił się 4.VI.1867r z młodszą od siebie o 11 lat
Marianną z domu Adamska - zmarła w 1923r.
Mieli dziewięcioro dzieci.
Byli to:
- Michał ur. 9.01.1868r zmarł 3.12.1941r

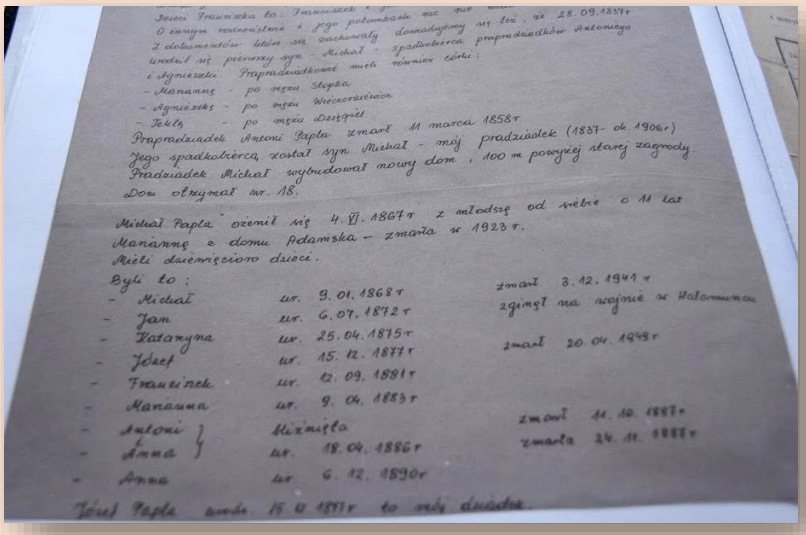

Na liście znajdują się podpisy potomków Antoniego (tzw. Paplowie spod numer 18) i Franciszka (tak zwani Paplowie spod numeru 73).

Pierwszy z nich to wnuk Antoniego Papli i najstarszy syn Michała Papli (ur. 1887-1906) i Marianny z domu Adamska (1879-1923), **Michał Papla** (1868-1941).

Na liście widnieje jako *„opiekun/ trustee”* na samej górze. Był jednym z działaczy społecznych we wsi, prezesem gniazda wiejskiego „Sokół”, a później założycielem

Ochotniczej Straży Pożarnej i jej pierwszym prezesem. Ludzie, którzy go pamiętają, wspominają, że był patriotą, „czuł polskość", był świadomy swojej tożsamości. Występował w amatorskim kole teatralnym, razem ze swoimi dziećmi.

(Michał Papla z rodziną)

Sygnatariuszami listy są również dwaj bratankowie Michała Papli (synowie Józefa (1887-1949) i Marianny z domu Adamaszek):

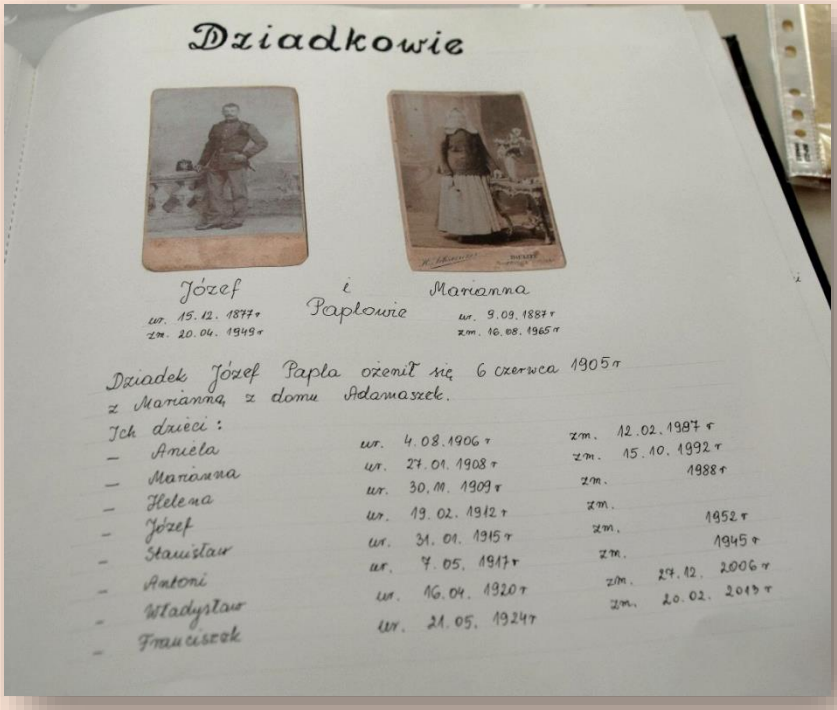

STANISŁAW PAPLA (1915 – 1952)

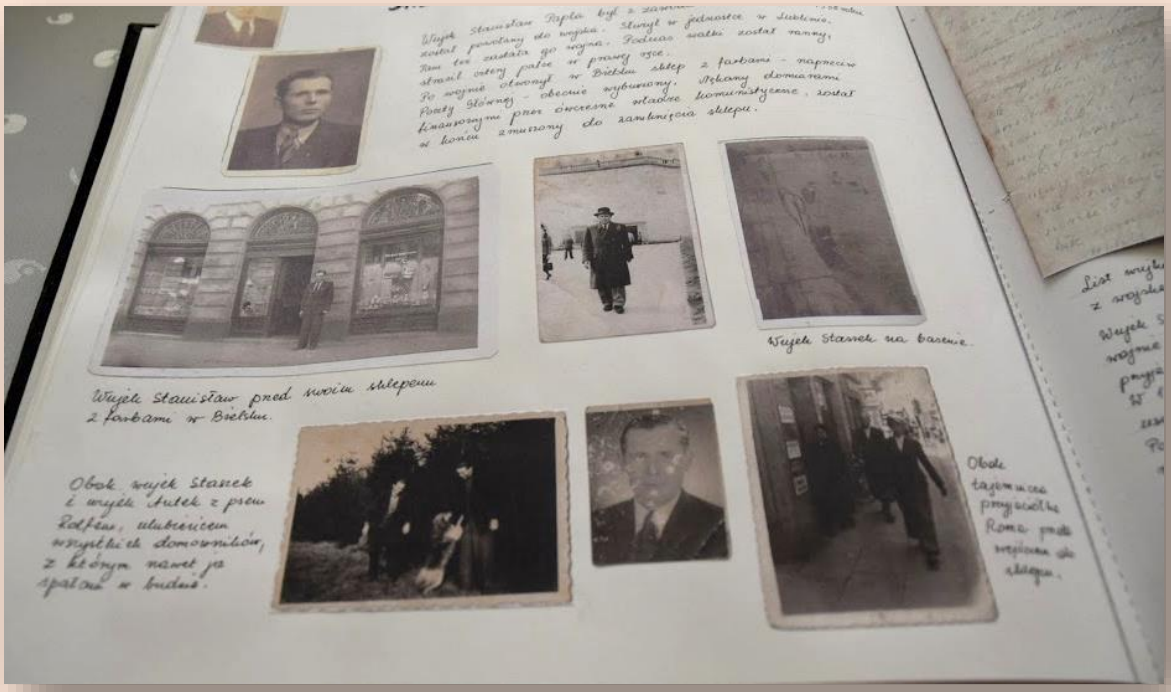

„Stanisław był z zawodu malarzem. Został powołany do wojska i służył w jednostce w Lublinie. Tam zastała go wojna. Podczas walki został ranny, stracił cztery palce w prawej ręce. Po wojnie otworzył w Bielsku sklep z farbami (…). Nękany domiarami finansowymi, został w końcu zmuszony do zamknięcia sklepu".

ANTONI PAPLA (1917 – 1945)

W 1936 roku ukończył Publiczną Szkołę Dokształcającą Zawodową na dziale metalowym jako ślusarz.

Miał 22 lata kiedy wybuchła II wojna światowa. Z racji swojego zawodu, dostał nakaz pracy w fabryce zbrojeniowej w Halle-Salle w Niemczech. Pracował tam przymusowo prawie do końca wojny. W 1945 roku w Wielką Sobotę przed świętami Wielkanocnymi, podczas bombardowania przez Anglików Halle-Salle, pomagając innym przy ucieczce, zginął od wybuchu bomby. Gdyby uciekał sam, miałby może szansę się uratować, ale wolał zatroszczyć się o innych. Miał wtedy niecałe 28 lat.

ŚWIADECTWO UKOŃCZENIA
Poświadczenie szkolne

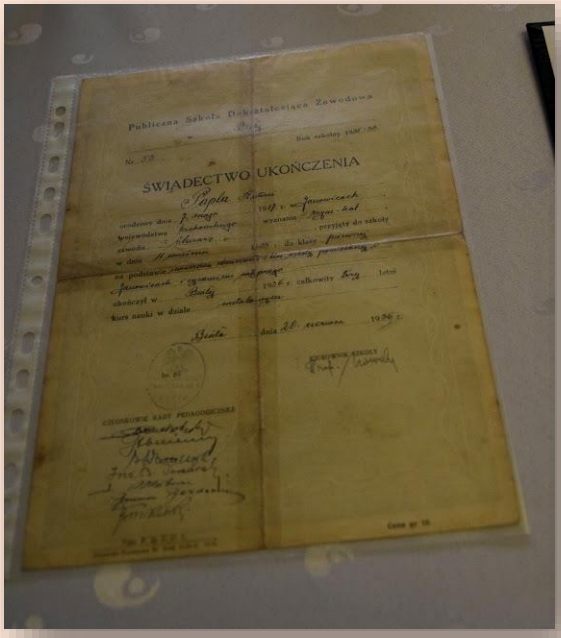

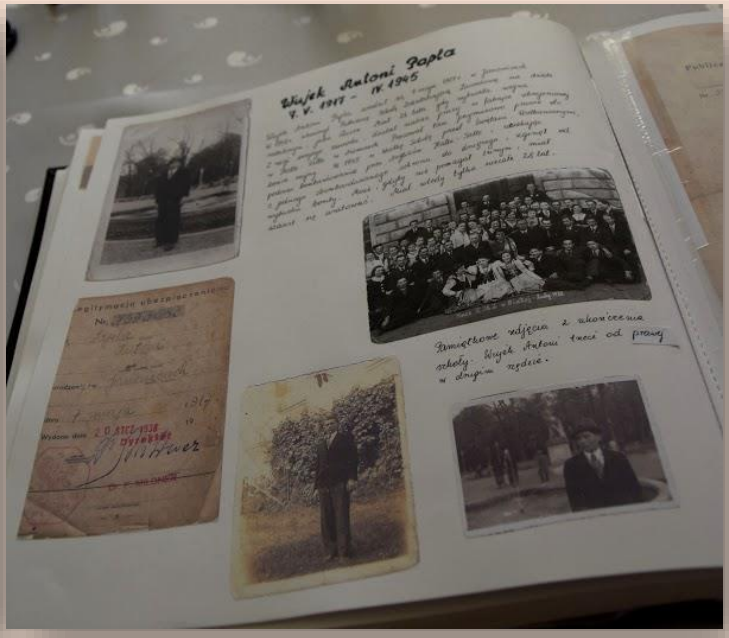

(na podstawie wywiadu z panią Barbarą Pyś i kroniki rodzinnej Paplów)

BRACIA GAWRONOWIE

Sygnatariuszami listy jest też dwóch synów siostry Michała Papli – Marii (Marianny) Gawron (1883-1964), z domu Papla: Józef i Stefan.

<u>JÓZEF GAWRON (1912-1980)</u> przyszedł na świat jako drugie dziecko w rodzinie Gawronów, miał dwie siostry – starszą Zofię (ur. 1907), młodszą Annę (rok urodzenia nieznany) oraz młodszego brata Stefana (ur. 1918).

Rodzice posiadali niewielkie gospodarstwo rolne, z którego utrzymywali całą rodzinę. Ojciec pracował sezonowo jako murarz. Po ukończeniu szkoły podstawowej, Józef pracował w zawodzie murarza do rozpoczęcia II wojny światowej. Zachowało się niekompletne świadectwo z roku 1932 ze Szkoły Dokształcającej Zawodowej w Bielsku-Białej. Była to szkoła wieczorowa, Józef uczęszczał w niej do „działu budowlanego".

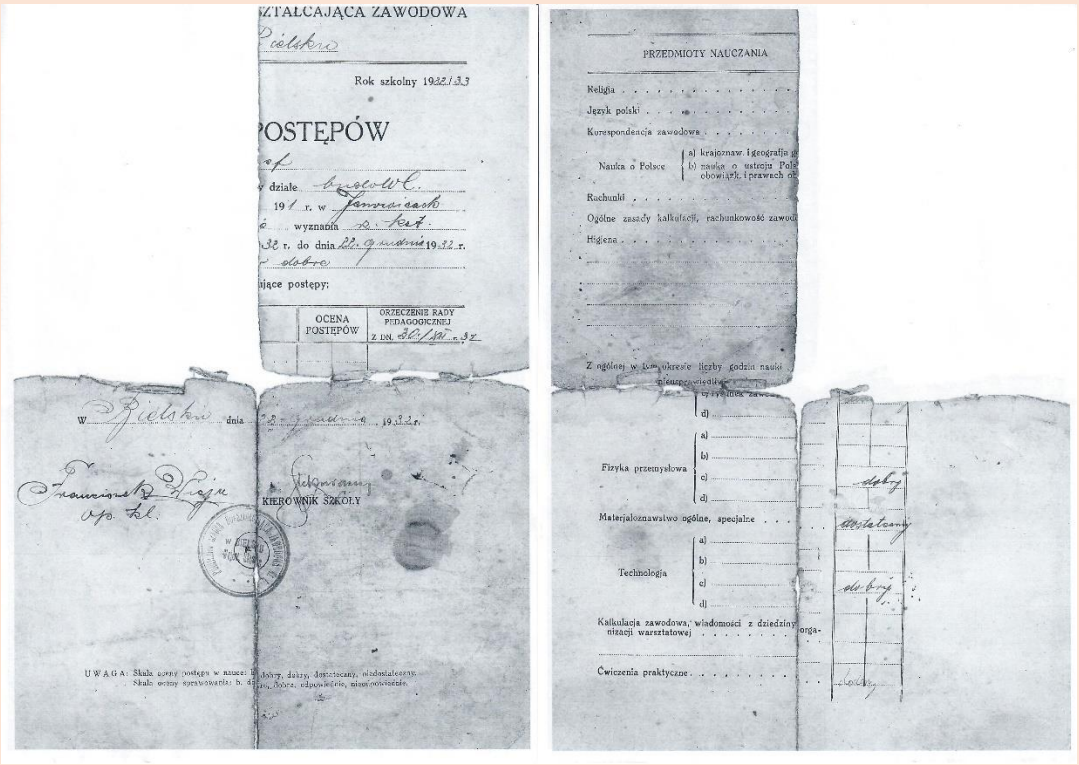

ZTAŁCAJĄCA ZAWODOWA

Rok szkolny 1932/33

POSTĘPÓW

OCENA POSTĘPÓW

ORZECZENIE RADY PEDAGOGICZNEJ

KIEROWNIK SZKOŁY

PRZEDMIOTY NAUCZANIA

Religja

Język polski

Korespondencja zawodowa

Nauka o Polsce

Rachunki

Ogólne zasady kalkulacji, rachunkowość zawod

Higjena

Fizyka przemysłowa

Materjałoznawstwo ogólne, specjalne

Technologja

Kalkulacja zawodowa, wiadomości z dziedziny organizacji warsztatowej

Ćwiczenia praktyczne

Z tego okresu zachowały się również zdjęcia Józefa, jego kolegów i nauczycieli z tej szkoły.

(Józef w drugim rzędzie, czwarty od prawej)

(Józef w drugim rzędzie, czwarty od lewej)

Według zachowanej książeczki wojskowej, zasadniczą służbę wojskową odbył od 15.04.1935 do 15.09.1936, w 4-tym Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie.

(Józef pierwszy od lewej)

(Józef ze swoją jednostką)

Zmobilizowany w sierpniu 1939, 31.08.1939 trafił do 3-go Pułku Strzelców Podhalańskich, gdzie przydzielono go do plutonu łączności jako telefonistę – sygnalizatora. Od 01.09.1939 brał udział w walkach z Niemcami na odcinku Janowice – Janów Lubelski. 06.10.1939 jednostkę rozformowano, a Józef wrócił do domu.

I. EWIDENCJA WOJSKOWA

1.	Data urodzenia	13. 7. 1912.
2.	Kategoria wojskowa	piechota
3.	Rodzaj broni	łączność
4.	Podof. szereg.	st. szeregowiec
5.	Nr. specjaln. wojskowej	56
6.	Nazwa spec. wojskowej	telefonista
7.	Funkcja wojskowa	telefonista.
8.	Stopień wojskowy	St. Szeregowiec

Własnoręczny podpis posiadacza książeczki

Nazwisko, imię i imię ojca

Przestrzegaj przepisów i chroń książeczkę wojskową.

II. EWIDENCJA OGÓLNA

Miejsce urodzenia	Województwo	krakowskie
	Powiat	Biała Kr.
	Gmina	Bestwina
9.	Miejscowość	Janowice
10.	Zawód (robotnik, rolnik, rzemieślnik, urzędnik itp.)	rolnik
11.	Specjalność w zawodzie	zbrojarz brygadzista
12.	Narodowość	polska
13.	Język macierzysty	polski.
14.	Znajomość języków obcych	

Wykształcenie cywilne

Piśmienny — analfabeta (właściwe podkreślić)

Piśmienny

Szkoła Powszechna w Janowicach.

Ilość klas 5.

Szkoły średnie

Licea

15. Uczelnie wyższe

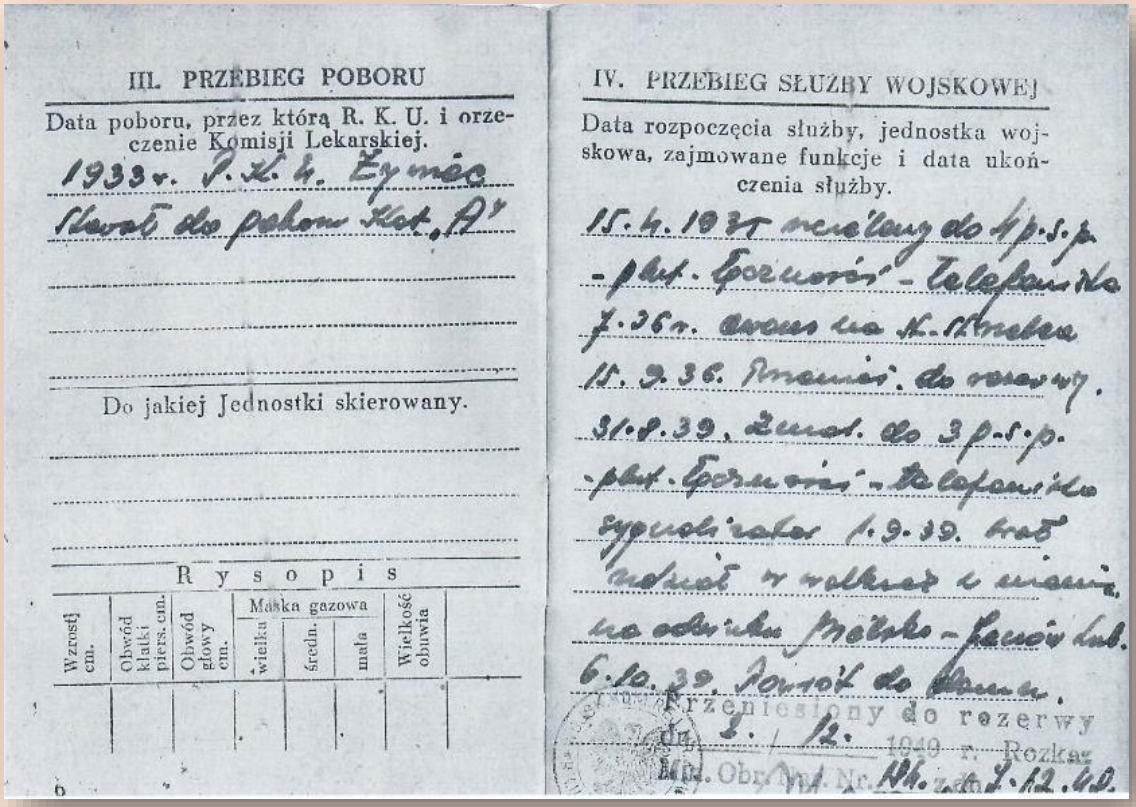

III. PRZEBIEG POBORU

Data poboru, przez którą R. K. U. i orzeczenie Komisji Lekarskiej.

1939 r. P. K. U. Tymbark

Skierowany do pokom. Kat. A

Do jakiej Jednostki skierowany.

Rysopis

Wzrost cm.	Obwód klatki piers. cm.	Obwód głowy cm.	Maska gazowa: wielka	Maska gazowa: średn.	Maska gazowa: mała	Wielkość obuwia

IV. PRZEBIEG SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Data rozpoczęcia służby, jednostka wojskowa, zajmowane funkcje i data ukończenia służby.

15.4.1937 mianowany do 4 p.s.p. - plut. Sprawoz. - Telefonistka

7.36 r. awans na K. Strzelca

15.9.36. Zmiana. do rezerwy.

31.8.39. Zmob. do 3 p.s.p. - plut. Sprawoz. - Telefonistka

Ewakuowany 1.9.39. brał udział w walkach i zmianę na odcinku Mołtke - Łowicz Lub.

6.10.39. Powrót do domu.

Przeniesiony do rezerwy

3. / 12. 1940 r. Rozkaz

Kom. Obw. Nr. Nk. z 3.12.40.

W czasie wojny Józef Gawron pracował dorywczo jako murarz i zbrojarz. W maju 1940, za namową swojego kuzyna, **Stanisława Papli (sygnatariusz listy),** absolwenta Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, wstąpił w szeregi organizacji Ruchu Oporu o nazwie „Racławice". Swoją działalność z tego okresu opisał w oświadczeniu, które przygotował sobie pod koniec lat '70-tych na spotkanie z harcerzami z Janowic. Oświadczenie zostało znalezione po jego śmierci w jego dokumentach.

*„W miesiącu maju 1940 r. zjawił się u mnie kuzyn mgr **Stanisław Papla** zapoznając mnie z organizowaną tajną organizacją przez byłych studentów uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie pod nazwą Racławice namawiając mnie do wstąpienia w szeregi jej, na co wyraziłem zgode i zostałem zaprzysiężony i zapoznany ze statutem org. Powierzono mi prace łącznika do przewożenia przesyłek między moim przeł. a Oświęcimiem gdzie z Krakowa przewoziła studentka uniwersytetu co sobota. Przesyłki składały się początkowo zaszyfrowane instrukcje, gazetki 100 szt [?] „Walka i Wolność", pistolety i naboje do nich itp. W 1941 r. powierzono mi na terenie 10 wiosek zorganizować trójki robocze. Mieszkałem blisko lasu dalej od drogi przydzielono mi radio i zadanie zbierania wiadomości z wolnej Europy. Kazano mi przyg. kryjówki leśne gdzie miano ustawiać radiostacje i drukarnie gazetek. W okresie marca - kwietnia 1941 ostrzeżono mnie że jestem obserwowany pilnowany. Uciekać do lasu nie miałem gdzie i dla zmylenia znajomy urzędnik w Oświęcimiu dał mi kartę pracy do (?) jako murarz skąd pół roku pracy w Katowicach*

a później na Dworek koło Oświęcimia gdzie w 1944 r. w mies. lutym zniszczyliśmy [?] o wadze 17 t razem z wagonem wpadł na chałde szyn i został rozbity. W innym wypadku szalunki ze świeżo zabetonowanych konstr. stropu i różnych słupów i belek i [?] przekł. węża strażackiego z kranu do cysterny z benzyną i lała się benzyna przez 40 min. zalała stęple i deskowania na ok. 0,50 m pod szalunkami stały piece koks?. i od nich się zapaliła konstrukcja szalunków".

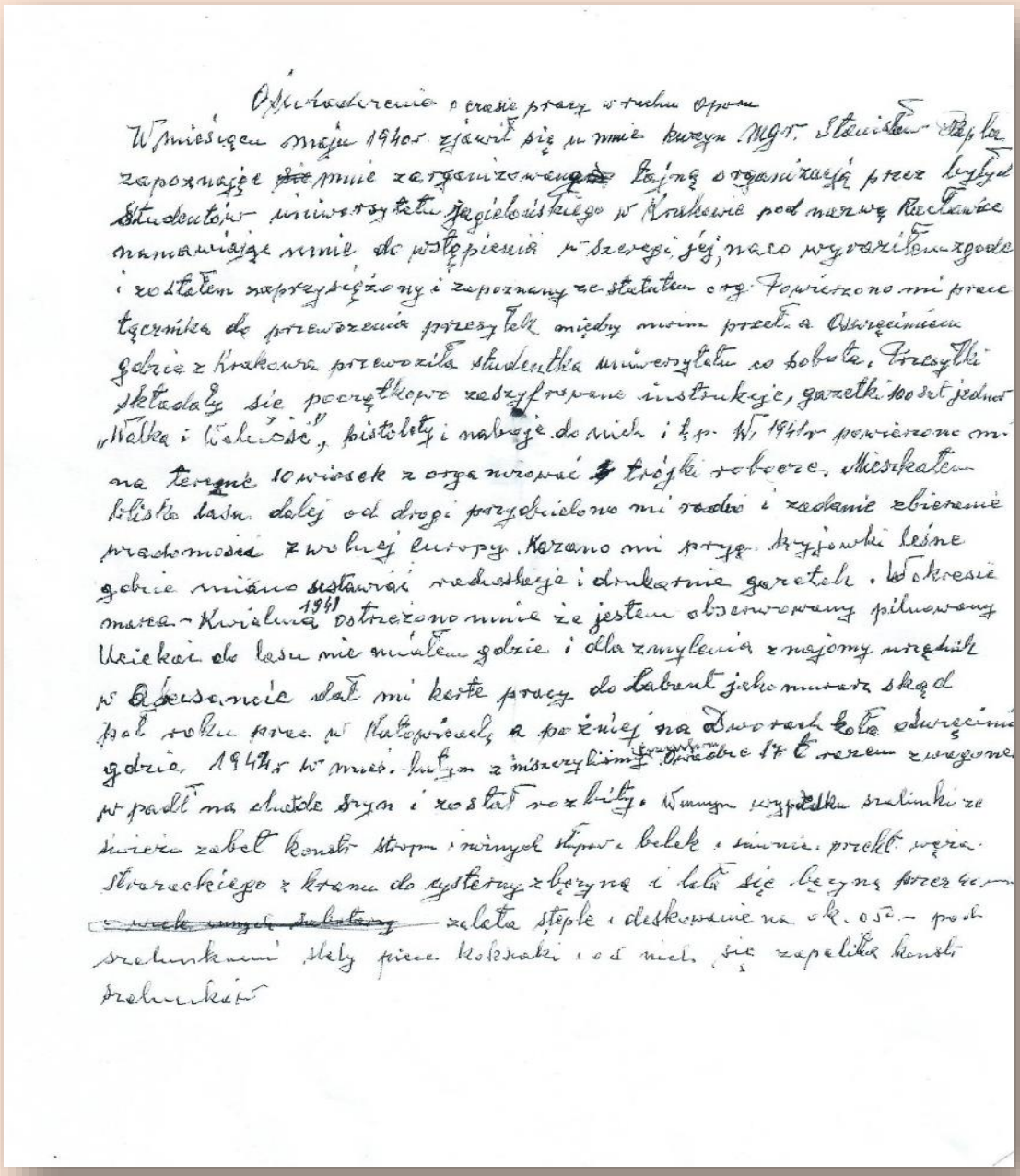

Oświadczenie o czasie pracy w tutejszym Oppeln

W miesiącu maju 1940 r. zjawił się u mnie kurzyn Mgr. Stanisław Rapla zaprosnajęć mnie zorganizowanej tajnej organizacji przez byłych Studentów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie pod nazwą Racławice namawiając mnie do wstąpienia w szeregi jej, na co wyraziłem zgodę i zostałem zaprzysiężony i zapoznany ze statutem org. Powierzono mi prace tajemnika do przewożenia przesyłek między moim przeł. a Oświęcimiem gdzie z Krakowa przewoziła studentka uniwersytetu co sobota. Przesyłki składały się początkowo z zaszyfrowane instrukcje, gazetki 100 sztuk jednor „Walka i Wolność", pistolety i nabój do nich i t.p. W 1941 r powierzono mi na terenie 10 wiosek z organizować trójki robocze, Mieszkałem blisko lasu dalej od drogi przydzielono mi rodzi i zadanie zbierania prochomodeł z wolnej Europy. Kazano mi przy. kryjówki leśne gdzie miano sklasyfikować radiostacje i drukarnie gazetek. W okresie marca - Kwietnia 1941 ostrzeżono mnie że jestem obserwowany pilnowany Uciekać do lasu nie miałem gdzie i dla zmylenia z majory urzędnik w Oświęcimiu dał mi kartę pracy do Labent jako mularz skąd żeby robić prace w Katowicach a później na Dworach koło Oświęcimia gdzie 1944 r w mies. lutym z niszczyliśmy [illegible] t razem z wagonem wpadł na chałde szyn i został rozbity. W innym wypadku szalunki ze świeżo zabet konstr stropu i różnych słupów i belek i innych przekł. węża strażackiego z kranu do cysterny z benzyną i lała się benzyna przez 40 min ~~i wtedy zmyła deskowania~~ zalała stęple i deskowanie na ok. 0,50 m pod szalunkami stały piece koksowe i od nich się zapaliła konstrukcja szalunków

(pisownia oryginalna, oświadczenie częściowo nieczytelne)

Pomimo trwającej wojny, w Janowicach toczyło się również zwyczajne życie – ludzie zawierali związki, rodziły się dzieci, rolnicy uprawiali swoje pola, a dzieci bawiły się wokół domu.

Także Józef, oprócz zaangażowania w Ruch Oporu, toczył zwyczajne życie. W 1941 roku wziął ślub ze Stefanią Jurzak (ur. 1920) pochodzącą z miejscowości graniczącej z Janowicami – z Pisarzowic. Jej rodzina miała niezwykle patriotyczne korzenie, gdyż jej ojciec – Józef Jurzak (ur. 1894) był jednym z 7 ochotników, którzy wyruszyli do Legionów Piłsudskiego ok. roku 1915 i którym mieszkańcy Pisarzowic z własnych pieniędzy ufundowali mundury i broń oraz przeszkolili sprawnościowo w lokalnym Towarzystwie Gimnastycznym Sokół.

(Para młoda – Stefania i Józef. Po lewej stronie panny młodej jej rodzina, w tym jej matka – Katarzyna Jurzak i ojciec – Józef Jurzak. Po prawej stronie tradycyjnie rodzina pana młodego, tuż obok niego matka – Maria (Marianna) Gawron i siostra Zofia z mężem. W trzecim rzędzie czwarta od prawej siostra Anna. Na zdjęciu tym najprawdopodobniej nie ma najmłodszego z rodzeństwa – Stefana, a przynajmniej nikt go na nim nie rozpoznaje)

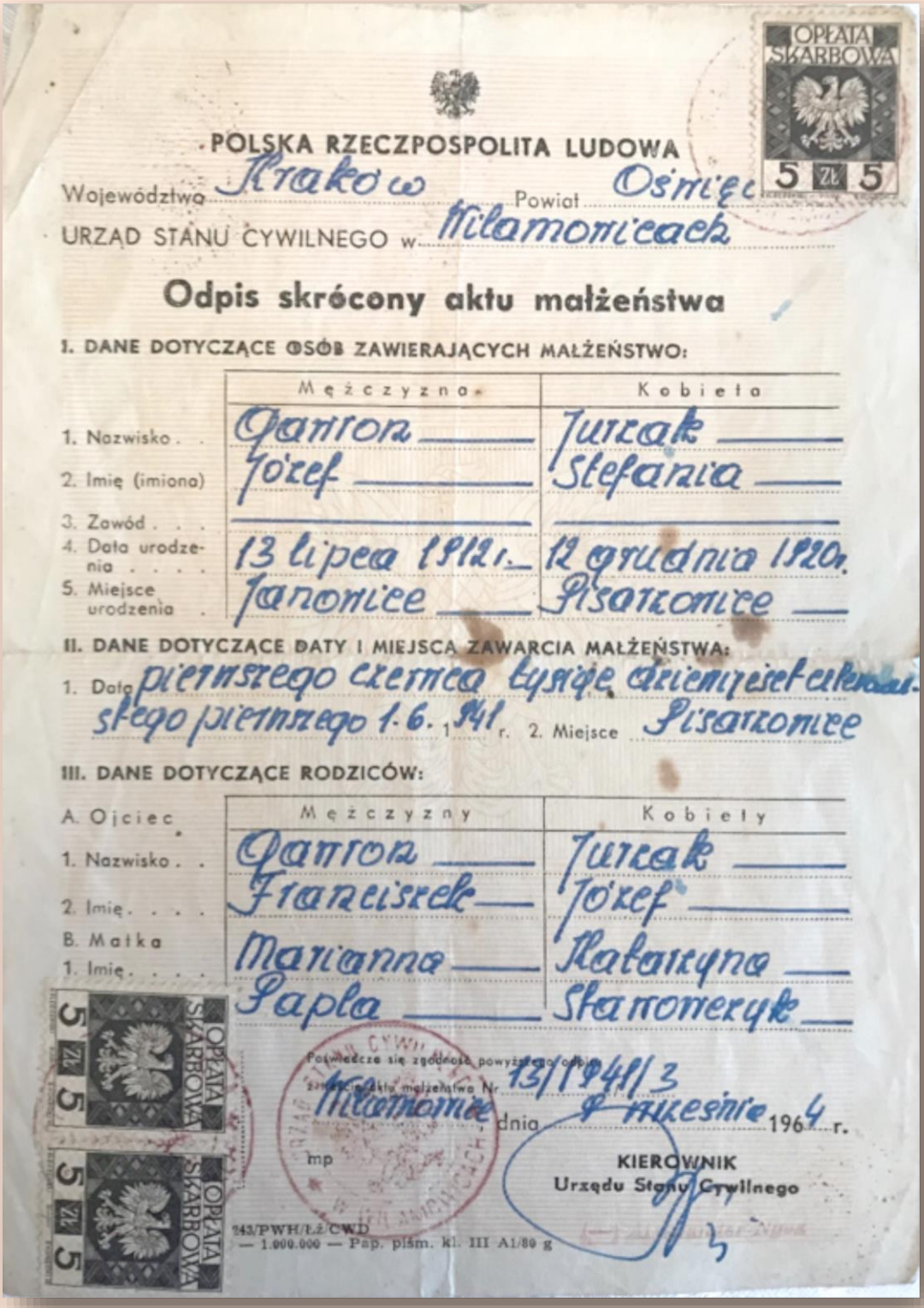

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA

Województwo Kraków Powiat Oświęcim

URZĄD STANU CYWILNEGO w Wilamowicach

OPŁATA SKARBOWA 5 Zł 5

Odpis skrócony aktu małżeństwa

I. DANE DOTYCZĄCE OSÓB ZAWIERAJĄCYCH MAŁŻEŃSTWO:

	Mężczyzna	Kobieta
1. Nazwisko	Garron	Jurzak
2. Imię (imiona)	Józef	Stefania
3. Zawód		
4. Data urodzenia	13 lipca 1912 r.	12 grudnia 1920 r.
5. Miejsce urodzenia	Janowice	Pisarzowice

II. DANE DOTYCZĄCE DATY I MIEJSCA ZAWARCIA MAŁŻEŃSTWA:

1. Data pierwszego czerwca tysiąc dziewięćset czterdziestego pierwszego 1.6.1941 r. 2. Miejsce Pisarzowice

III. DANE DOTYCZĄCE RODZICÓW:

	Mężczyzny	Kobiety
A. Ojciec		
1. Nazwisko	Garron	Jurzak
2. Imię	Franciszek	Józef
B. Matka		
1. Imię	Marianna	Katarzyna
	Sapla	Stanowczyk

OPŁATA SKARBOWA 5 Zł 5

OPŁATA SKARBOWA 5 Zł 5

Potwierdza się zgodność powyższego odpisu z treścią aktu małżeństwa Nr 13/1941/3

Wilamowice dnia 9 września 1964 r.

mp

KIEROWNIK
Urzędu Stanu Cywilnego

243/PWH/Łż CWD — 1.000.000 — Pap. piśm. kl. III A1/80 g

(akt ślubu Stefanii i Józefa. Co ciekawe, w akcie matka Józefa wpisana jest jako „Marianna", choć jej wnuk pamięta ją wyłącznie jako Marię i takie imię widnieje na jej grobowcu)

Panna młoda ubrana jest w późną wersję lokalnego stroju lachowskiego. Jest to tzw. jakla fabryczna, jeden z ostatnich modeli. Był to w tamtych czasach standardowy ubiór panny młodej. Mirtowy wianek zdobiony jest białymi kwiatkami – mogły być sztuczne lub prawdziwe. Obowiązkowa biała wstążka również przybrana jest zielonymi gałązkami mirtu. Na uwagę zasługuje wianek – wyraźnie widać, że składa się z dwóch części: wianka pełnego, dolnego i górnego półwianka. Pan młody ubrany jest we współczesny już garnitur.

(opis stroju z przekazu Doroty Surowiak)

(zdjęcie pary młodej ze starostami)

Zachowało się kilka zdjęć ojca panny młodej – Józefa Jurzaka (ur. 19.10.1894).

(teść Józefa - Józef Jurzak był jednym z członków pisarzowickiego Towarzystwa Sokół i jednym z 7 ochotników, których społeczność pobliskich Pisarzowic wyposażyła w broń i mundury i którzy w 1914 lub 1915 r. wyruszyli do Legionów Piłsudskiego – Józef Jurzak służył w I Kompanii Kadrowej)

W dniu 27 sierpnia 1944 Józef Gawron został aresztowany przez gestapo, a następnie osadzony jako więzień polityczny w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, w bloku 11, tzw. „bloku śmierci". Szczegółowo opisał to w rękopisie „Opis przebywania pod opieką gestapo":

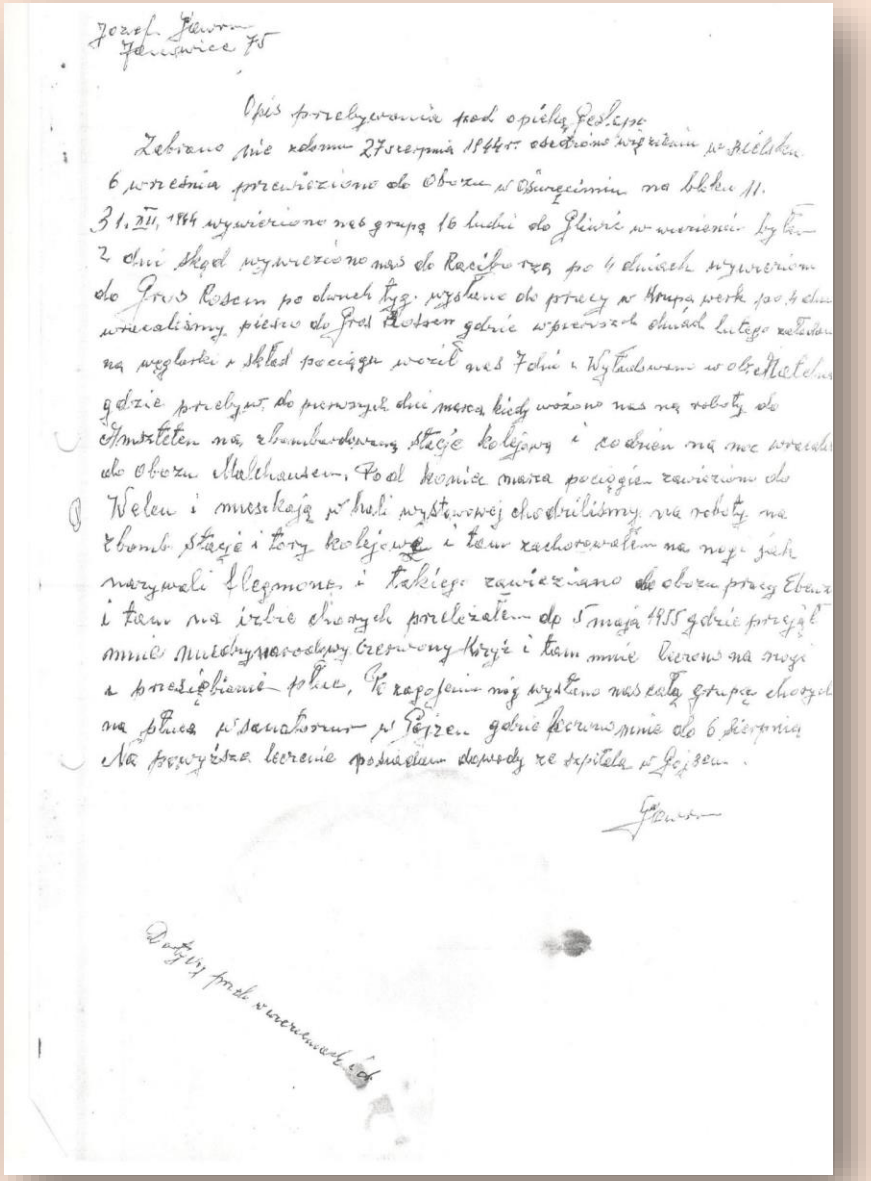

Józef Gawron
Jaworze 75

Opis przebywania pod opieką Gestapo

Zabrano mnie z domu 27 sierpnia 1944 r. odesłano więzieniu w Bielsku
6 września przewieziono do Obozu w Oświęcimiu na bloku 11.
31.XII.1944 wywieziono nas grupą 16 ludzi do Gliwic w więzieniu byłem
2 dni skąd wywieziono nas do Raciborza po 4 dniach wywieziono
do Gros Rosen po dwóch tyg. wysłano do pracy w Krupa werk po 4 dni
wracaliśmy pieszo do Gros Rosen gdzie w pierwszych dniach lutego załadowano
na węglarki w skład pociągu woził nas 7 dni i wyładowano w obozie Malchausen
gdzie przebyw. do pierwszych dni marca kiedy wożono nas na roboty do
Amstetten na zbombardowaną stację kolejową i co dzień na noc wracaliśmy
do obozu Malchausen. Pod koniec marca pociągiem zawieziono do
Welen i mieszkają w hali wystawowej chodziliśmy na roboty na
zbomb. stację i tory kolejowe i tam zachorowałem na nogi jak
nazywali flegmona i stąd. zawieziono do obozu przy Ebens
i tam na izbie chorych przeleżałem do 5 maja 1945 gdzie przyjął
mnie miłosierdzia Czerwony Krzyż i tam mnie leczono na nogi
z przeziębienia płuc, Po zapojeniu mię wysłano naszą grupą chorych
na płuca do sanatorium w Gojzen gdzie leczyli mnie do 6 sierpnia
Na powyższe leczenie posiadam dowody ze szpitala w Gojzen.

Gawron

Datę 5/6 proszę uzupełnić

„Zabrano mnie z domu 27 sierpnia 1944 r. i osadzono w więzieniu z Bielsku. 6 września przewieziono do Obozu w Oświęcimiu na bloku 11. 31.XII.1944 wywieziono nas grupą ludzi do Gliwic w Więzieniu byłem 2 dni skąd wywieziono nas do Raciborza po 4 dniach wywieziono do Gros Rosen po dwóch tyg. wysłano do pracy w Krupawerk po 4 dniach wracaliśmy pieszo do Gros Rosen gdzie w pierwszych dniach lutego załadowano na węglarki w skład pociągu woził nas 7 dni i wyładowano w obozie Malchausen [przypis: Mauthausen] gdzie przebyw. do pierwszych dni marca kiedy wożono nas na roboty do Amsztetten na zbombardowaną stację kolejową i co dzień na noc wracaliśmy do obozu Malchausen.

Pod koniec marca pociągiem zawieziono do Welen i mieszkają w hali wystawowej chodziliśmy na roboty na zbomb. stację i tory kolejowe i takiego zawieziono do obozu pracy Ebensee i tam na izbie chorych przeleżałem do 5 maja 1945 gdzie przejął mnie Międzynarodowy Czerwony Krzyż i tam mnie leczono na nogi i przeziębienie płuc w sanatorium w Gejzen gdzie kurowano mnie do 6 sierpnia. Na powyższe posiadam dowody ze szpitala w Gejzen".

(pisownia oryginalna)

Jego pobyt w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, a następnie w Gross-Rosen, Mauthausen potwierdza pismo Państwowego Muzeum w Oświęcimiu-Brzezince z 19.04.1977 oraz zaświadczenie z organizacji ZBoWiD z 30.11.1977:

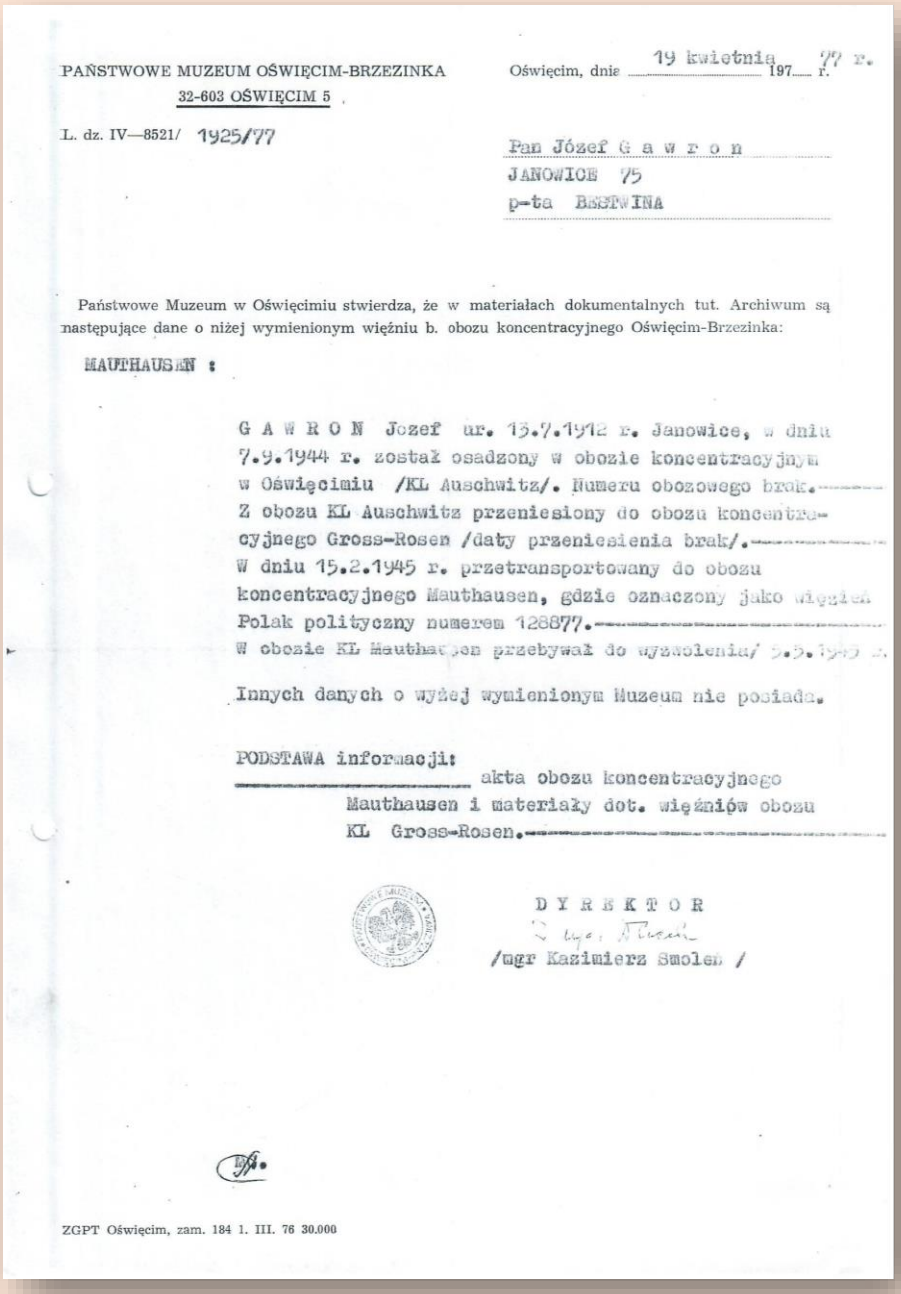

PAŃSTWOWE MUZEUM OŚWIĘCIM-BRZEZINKA
32-603 OŚWIĘCIM 5

Oświęcim, dnie 19 kwietnia 77 r.

L. dz. IV—8521/ 1925/77

Pan Józef G a w r o n
JANOWICE 75
p-ta BESTWINA

Państwowe Muzeum w Oświęcimiu stwierdza, że w materiałach dokumentalnych tut. Archiwum są następujące dane o niżej wymienionym więźniu b. obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka:

MAUTHAUSEN :

G A W R O N Józef ur. 13.7.1912 r. Janowice, w dniu 7.9.1944 r. został osadzony w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu /KL Auschwitz/. Numeru obozowego brak.
Z obozu KL Auschwitz przeniesiony do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen /daty przeniesienia brak/.
W dniu 15.2.1945 r. przetransportowany do obozu koncentracyjnego Mauthausen, gdzie oznaczony jako więzień Polak polityczny numerem 128877.
W obozie KL Mauthausen przebywał do wyzwolenia/ 5.5.1945 r./.

Innych danych o wyżej wymienionym Muzeum nie posiada.

PODSTAWA informacji:
akta obozu koncentracyjnego Mauthausen i materiały dot. więźniów obozu KL Gross-Rosen.

D Y R E K T O R
/mgr Kazimierz Smolen /

ZGPT Oświęcim, zam. 184 1. III. 76 30.000

ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW O WOLNOŚĆ
I DEMOKRACJĘ
ZARZĄD WOJEWÓDZKI

w Katowicach

ZAŚWIADCZENIE № 483928

Zarząd Wojewódzki Związku Bojowników o Wolność i Demokrację stwierdza, że

Obywatel [ka] Józef Gawron
[imię i nazwisko]

syn [córka] Franciszka urodzony [a]

13 lipca 1912 r. w Janowicach
[dzień, miesiąc, rok] [miejscowość]

zamieszkały [a] w Janowice nr 75, 43-320 Czechowice-Dziedzice

— jest członkiem zwyczajnym ZBoWiD, nr legitymacji * 54534/13

— odpowiada warunkom uprawniającym do członkowstwa ~~ZBoWiD~~ *

Zaświadczenie jest dokumentem stwierdzającym prawo do korzystania ze świadczeń określonych w Ustawie z dnia 23 października 1975 r. „o dalszym zwiększeniu świadczeń dla kombatantów i więźniów obozów koncentracyjnych", [Dz. U. Nr 34, poz. 186].
Jednocześnie stwierdza się, że w rozumieniu przepisów art. 8 tej Ustawy do okresu zatrudnienia wymienionemu [nej] zalicza się następujące okresy działalności kombatanckiej oraz okresy uwięzienia w hitlerowskich obozach koncentracyjnych:

– służby w WP w okresie od 1.09.39 r. do 20.09.1939 r.

– uwięzienia w hitlerowskich obozach koncentr. i więzieniach

więzienia od sierpnia 1944 r. do 6 września 1944 r.
obozy od 7 września 1944 r. do 5 maja 1945 r.

[rodzaj działalności okres od — do]

dziesięć mies.
Łącznie

Sekretarz Zarządu Wojew.
W. Kolonko
podpis Sekretarza Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD i pieczątka służbowa

ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW o WOLNOŚĆ i DEMOKRACJĘ ZARZĄD WOJEWÓDZKI w KATOWICACH
pieczęć okrągła

Wiceprezes Zarządu W.
/S. Nowak/
podpis Prezesa Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD i pieczątka służbowa

Katowice, dnia 30.XI. 197 7 roku

* niepotrzebne skreślić

Wzór Nr 1 Jednor. ZBoWiD zam. 73/PZM Grafpap./Wa. Cz. Z. G. 1751 10.6.76. 1.200 bl. a 100×2 k.

Po wyzwoleniu Ebensee przez armię amerykańską (80-ta Dywizja Piechoty, która wyzwoliła m.in. również Mauthausen), Józef został przejęty przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż – w szpitalu leczył rany na nogach i chorobę płuc. Przebywał tam do 6 sierpnia 1945.

Potwierdza to karta choroby z tego okresu:

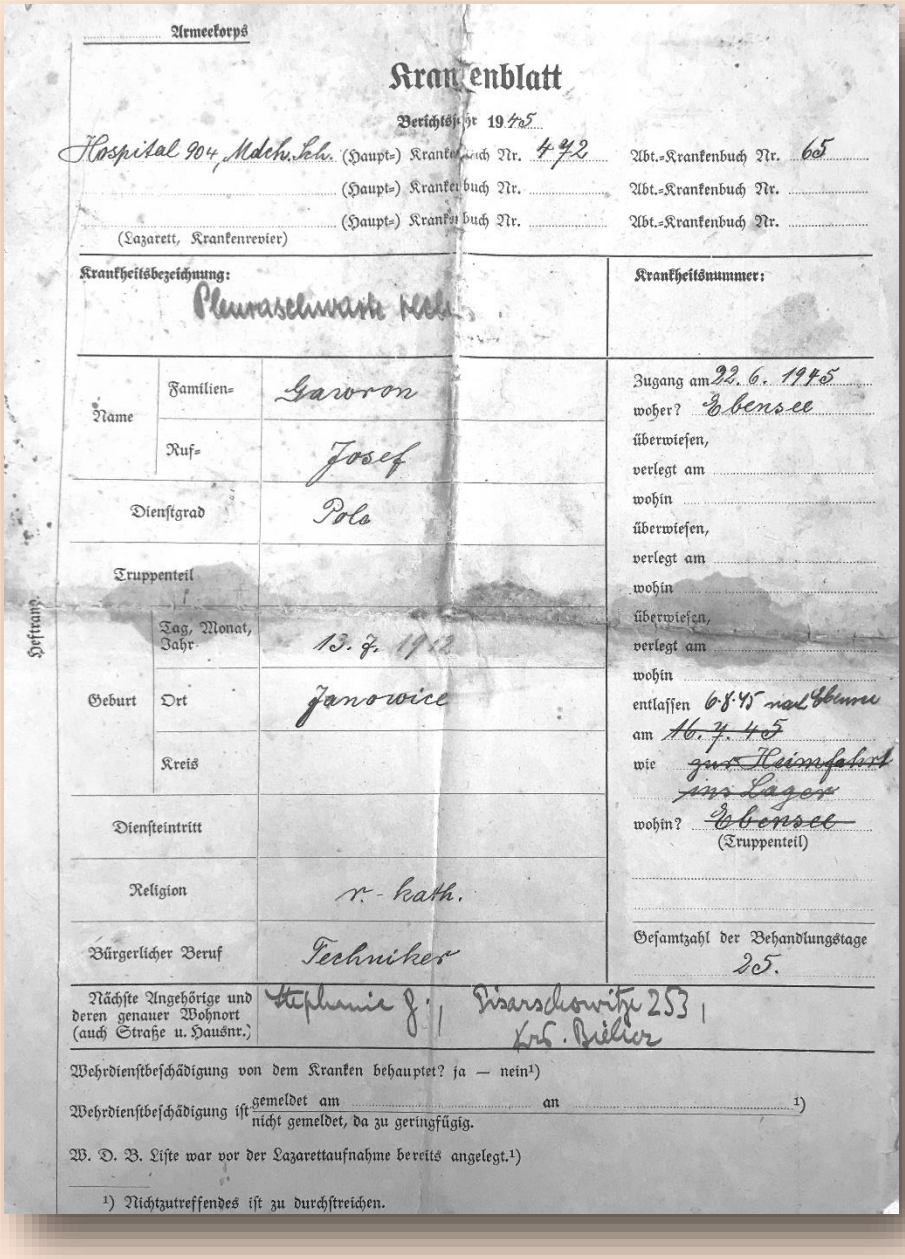

Armeekorps

Krankenblatt

Berichtsjahr 1945

Hospital 904, Mdch. Sch. (Haupt-) Krankenbuch Nr. 472 Abt.-Krankenbuch Nr. 65

(Haupt-) Krankenbuch Nr. Abt.-Krankenbuch Nr.

(Haupt-) Krankenbuch Nr. Abt.-Krankenbuch Nr.

(Lazarett, Krankenrevier)

Krankheitsbezeichnung: Pleuraschwarte rech.

Krankheitsnummer:

Name	Familien-	Gawron
	Ruf-	Josef
Dienstgrad		Polo
Truppenteil		
Geburt	Tag, Monat, Jahr	13. 7. 1912
	Ort	Janowice
	Kreis	
Diensteintritt		
Religion		r.-kath.
Bürgerlicher Beruf		Techniker

Zugang am 22. 6. 1945
woher? Ebensee
überwiesen,
verlegt am
wohin
überwiesen,
verlegt am
wohin
überwiesen,
verlegt am
wohin
entlassen 6.8.45 nach Ebensee
am ~~16. 7. 45~~
wie ~~zur Heimfahrt ins Lager~~
wohin? ~~Ebensee~~ (Truppenteil)

Gesamtzahl der Behandlungstage 25.

Nächste Angehörige und deren genauer Wohnort (auch Straße u. Hausnr.): Stephanie J., Pisarschowitz 253, Krs. Bielitz

Wehrdienstbeschädigung von dem Kranken behauptet? ja — nein[1])

Wehrdienstbeschädigung ist gemeldet am ... an ... [1]) / nicht gemeldet, da zu geringfügig.

W. D. B. Liste war vor der Lazarettaufnahme bereits angelegt.[1])

[1]) Nichtzutreffendes ist zu durchstreichen.

Pracownicy Międzynarodowego Czerwonego Krzyża proponowali mu pozostanie „na Zachodzie", ze względu na sytuację polityczną w Polsce w tym okresie, ale Józef zdecydował się wrócić do Polski w sierpniu 1945 do swojej żony i córki Krystyny (ur. 1942). Ze związku Stefanii i Józefa po wojnie przyszedł na świat również syn Bronisław (ur. 1947).

(Krystyna i Bronisław;
rok wykonania zdjęcia nieznany)

(Bronisław z kuzynką ze strony matki - Stasią;
Bronek ubrany odświętnie najprawdopodobniej
do zdjęcia)

„Z wczesnych wspomnień z okresu mojego dzieciństwa utkwiło mi w pamięci, jak Ojciec co tydzień wracał po całym tygodniu pracy na budowie do domu. Pracował jako mistrz budowlany, a więc zwłaszcza latem, gdy jest dużo pracy, doba była dla niego zawsze za krótka. Jego powroty cotygodniowe (a zimą zdarzało się, że przyjeżdżał co 2-3 tygodnie), były zawsze świętem w domu, były słodycze dla mnie i mojej starszej siostry Krystyny i Trudzi".

W rodzinie Józefa i Stefanii, po wojnie, oprócz Krystyny i Bronisława wychowywała się również Gertruda. Historia Gertrudy jest niezwykła w kontekście życiowych doświadczeń Józefa.

„Ojca zapamiętałem i pamiętam nadal jako człowieka przyjaznego i skorego do pomocy innym, ale o twardych zasadach i wymaganiach oraz o wielkiej uczciwości. Rodzice po II wojnie światowej i po powrocie Ojca z obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu, Gross Rosen, Mauthausen i Ebensee w sierpniu 1945, od ówczesnych władz w 1945 lub na początku 1946 r. otrzymali przydział na poniemiecki dom wraz z ok. 2 ha gospodarstwem w Hałcnowie, koło Bielska-Białej (poprzedni niemieccy mieszkańcy wyemigrowali do Niemiec). Kiedy się tam wprowadzili, w pobliżu ich nowego domu błąkała się dwunastoletnia dziewczynka – Gertruda. Pochodziła z niemieckiej rodziny, jej ojciec zaginął gdzieś na froncie wschodnim, a matka niedawno zmarła. Pozostała dwójka dzieci: Gertruda i jej starsza siostra. Były głodne i wymagały opieki. Ojciec mój, nie zastanawiając się podobno ani chwili, przygarnął młodszą Trudzię (tak do niej mówiliśmy), a starszą udało się ulokować w jej dalszej rodzinie.

Trudzia wychowywała się ze mną i moją siostrą Krystyną jako trzecie, przybrane dziecko. Była u nas do pełnoletniości. Wówczas wraz ze swoją siostrą zamieszkały w wynajętym mieszkaniu i podjęły pracę w jednym z zakładów pracy w Bielsku-Białej. W moich wspomnieniach pozostała jako moja starsza siostra, którą lubiłem i do dziś ją pamiętam. Nigdy nie zapominała o urodzinach i imieninach moich rodziców, nawet wtedy gdy założyła już własną rodzinę i miała własne dzieci.

Szczególnego znaczenia nabiera tutaj fakt, że Ojciec przygarnął i wziął pod swoją opiekę dziecko narodowości niemieckiej. Przecież wtedy musiał mieć jeszcze świeżo w pamięci swoje przeżycia z pobytu w niemieckich obozach koncentracyjnych, w tym w szczególności w Oświęcimiu, w bloku 11, zwanym „Blokiem Śmierci" (więzieni tam byli więźniowie polityczni). Raz w tygodniu osadzeni musieli otworzyć okno i uczestniczyć w widowisku rozstrzeliwania więźniów pod ścianą straceń przez niemieckich oprawców. Dziś myślę, że mój Ojciec był wyznawcą idei, że liczy się nie tylko narodowość, ale przede wszystkim CZŁOWIEK.

Kiedy po kilku latach zaistniała możliwość wyprowadzenia się z całą naszą rodziną do rodzinnego domu Ojca w Janowicach, chętnie to uczynił. Po jakimś czasie, gdy mieszkaliśmy już w Janowicach, przyszło pismo z Urzędu Miasta w Bielsku-Białej, że po uiszczeniu niewielkiej opłaty skarbowej, moi rodzice mogli stać się właścicielami poniemieckiego domu oraz 2 ha ziemi jako pierwsi osiedleńcy. Ojciec odmówił. Pamiętam, do dziś jego słowa: „nie ja ten dom budowałem, więc nie może on być naszą własnością".

Ojciec nie lubił opowiadać o swojej działalności w Ruchu Oporu w czasie II wojny światowej, ani o pobycie w niemieckich obozach koncentracyjnych. Najwięcej dowiedziałem się z opracowanych przez niego notatek, które sporządził na spotkanie z harcerzami z Janowic na krótko przed swoją śmiercią".

Po wojnie, do końca życia, Józef pracował w swoim zawodzie i budował Polskę w sposób dosłowny. Pracował na wielu budowach w południowej Polsce, m.in. przy budowie nowych zakładów pracy, Walcowni Metali Nieżelaznych i Fabryki Kabli w pobliskich Czechowicach Dziedzicach i Zakładów Obuwia w Chełmku. Pod koniec swojej drogi zawodowej był pracownikiem Kopalni Węgla Kamiennego w Brzeszczach, skąd przeszedł na emeryturę. Zmarł 26.01.1980.

Ostatnie zdjęcia Józefa pochodzą z lat '70.

(na podstawie wspomnień Bronisława Gawron; wszystkie zdjęcia i dokumenty pochodzą z ze zbiorów rodzinnych Gawronów i Jurzaków)

STEFAN GAWRON (1918-1981) – najmłodsze dziecko w rodzinie Gawronów. Rodzice wysłali swojego najmłodszego syna „na naukę". Było to możliwe, ponieważ gdy najmłodszy Stefan chodził do szkoły, obciążenia finansowe związane z trójką starszych dzieci były już znacznie mniejsze, więc rodzice (pomimo tego, że nie byli zbyt zamożni) mogli sobie na to pozwolić. Stefan uczył się w szkole bardzo dobrze, więc po ukończeniu szkoły podstawowej w Janowicach mógł kontynuować naukę w Państwowym Gimnazjum w Bielsku, a później w Liceum Pedagogicznym w Białej. Ukończył tam dwie klasy, dalszą edukację przerwała wojna.

Ze względu na fakt, że pobierał naukę, przed wojną nie ukończył zasadniczej służby wojskowej i nie został zmobilizowany w 1939 r. Podczas okupacji do 1941 r. przebywał w domu, nauczał potajemnie dzieci i kierował tajną biblioteką. W 1941 r. został aresztowany, prawdopodobnie w ramach kolejnej już akcji Niemców przeciwko polskiej inteligencji. Został osadzony w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, jako więzień nr 23657.

Z tego okresu zachował się w archiwum rodzinnym brata Józefa własnoręcznie napisany przez Stefana list z obozu koncentracyjnego. List napisany został po niemiecku. Według wspomnień rodzinnych przekazywanych z pokolenia na pokolenie, niemiecki był jedynym językiem, w jakim można było pisać listy w tym okresie z obozu. Stefan, który przed wojną uczęszczał do Liceum Pedagogicznego, znał dobrze niemiecki.

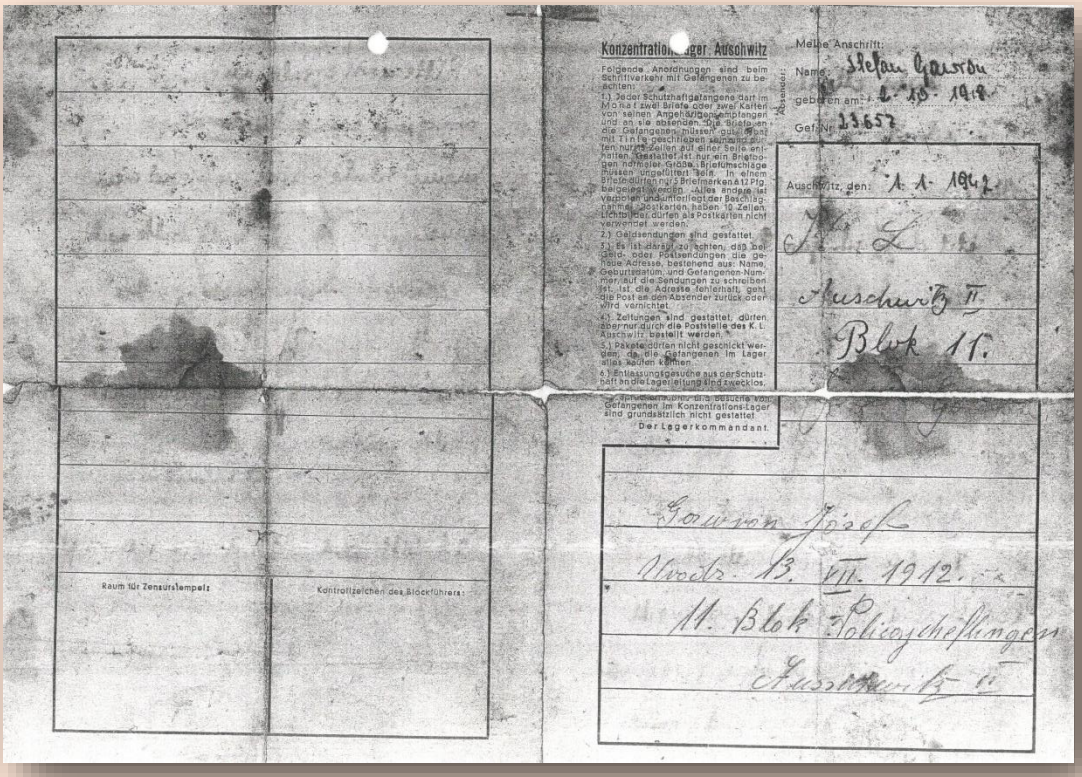

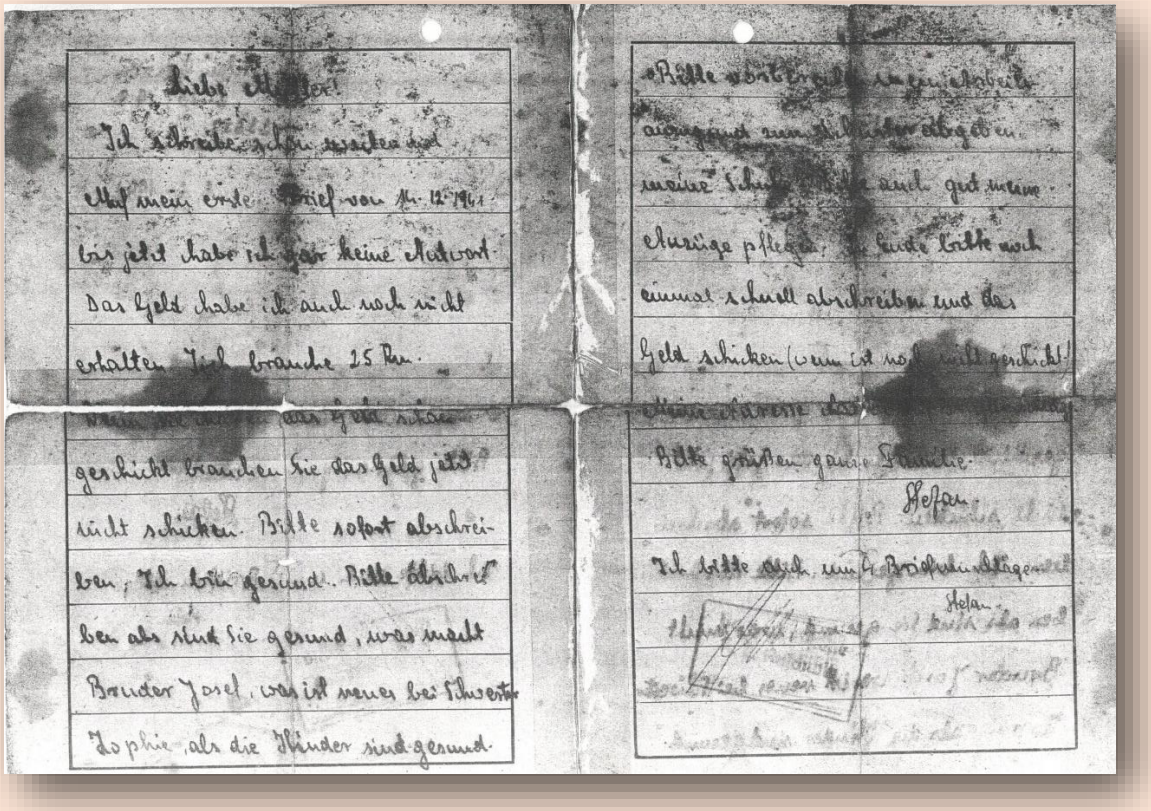

W liście Stefan pisał:

„Droga Mamo! Piszę już drugi raz. Na mój list z 14.12.1941 dotychczas nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Nie otrzymałem też jeszcze pieniędzy. Potrzebuję 25 RM. Jeżeli wysłałaś już pieniądze, to nie wysyłaj ich. Proszę odpisz natychmiast. Jestem zdrowy. Proszę napisz, czy jesteś zdrowa, co porabia brat Józef, co słychać u siostry Zofii, czy dzieci są zdrowe. [?] moje buty do szewca. Proszę dbajcie też o moje garnitury. Na koniec proszę: odpisz szybko i prześlij pieniądze (jeżeli jeszcze nie przesłałaś). Mój adres jest na kopercie. Pozdrów proszę całą rodzinę. Proszę też o koperty. Stefan".

List najprawdopodobniej nigdy do rodziny nie trafił, wiele wskazuje na to, że został przekazany do akt obozowych Józefa, który do obozu trafił w 1944. Świadczy o tym adnotacja na samym liście. Być może Niemcy myśleli, że zawiera zaszyfrowaną wiadomość, bo wzmianka o garniturach i butach wydaje się być dziwna. Nie wiadomo dlaczego Stefan nie wymienia w liście swojej siostry Anny. Być może jednak po prostu przesyłka nie została opłacona, Stefan nie miał koperty, aby włożyć do niej list – nikt nie jest pewien, jakie były losy listu. List został znaleziony po śmierci Józefa w jego dokumentach.

PAŃSTWOWE MUZEUM OŚWIĘCIM-BRZEZINKA
32-603 OŚWIĘCIM 5

Oświęcim, dnia 15 listopada 1977 r.

L. dz. IV—8521/ 4299/77

Pan Stefan G a w r o n
Wierzbowa
59-711 W I E R Z B O W A

Państwowe Muzeum w Oświęcimiu stwierdza, że w materiałach dokumentalnych tut. Archiwum są następujące dane o niżej wymienionym więźniu b. obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka:

G A W R O N Stefan ur. 2.10.1918 r. Janowice, został przywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu /KL Auschwitz/ w dniu 3.12.1941 r. transportem z Katowic.----------
W obozie oznaczony numerami: 23657 / E-666.----------
W dniu 1.5.1942 r. został zwolniony z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.----------

Innych danych o wyżej wymienionym Muzeum nie posiada.

~~PODSTAWA informacji:~~
---------- numerowe wykazy transportów przybyłych do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, listy nowo przyjętych do obozu oraz książka stanów dziennych.----

D Y R E K T O R
/ mgr Kazimierz Smoleń /

JM.

ZGPT Oświęcim, zam. 184 1. III. 76 30.000

W maju 1942 r. Stefan został wywieziony z Oświęcimia na roboty przymusowe do tartaku w Modlau *(obecnie Modła, powiat Bolesławiec)*. Następnie trafił do kopalni węgla w Duisburgu w Westfalii. Wyjeżdżając z ówczesnego Modlau do Duisburga, miał powiedzieć *„ja tu jeszcze wrócę uczyć polskie dzieci”.*

(źródło: wspomnienia żony Stefana – Wandy, przekazane ustnie przez wnuka Wandy i Stefana)

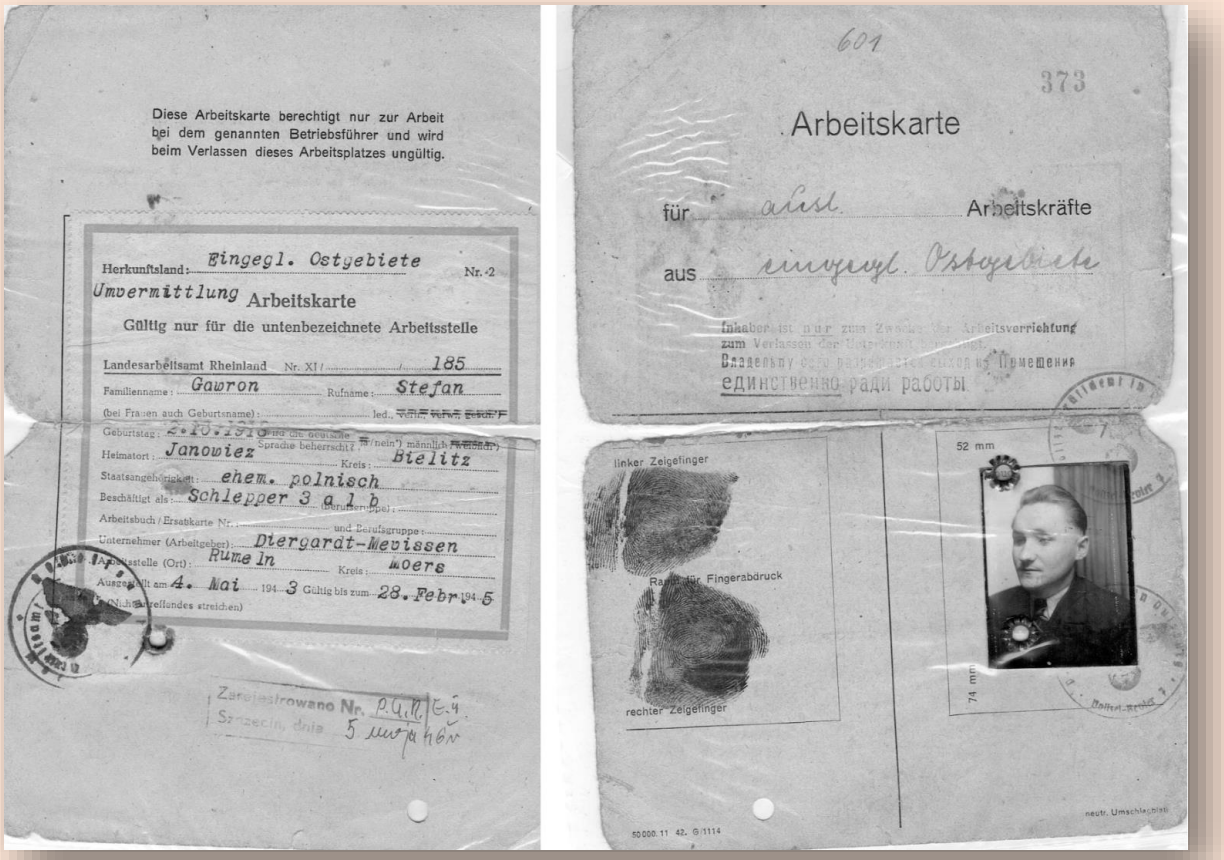

(karta z okresu pracy przymusowej w Niemczech)

„Pamiętam, jak po wojnie stryj przyjeżdżał do nas na wakacje ze swoją niewiele ode mnie starszą córką. Jako dzieci spędzaliśmy często czas na trawie, bawiąc się wydłubywaniem drobinek węgla z jego pleców, które pozostały mu po pracy w kopalni w Niemczech. Najwidoczniej stryj pracował w kopalni bez wierzchniego okrycia i te drobinki węgla pozostały jeszcze na kilka lat po wojnie”.

(wspomnienia Bronisława Gawrona, bratanka Stefana)

Po wyzwoleniu w 1945, Stefan przebywał w obozie dla wysiedleńców w Dormagen. W obozie tym przebywali głównie Polacy, w liczbie około 1000. Ponieważ przed wojną kształcił się, aby zostać nauczycielem i nie lubił pozostawać w bezczynności, zorganizował tam szkołę dla polskich dzieci i był jej kierownikiem.

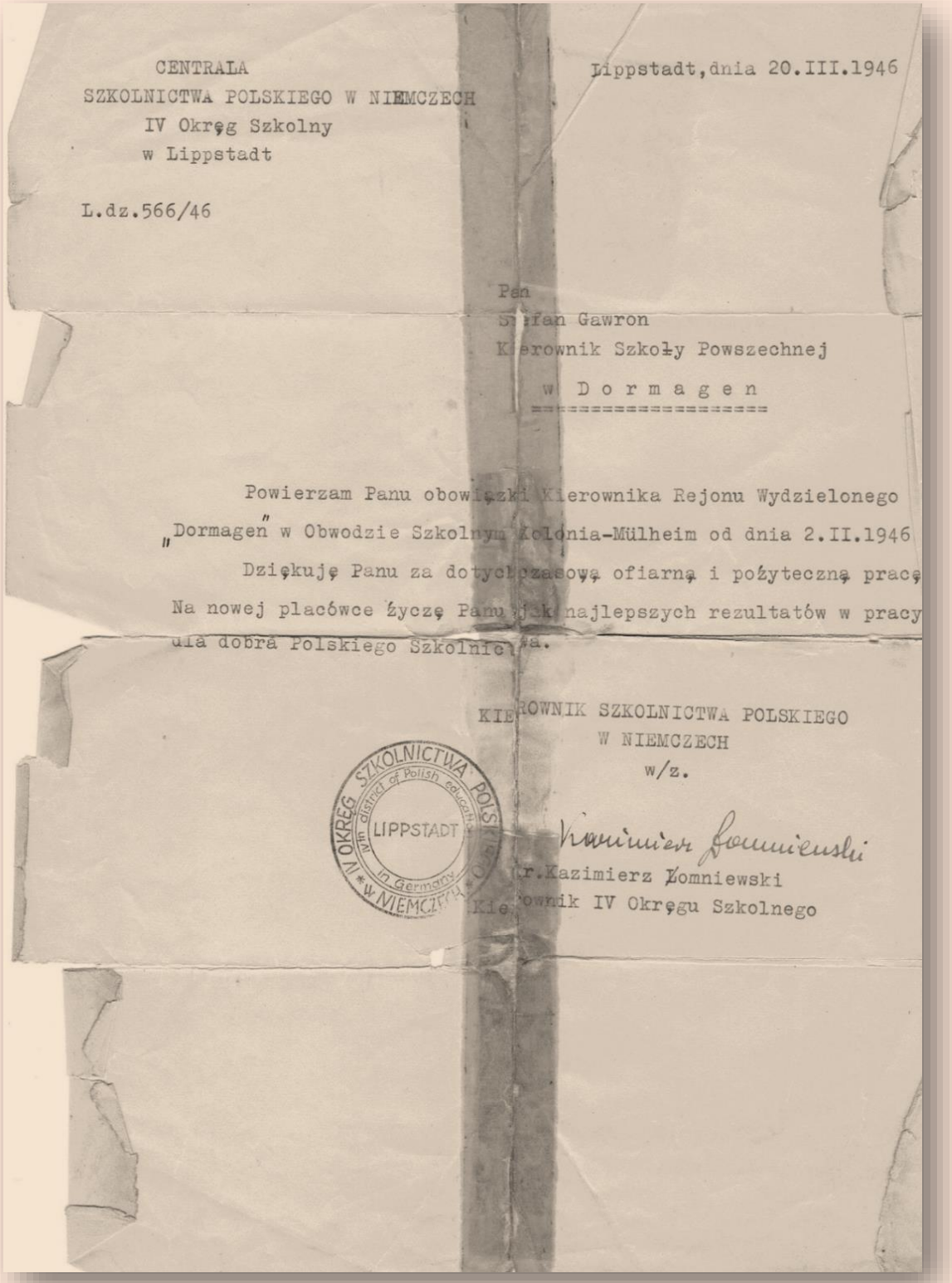

CENTRALA
SZKOLNICTWA POLSKIEGO W NIEMCZECH
IV Okręg Szkolny
w Lippstadt

L.dz.566/46

Lippstadt, dnia 20.III.1946

Pan
Stefan Gawron
Kierownik Szkoły Powszechnej
w D o r m a g e n

Powierzam Panu obowiązki Kierownika Rejonu Wydzielonego „Dormagen" w Obwodzie Szkolnym Kolonia-Mülheim od dnia 2.II.1946

Dziękuję Panu za dotychczasową ofiarną i pożyteczną pracę. Na nowej placówce życzę Panu jak najlepszych rezultatów w pracy dla dobra Polskiego Szkolnictwa.

KIEROWNIK SZKOLNICTWA POLSKIEGO
W NIEMCZECH
w/z.

Kazimierz Łomniewski

Kierownik IV Okręgu Szkolnego

IV OKRĘG SZKOLNICTWA POLSKIEGO W NIEMCZECH
4th district of Polish education in Germany
LIPPSTADT

DP Camp Dormagen.

April 27th, 1946.

This will certify that Stefan GAVAON, No. G0814649o, has been a resident DP of this camp since the capitulation of Germany and until his departure for Poland on April 29th, 1946.

Mr. Gavaon has been director of the school of this camp, and has been doing extremely useful work for the camp in this capacity. In addition hereto he has been one of the leaders of the camp and has occupied several positions of trusts, such as representative for this camp of Polish War Relief Organisation.

I wish Mr. Gavaon the best of luck and prosperity in his home country.

V. STEENSBY
Director UNRRA Team 151.

U.N.R.R.A.
UNITED NATIONS RELIEF AND REHABILITATION ADMINISTRATION
D.P. CAMP DORMAGEN
Director

„Obóz dla wysiedleńców, Dormagen, 27 kwietnia 1946. Poświadcza się, że Stefan Gavron, nr G08146490, był rezydentem-wysiedleńcem niniejszego obozu od kapitulacji Niemiec do wyjazdu do Polski 29 kwietnia 1946. Pan Gavron był dyrektorem szkoły w tym obozie i wykonywał niezwykle pożyteczną pracę sprawując tę funkcję. Dodatkowo, był jednym z liderów obozu i zajmował kilka ważnych pozycji wymagających zaufania, takich jak przedstawiciel Polish War Relief Organisation [Organizacja ds. Pomocy Polakom po Wojnie]. Życzymy Panu Gavronowi wszystkiego dobrego w jego ojczyźnie. V. STEENSBY – Dyrektor Zespołu UNRRA 151".

(pisownia oryginalna)

„W ojczyźnie na Stefana czekała rodzina w Janowicach. Nikt nie wiedział, czy Stefan przeżył, gdyż nie było z nim żadnego kontaktu. Do domu wrócił brat Józef z obozu w Austrii, czas płynął, a Stefan się nie pojawiał. Rodzina zaczęła już oswajać się z myślą, że Stefan nie żyje i już nie wróci. Wrócił jednak do rodzinnej miejscowości, choć dopiero w maju 1946".

(ze wspomnień Bronisława Gawrona, bratanka Stefana, na podstawie zapamiętanych opowieści jego ojca Józefa (brata Stefana) i matki Stefanii)

Wspomnienia te popierają fakty historyczne, w tym zaświadczenie z obozu w Dormagen, z polskiej szkoły w Dormagen oraz odręcznie spisany życiorys samego Stefana:

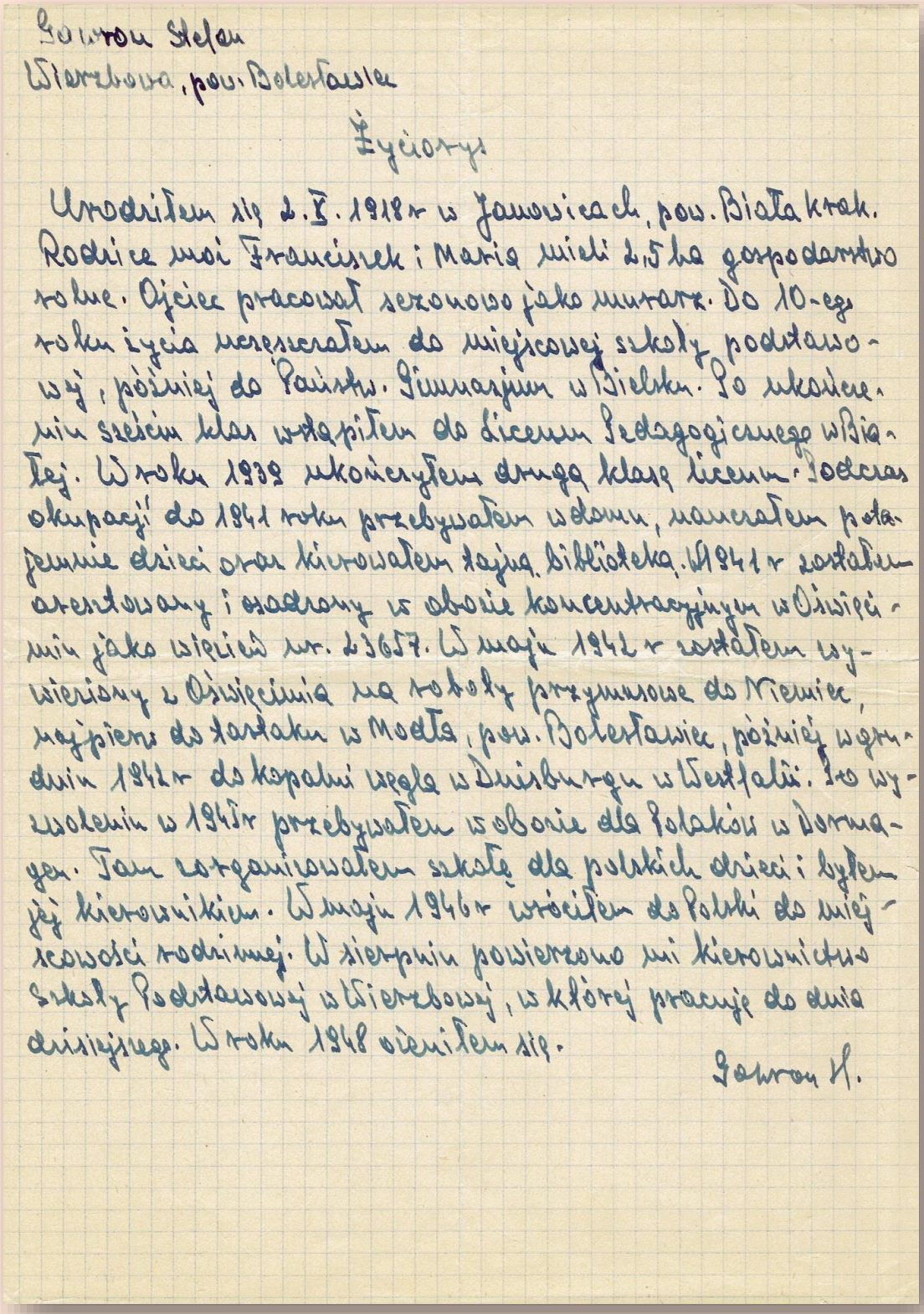

Gawron Stefan
Wierzbowa, pow. Bolesławiec

Życiorys

Urodziłem się 2.X.1918 r w Janowicach, pow. Biała krak. Rodzice moi Franciszek i Maria mieli 2,5 ha gospodarstwo rolne. Ojciec pracował sezonowo jako murarz. Do 10-ego roku życia uczęszczałem do miejscowej szkoły podstawowej, później do Państw. Gimnazjum w Bielsku. Po ukończeniu sześciu klas wstąpiłem do Liceum Pedagogicznego w Białej. W roku 1939 ukończyłem drugą klasę liceum. Podczas okupacji do 1941 roku przebywałem w domu, nauczałem potajemnie dzieci oraz kierowałem tajną biblioteką. W 1941 r zostałem aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu jako więzień nr. 23657. W maju 1942 r zostałem wywieziony z Oświęcimia na roboty przymusowe do Niemiec, najpierw do tartaku w Modła, pow. Bolesławiec, później w grudniu 1942 r do kopalni węgla w Duisburgu w Westfalii. Po wyzwoleniu w 1945 r przebywałem w obozie dla Polaków w Dormagen. Tam zorganizowałem szkołę dla polskich dzieci i byłem jej kierownikiem. W maju 1946 r wróciłem do Polski do miejscowości rodzinnej. W sierpniu powierzono mi kierownictwo Szkoły Podstawowej w Wierzbowej, w której pracuję do dnia dzisiejszego. W roku 1948 ożeniłem się.

Gawron St.

Po krótkim pobycie w rodzinnej miejscowości, Stefan postanowił rzeczywiście wrócić jak postanowił w okolice Modlau (dzisiejsza Modła, powiat Bolesławiec) aby „uczyć tam polskie dzieci" i otrzymał misję stworzenia polskiej szkoły podstawowej na Ziemiach Odzyskanych, w dawnej Rückenwaldau (dzisiejsza Wierzbowa). Pracował tam do przejścia na emeryturę.

(lata '40 XX wieku, Stefan z wychowankami Szkoły Podstawowej w Wierzbowej)

(rok 1955, Stefan z uczniami Szkoły)

Był niezwykle cenionym pedagogiem, kochającym dzieci – z wzajemnością. Tę miłość docenili jego wychowankowie, wnioskując o przyznanie mu Orderu Uśmiechu w 1977.

Kurier Polski

NR 65 (5941) ROKXX WTOREK 22 MARCA 1977 CENA 1 ZŁ.

A "WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH"

Wiosenny werdykt Kapituły Orderu Uśmiechu

Nowi Laureaci słonecznego odznaczenia

Pierwszy dzień kalendarzowej wiosny i ostatni dzień lata — to terminy, w których zbiera się Kapituła Orderu Uśmiechu. Dzieje się tak od roku 1968, tj. od powołania do życia tego jedynego w świecie odznaczenia, przyznawanego na wniosek dzieci i młodzieży ich dorosłym przyjaciołom. Kapituła przyznaje najlepszym z bardzo dobrych kandydatów unikalne, wysoko cenione w kraju i na świecie, ORDERY UŚMIECHU.

Niełatwe zadanie mieli w czasie tegorocznego wiosennego posiedzenia członkowie Kapituły. We wnioskach — bardzo starannie wypisanych i często pięknie ilustrowanych przez klasy, szkoły, drużyny harcerskie, pacjentów klinik i szpitali, przez drużyny podwórkowe i różne inne grupy dzieci i młodzieży — pisze się o wielkiej życzliwości, sercu i przyjaźni okazywanych najmłodszym przez ich kandydatów do uhonorowania Orderem Uśmiechu. Wszyscy proponowani kandydaci — to zaangażowani społecznicy, ludzie ogromnych zasług. Spośród nich **Kapituła wybrała Laureatów, którzy bezpośrednio, w stałych kontaktach ze swoimi młodymi przyjaciółmi, przyczyniają się do tego, by ich lata przedszkolne i szkolne były pogodne, radosne i pełne uśmiechu.**

Werdyktem Kapituły, której obrady prowadził jej przewodniczący, naczelny redaktor Kuriera Polskiego — Cezary Leżeński, przyznano w pierwszym dniu wiosny 1977 r. 9 Orderów Uśmiechu. A oto Laureaci:

■ **STEFAN GAWRON** — nauczyciel Szkoły Podstawowej w Wierzbowie, gm. Gromadka, woj. Legnica. Kochany przez dzieci i młodzież wychowawca, który zawsze ma czas na serdeczne rozmowy i świetne zabawy ze swymi młodymi przyjaciółmi.

■ **ANTONI KRAUS** — pracownik Biura Projektów Górniczych w Katowicach, trener sportowy, opiekun, organizator zawodów, obozów, i wycieczek, uwielbiany przez uczestników licznych, inicjowanych przez niego, imprez.

■ **TERESA RAJSKA** — dyrektor Szkoły Podstawowej przy Instytucie Pediatrii AM we Wrocławiu, harcmistrz. Dzięki „naszej kochanej pani" mali pacjenci łatwiej znoszą chwile choroby i tęsknoty za domem. Potrafi każdemu choremu dziecku dodać otuchy i wiary w szybki powrót do zdrowia.

■ **FELICJA SOBAŃSKA** — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Wieleniu n/Notecią, działaczka harcerska. Dzięki jej pomysłom i pracy powstał teatrzyk „Plegus" i kabaret dziecięcy. „Wakacje z Babą Jagą" — to jedna z cieszących dzieci inicjatyw tej wieloletniej, ukochanej wychowawczyni młodzieży.

■ **ANTONI SOCHOR** — redaktor naczelny „Gazetki Pionierа" w Czeskim Cieszynie, harcerz, drużynowy Szczepu „Orawisza Czarny". Serdeczny przyjaciel i opiekun młodzieży, organizator wielu turniejów, wycieczek i rajdów.

■ **KAROL SZYMURA** — krawiec, emeryt z Wodzisławia Śląskiego, instruktor i harcmistrz PRL, od 50 lat działa w

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Fot. T. KOSZYŃSKI

MOSKWA

Radzieccy związko obradują na Kre

Przemówienie Leonida Breżn

Delegaci 113 milionów człon ków zawodowych ZSRR roz Moskwie swój XVI Zjazd. J nlega wątpliwości, że jego o grają doniosłą rolę nie tyl szym rozwoju społecznym Z gospodarki, ale staną się t nopolityczną siłą współkształ raz współczesnego świata. N tu tylko o to, że narody 115 legowały do Moskwy swoich wych przedstawicieli. Rzadko rza, aby kilkuset zagraniczn pondentów, reprezentujących rodniejsze poglądy polityczne ło taką uwagę na przebieg o wszechnej reprezentacji spo jednego tylko kraju.

Otwierające Zjazd wystąpie tarza generalnego KC KPZR, Breżniewa (którego skrót na str. 2), stało się potw konsekwentnej realizacji ce leczno-gospodarczego rozwoj nuacji pryncypialnej polityki wego pokoju i niezależnego nienia.

Związki zawodowe ZSRR — ce pracowników wszystkich produkcji, nauki i kultury sową szkołą gospodarności, nie dostępnego zarządzania, formowania socjalistycznych życia, kształtowania nowego ka, nowej jakości bazy m Organizując różnorodne form zawodnictwa pracy, wdrażając tyki racjonalizatorskie form nięć rewolucji naukowo- związki zawodowe powiększ rialną bazę zaspokajania po się jednym z zasadniczych socjalistycznej demokracji, współdecydującą o rozwiązy istotniejszych społecznych z

Tragedia Rity Hayworth

Smutny zmierzch „największej gwiazdy

Dwukrotny wzrost ciągle nie zaspok

(źródło: Kurier Polski z 22.03.1977)

KAPITUŁA ORDERU UŚMIECHU
CHAPTER OF THE ORDER OF SMILE

POLSKA — POLAND
00-018 Warszawa, ul. Hibnera 11
tel. 27-23-76

Warszawa, dnia 23.VIII.78 r

Szanowny Pan Stefan GAWRON
Kierownik Szkoły Gminnej w Gromadce
59-711 Wierzbowa

Szanowny Panie !

Mam zaszczyt i przyjemność zaprosić Pana na uroczystość podczas której zostanie wręczony Szanownemu Panu oraz PP: Januszowi Baszniakowi z Obornik Śl. - dyrektorowi Szkoły Podstawowej przy Prewentorium "Siemianice"; Barbarze Drozdowskiej z Poznania - profesorce fizyki w III LO; Wacławowi Maliszewskiemu z Cieplic Śl. - nestorowi pracy społecznej; Pawłowi Śliwko z Bolesławca - dyrektorowi Szkoły Podstawowej Nr 8; Zygmuntowi Wydrychowi - renciście górnikowi

ORDER UŚMIECHU

To miłe spotkanie odbędzie się w dniu 4 września br, o godz. 10,30 w Szkole Podstawowej Nr 8 im.Bojowników o Wolność i Demokrację - ul.Słowackiego 2 w Bolesławcu Śl. /woj.Jelenia Góra/.

Oczekując łaskawego przybycia Szanownego Pana
łączę wyrazy szacunku i poważania

PRZEWODNICZĄCY KAPITUŁY
ORDERU UŚMIECHU
/Cezary Leżeński/
REDAKTOR NACZELNY
KURIERA POLSKIEGO

Z. G. „Tamka" W. G. Zam. 121/77 —3.000.

Stefan Gawron — nauczyciel Szkoły Podstawowej w Wierzbowej — został laureatem Orderu Uśmiechu — jedynego w świecie odznaczenia nadawanego przez dzieci
9/78 KAW — W. Sikorski

W innym artykule (źródło nieznane, wycinek przechowywany w archiwum rodzinnym wnuków Stefana) napisano:

„Jest nauczycielem trzech pokoleń wierzbowian. Przyjechał do tej wsi po wojennej tułaczce w Niemczech, gdzie znalazł się jako robotnik przymusowy. Zdążył przed wojną zaliczyć dwie klasy liceum pedagogicznego, zatem po zawarciu pokoju był osobą najodpowiedniejszą do prowadzenia szkoły dla polskich dzieci w Westfalii. Z tego okresu najmilej wspomina zapał do nauki i prawdziwy głód wiedzy u swoich 120 uczniów. W sierpniu 1946 przystąpił do organizowania szkoły w Wierzbowej. Wieś była już w całości zamieszkana, ponad setka dzieci czekała na rozpoczęcie nauki. Warunki były gorzej niż prymitywne, brakowało niemal wszystkiego i niewiele dawały rajdy po okolicznych wioskach w poszukiwaniu szkolnych ławek, pomocy naukowych, sprzętu. Wystarczyć musiała poniemiecka mapa oraz wyobraźnia i siła przekonywania i oddziaływania samego nauczyciela. Kiedy Stefan Gawron przywiózł do szkoły pierwszy globus, świętowano to jako wielkie wydarzenie […].

[…] Nauczyciel na wsi nigdy nie był wyłącznie nauczycielem. Zatem i w Wierzbowej, oddalonej znacznie od wielkiego świata, a przez długi czas od niego odciętej, musiał Stefan Gawron wyróść na specjalistę od wszystkiego. Zdarzało mu się bywać nawet lekarzem wiejskim, a do jego codziennych obowiązków należała pomoc w pisaniu podań, załatwianiu

wielu urzędowych spraw, powoływany był często na arbitra przy rozstrzyganiu sąsiedzkich sporów, a nierzadko także waśni rodzinnych […].

[…] Chcieliśmy panu Gawronowi podziękować - mówią piątoklasiści - i dlatego postanowiliśmy nadać mu Order Uśmiechu. Pan Gawron jest dla nas zawsze miły, lubimy jego lekcje. Uczy nas różnych przedmiotów od pierwszej klasy i zawsze chętnie pomagał, kiedy mieliśmy trudności, albo czegoś nie mogliśmy zrozumieć. Wysłaliśmy prośbę w tajemnicy i wszyscy dowiedzieli się o tym dopiero wtedy, kiedy napisano w gazecie […]".

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

Kawaler dziecięcego orderu

1.

Kapituła Orderu Uśmiechu — jedynego na świecie odznaczenia przyznawanego przez dzieci dorosłym — zbiera się dwa razy do roku: na początku wiosny i tuż przed zakończeniem lata. Rozpatruje, nadsyłane przez dzieci z całego kraju, prośby o uhonorowanie tym najmilszym chyba orderem ludzi, którzy okazali im szczególnie wiele życzliwości, serca, troski.

Wiosną tego roku czwartoklasiści z wiejskiej szkoły w Wierzbowej też wysłali taką prośbę. Szef klasowego samorządu, Kazik Rejczyk, wyczytał gdzieś, że taki order istnieje i przyniósł tę wiadomość do klasy. W czasie wielu narad i rozmów doszli wszyscy do wniosku, że ich wychowawca jest człowiekiem ze wszech miar godnym Orderu Uśmiechu. Kilkanaście dni temu STEFAN GAWRON, **nauczyciel ze szkoły podstawowej w Wierzbowej,** otrzymał zawiadomienie, że Kapituła przychyliła się do prośby jego wychowanków i mianowała go Kawalerem Orderu Uśmiechu. Na uroczystość dekoracji (odbyła się 4 września) zaproszony został do Bolesławca. Czekała go tam niełatwa próba, bowiem nowo mianowani kawalerowie, zobowiązując się publicznie do dalszej działalności dla dobra dzieci, muszą także wychylić wielki kielich bardzo kwaśnego soku cytrynowego. Ponad 170 dotychczasowych posiadaczy orderu wyszło z tej próby zwycięsko. Poradził z nią sobie także Stefan Gawron.

2.

Jest nauczycielem już trzech pokoleń wierzbowian. Przyjechał do tej wsi po wojennej tułaczce w Niemczech, gdzie znalazł się jako robotnik przymusowy. Zdążył przed wojną zaliczyć dwie klasy liceum pedagogicznego, zatem już po zawarciu pokoju był osobą najodpowiedniejszą do prowadzenia szkoły dla polskich dzieci w Westfalii. Z tego okresu najmilej wspomina zapał do nauki i prawdziwy głód wiedzy u swoich 120 uczniów.

W sierpniu 1946 roku przystąpił do organizowania szkoły w Wierzbowej. Wieś była już w całości zamieszkana, ponad setka dzieci czekała na rozpoczęcie nauki.

Warunki były gorzej niż prymitywne, brakowało niemal wszystkiego i niewiele dawały rajdy po okolicznych wioskach w poszukiwaniu szkolnych ławek, pomocy naukowych, sprzętu. Wystarczać musiała jedna poniemiecka mapa oraz wyobraźnia i siła przekonywania i oddziaływania samego nauczyciela. Kiedy Stefan Gawron przywiózł dla szkoły pierwszy globus, świętowano to jak wielkie wydarzenie.

Wierzbowska szkoła kierowana przez Stefana Gawrona do 1973 r. umocniła się z czasem, obrosła w wyposażenie, pozyskała nauczycieli, wypuszczała kolejne roczniki absolwentów w świat, do szkół. Dziś jego uczniami są dzieci pierwszych uczniów, a nierzadko wnuki słuchaczy kursów dla analfabetów z lat czterdziestych, czy — później — kursów wieczorowych dla dorosłych uzupełniających wykształcenie.

3.

Nauczyciel na wsi nigdy nie był wyłącznie nauczycielem. Zatem i w Wierzbowej, oddalonej znacznie od wielkiego świata, a przez długi czas niemal zupełnie od niego odciętej, musiał Stefan Gawron wyrość na specjalistę od wszystkiego. Zdarzało mu się więc bywać nawet lekarzem wiejskim, a do jego codziennych obowiązków należała pomoc w pisaniu podań, załatwianiu wielu urzędowych spraw; powoływany był często na arbitra przy rozstrzyganiu sąsiedzkich sporów, a nierzadko także waśni rodzinnych. Do dziś ludzie z Wierzbowej przychodzą do szkoły ze sprawami szczególnie trudnymi.

Związany z wsią i jej mieszkańcami niemal od początku budowania nowego powojennego życia należy Stefan Gawron do najaktywniejszych twórców życia społecznego Wierzbowej. Współzałożyciel organizacji wiejskiej Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, wieloletni radny gminnej i powiatowej rady narodowej, ławnik ludowy współtwórca ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego, opiekun społeczny, przede wszystkim jednak był nauczycielem i wychowawcą wierzbiańskich dzieci. Uczył je nie tylko matematyki, przyrody, historii czy wuefu. Uczył je także życiowej samodzielności, zaradności, ciekawości świata, życzliwości dla ludzi — takiej samej, jaką zawsze miał dla nich.

4.

— Chcieliśmy panu Gawronowi podziękować — mówią piątoklasiści — i dlatego postanowiliśmy nadać mu Order Uśmiechu. Pan Gawron jest dla nas zawsze bardzo miły, lubimy jego lekcje. Uczy nas różnych przedmiotów od pierwszej klasy i zawsze chętnie pomagał, kiedy mieliśmy trudności, albo czegoś nie mogliśmy zrozumieć. Wysłaliśmy prośbę w tajemnicy i wszyscy dowiedzieli się o tym dopiero wtedy, kiedy napisano w gazecie.

Gminny dyrektor szkół w Gromadce, Jan Majewski: — Stefan Gawron to najbardziej zasłużony nauczyciel w naszej gminie, związany z tym terenem od ponad trzydziestu lat. Cieszy się jak chyba nikt inny mirem i szacunkiem wszystkich mieszkańców swojej wsi i autentyczną sympatią dzieci, które za nim przepadają. Jest świetnym pedagogiem, jego praca dydaktyczna zawsze była oceniana bardzo wysoko. Najlepszy dowód — przez wiele lat był szefem powiatowego ośrodka doskonalenia kadr oświatowych, pracował w ośrodku metodycznym matematyki. Trudno byłoby chyba przecenić znaczenie i efekty jego pracy i z młodzieżą, i z dorosłymi Wierzbowej. W tym roku odchodzi na emeryturę, ale chyba parę godzin dydaktycznych w szkole zachowa. Nie wyobrażam sobie, żeby mógł całkowicie zerwać kontakt z pracą nauczycielską.

5.

— Nauczycielstwo — mówi Stefan Gawron — ma, jak każdy zawód swoje blaski i cienie. To prawda, że jest to zawód trudny, ale przecież naprawdę trudne jest rzeźbienie, tworzenie człowieka. Ale wielką satysfakcję daje świadomość, że moi uczniowie wyrastają na ludzi, zdobywają wykształcenie. Choć mniej cieszy to, że rzadko który z moich absolwentów skończywszy szkołę średnią lub studia, wraca na wieś. Wybierają miasto.

Zupełnie inni są ci dzisiejsi uczniowie. Bardziej zróżnicowani niż dawniej, trudniejsi do uczenia, choć mają na naukę dużo więcej czasu, nie są już tak zajęci pracą w gospodarstwie, więcej czasu spędzają na rozrywkach, poznają świat już nie tylko w szkole. Nie ma w nich tego głodu wiedzy, nauki, który był taki porywający u pokolenia powojennego. Wymagają też więcej troski i uwagi ze strony nauczyciela, bo przeważnie za mało mają jej w domu. Telewizja, radio tak się rozpanoszyły w naszych domach, że rodzice najczęściej nie mają czasu, ani ochoty na rozmowy z dzieckiem, utrzymywanie z nim stałego kontaktu, ograniczają się często do zapewnienia mu dobrych materialnych warunków. Resztę zostawiają szkole. Więc trzeba tę lukę wypełniać. A dzieci potrafią docenić zainteresowanie ich sprawami. I dlatego bardzo wielką i miłą niespodziankę sprawili mi występując o ten order. Mam kilka różnych odznaczeń, ale Order Uśmiechu cieszy z nich wszystkich najbardziej — jest od dzieci.

ANNA STOKROCKA

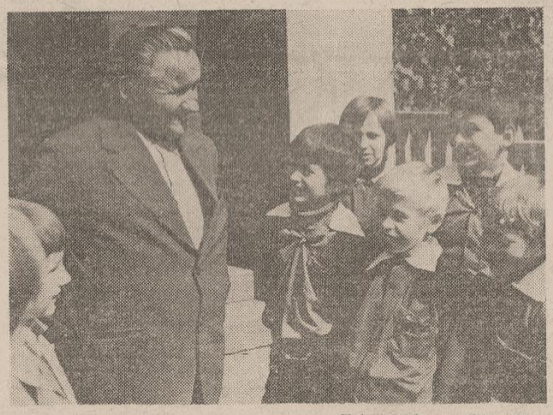

Fot. Waldemar Sikorski

Przeglądając profil miejscowości Wierzbowa Śląska na Facebook-u (którego zdjęciem profilowym jest poniższe zdjęcie), natrafiliśmy na komentarze znajdujące się pod jednym ze zbiorowych zdjęć jego uczniów, z ostatniego pokolenia, które uczył, a więc osób w wieku zbliżonym do naszych rodziców:

„Najsprawiedliwszy i najwspanialszy pedagog", „Pan Gawron – miłe wspomnienia"

„Był moim wychowawcą, wspaniały człowiek"

„Pana Gawrona to chyba wszyscy znają, wspaniały człowiek, też mnie uczył"

„Najlepszy człowiek, jakiego spotkałam w pracy"

(zdjęcia, dokumenty i wycinki prasowe dotyczące Stefana Gawron pochodzą ze zbiorów wnuków Stefana, list po niemiecku z obozu w Oświęcimiu ze zbiorów Bronisława Gawrona)

Bracia Gawronowie – Józef i Stefan - przez całe swoje życie służyli Polsce, choć każdy w inny sposób. Oboje byli wychowani w rodzinie i miejscowości o silnej tradycji patriotycznej, więc służba Polsce była dla nich oczywistością. Oboje z tego powodu

przeszli przez niemieckie obozy koncentracyjne. Po wojnie ten starszy budował Polskę w sposób dosłowny – jako mistrz budowlany, młodszy – jako nauczyciel kilku pokoleń Polaków na Ziemiach Odzyskanych. Służyli swoim małym Ojczyznom i tej dużej, a najczęściej po prostu ludziom w nich mieszkającym.

Podpisując w 1926 Deklarację poparcia dla USA, zapewne żadnemu z nich nie przyszła do głowy myśl, że prawie dwadzieścia lat później oboje będą zawdzięczać Amerykanom wyzwolenie z niemieckiej niewoli – Józef z obozu koncentracyjnego w Austrii (co najprawdopodobniej uratowało mu życie), a Stefan w Westfalii w Niemczech.

RODZEŃSTWO GÓRÓW

Trójka rodzeństwa to dzieci siostry Michała Papli i Marianny Gawron (z domu Papla) – Katarzyny Góra (z domu Papla).

WŁADYSŁAW GÓRA (1908-1971) – pierwszą część swojego życia spędził pracując w rodzinnym gospodarstwie, a później w Zakładach Włókienniczych im. Gawlika w Bielsku-Białej. Wychował sześcioro dzieci.

STANISŁAW GÓRA (1912-1980) – również rolnik, po wojnie pracował w tym samym miejscu, co brat Władysław. Wychował dziewięcioro dzieci.

ANNA GÓRA (1904-1969) – swoją młodość spędziła w domu rodzinnym w Janowicach. Po wyjściu za mąż przeniosła się do domu męża. Urodziła i wychowała jedyną córkę Stefanię.

Ludzi takich jak Górowie, czyli zwykłych-niezwykłych członków społeczności Janowic było w miejscowości bardzo wiele. Swoim życiem służyli głównie małej Ojczyźnie, pracując w gospodarstwie, zajmując się rodziną i wychowując liczne czasami potomstwo. Dbali o to, aby utrzymać i wyżywić swoje rodziny, obronić swoje gospodarstwa przed germanizacją i zachować polskość przez pokolenia.

Druga część Rodziny Paplów

Dzieci Paplów z tej linii było w sumie troje. Dwóch sygnatariuszy listy – **Stanisław Papla** (1913-2002) i **Stefania Paplówna** (1918-2003) miało jeszcze starszą siostrę Franciszkę (1907-1986).

Rodzeństwo Paplów zostało uwiecznione na zdjęciu ślubnym ich starszej siostry – Franciszki:

Na tymże zdjęciu, po lewej stronie, wśród rodzinny panny młodej – Franciszki (wychodzącej za mąż w wieku lat 17), w pierwszym rzędzie widoczna jest dwójka dzieci – **Staś Papla** (w czapeczce z daszkiem) i **Stefcia Paplówna** (w białym fartuszku i wianku z kwiatków). Zdjęcie wykonane w roku 1923. Nie ma już na nim ojca rodzeństwa, zmarł w 1921 r.

Zachowało się również zdjęcie domu rodzinnego Paplów.

Dom musiał istnieć już w 1914, ojciec rodzeństwa (z zawodu murarz) zamierzał go przebudować, ale przeszkodziła mu w tym I wojna, w której uczestniczył – został ranny i w wyniku odniesionych ran zmarł.

(zdjęcia z rodzinnego archiwum wnuczki Franciszki – Aurelii Szłapy)

STANISŁAW PAPLA (1913-2002) - ukończył Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W czasie II wojny światowej działał w ruchu oporu przeciwko niemieckiemu okupantowi w założonej przez byłych studentów UJ tajnej organizacji „Racławice". Organizacja zajmowała się m.in. przewożeniem tajnych, zaszyfrowanych materiałów z Polski do Anglii. Był jej dowódcą i bezpośrednim przełożonym swojego kuzyna – **Józefa Gawrona**.

Brał udział w nauczaniu dzieci i młodzieży w tajnym szkolnictwie, za co po wojnie został odznaczony medalem. Po wojnie był Kuratorem Wydziału Oświaty w Katowicach, Dyrektorem Ośrodka Metodycznego w Urzędzie Wojewódzkim, a po przeniesieniu się do Bielska-Białej – wykładowcą i nauczycielem języka polskiego w Liceum Nauczycielskim w Bielsku-Białej. Zmarł w 2002.

STEFANIA PAPLÓWNA (1918-2003) - niezwykły przykład kobiety z tamtych czasów, która bardzo marzyła o zdobywaniu wiedzy. Większość osób z naszej listy, które zdobywały wykształcenie po ukończeniu szkoły podstawowej, w tym wykształcenie wyższe, to byli chłopcy. Stefania jest prawdopodobnie jedyną kobietą, której udało się

kontynuować naukę. Bardzo chciała pójść do szkoły średniej, ale wtedy studiował na UJ jeszcze jej starszy brat, więc na jej naukę mama nie miała pieniędzy.

Po ukończeniu szkoły podstawowej pracowała w gospodarstwie rodzinnym, trochę szyła dla znajomych. Dopiero w latach 1945-1947 w przyspieszonym trybie ukończyła szkołę średnią, zdała maturę i po 5-miesięcznym kursie pedagogicznym rozpoczęła pracę nauczycielską w Pisarzowicach od lutego 1948 r. Prawie wszystkie klasy w Szkole Podstawowej w Pisarzowicach w latach pięćdziesiątych i wcześniej liczyły po 50 i więcej uczniów.

Prowadziła harcerstwo, była Opiekunem Spółdzielni Uczniowskiej, prowadziła kursy księgowości dla uczniów starszych klas. Opiekowała się sklepikiem szkolnym – z dochodów sklepiku zorganizowano wiele wycieczek dla uczniów, takich jak: Warszawa, Bieszczady, Szlakiem Piastowskim, Czechosłowacja i inne.

Przy spółdzielni działało kółka amatorskie: teatralne, taneczne i muzyczne. Wystawiano sztuki: „Zagubiona siostrzyczka", „Trzewiczki Szczęścia" oraz „Dzikie Łabędzie". W kółku tanecznym ćwiczono m. in. krakowiaka i kujawiaka.

(Stefania pierwsza z lewej)

Tak wspomina ją jej uczennica, Barbara Gawron: *„Pani Stefania była moją nauczycielką geografii. Była niezwykle dobrą, ciepłą i uśmiechniętą Panią. Zaraziła nas, swoich uczniów, ciekawością świata, który starała nam się pokazać mając do dyspozycji jedynie mapę i książki. Jako dzieci z wiejskiej szkoły, mogliśmy snuć marzenia o świecie, o którym nam opowiadała. Pani Stefania uczyła nas gospodarności wciągając do prowadzenia szkolnego sklepiku. To było doświadczenie, które zaważyło na moich późniejszych wyborach: szkole średniej (Technikum Ekonomiczne) i studiów (Akademia Ekonomiczna w Krakowie). Po latach uświadamiam sobie, jak wielki wpływ na moje życie mieli tacy nauczyciele jak Pani Stefania i jak wiele jej zawdzięczam. A ostatnie moje wspomnienie o niej pochodzi z czasu, gdy odwiedziłam ją w jej mieszkaniu gdy była już na emeryturze. Z anielską cierpliwością szydełkowała robiąc przepiękne serwetki i obrusy. Zachowuję w mojej pamięci wspomnienie o niej jako o wspaniałym człowieku, który wywarł duży wpływ na losy swoich uczniów".*

Od 1973 r. była już na emeryturze, ale pracowała jeszcze w świetlicy, a później w szkolnej bibliotece, do 1985 r. Przychodziła chętnie na różne uroczystości, poświęcała część swoich oszczędności na refundację posiłków dla biedniejszych dzieci. Zawsze życzliwa, pogodna, wyrozumiała, gotowa do wsparcia pomocy i rady. Problemy szkoły i troska o dzieci tych rodziców, którzy kiedyś byli jej uczniami, nadal absorbowały uwagę emerytowanej nauczycielki.

Za pracę społeczną i zawodową pani Stefania otrzymała Złoty Krzyż Zasługi w 1974r. oraz odznakę Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego.

(źródło: Kronika Związku Nauczycielstwa Polskiego Gminy Wilamowice, Kronika Szkoły Podstawowej w Pisarzowicach, artykułu autorstwa Anny Pasierbek „Ku Przystani" („Wilamowice i Okolice" z 2003 r.), wspomnienia nauczycielek ze szkoły w Pisarzowicach – Heleny Tory, Anny Pasierbek, Agnieszki Kani oraz uczennic Stefanii)

Rodzina Kubików

Na liście sygnatariuszy znajduje się trzech braci z trzynaściorga dzieci Józefa Kubika i Katarzyny z domu Chowaniec.

(rodzina Kubików, lata '30; w drugim rzędzie Franciszek (drugi z lewej), w ostatnim rzędzie Jan (piąty z lewej); według wspomnień Jana Kubika było to ostatnie przedwojenne zdjęcie rodzinne, choć nie ma na nim brata Floriana, który prawdopodobnie odbywał wtedy służbę wojskową)

FRANCISZEK KUBIK (1908-1973) – w latach '30 był żołnierzem korpusu Ochrony Pogranicza, uczestnik kampanii wrześniowej, starszy strzelec 4psp, brał udział w walkach na odcinku Nowy Sącz-Brzeżany, 20.09.1939 przekroczył granicę węgierską, 15.10.1939 zbiegł z obozu internowania, 18.10.1939 jeniec w Stalag VIII-B, nr jeńca 9150, był również w Stalagu XII-C, 19.03.1945 zwolniony z obozu.

JAN KUBIK (1915-2016) – żołnierz kampanii wrześniowej w 45 pp, przydzielony do plutonu jezdnych artylerii w randze kanoniera, brał udział w walkach w okolicach Włodzimierza, powrócił do domu pieszo w październiku 1945 r.

(opis na podstawie książki „Ludność Gminy Bestwina w czasie okupacji niemieckiej i sowieckiej w latach 1939-1945 – żołnierze i ofiary represji, autorstwa Sławomira Lewczaka i Teresy Lewczak)

„W późniejszym wieku Jan niejednokrotnie wspominał czasy wojska i wojny. Jako kanonier (ówczesny stopień wojskowy) – w marcu 1938 został wcielony do 45 pułku piechoty i przydzielony do kompanii strzeleckiej. W sierpniu 1938 został przydzielony do plutonu artylerii – jako jezdny. ***„Jezdni prowadzili zaprzęgi armaty i jaszcza, w każdym zaprzęgu był jezdny pary szpicowej, środkowej i dyszlowej, każdy jezdny kierował dwoma końmi: siodłowym i podręcznym”****. We wrześniu 1939 r. brał udział w walkach we Włodzimierzu. Pracował przy koniach, czyścił je, pielęgnował i przygotowywał do pracy. Niektóre wydarzenia tak utkwiły mu w pamięci, że opowiadał je z najdrobniejszymi szczegółami. Wyzwolenie zastało go nad Bugiem, skąd pieszo wrócił do rodzinnych Janowic. Po wojnie pracował w rodzinnym gospodarstwie rolnym, następnie w cegielni w Bestwinie, a do emerytury w Walcowni Metali w Czechowicach-Dziedzicach”.*

(na podstawie kroniki rodzinnej potomków Jana Kubika, opracowanej przez Lidię Puzoń)

(jedno z ostatnich zdjęć Jana Kubika, wykonane z okazji jego 100-urodzin)

„Łezka w oku kręci się, gdy wspominam mojego Dziadziusia, ś.p. Jana Kubika, aż duma rozpiera, że jestem wnuczką tak wielkiego człowieka... Na myśl przychodzą wspólne wspomnienia i rozmowy o tym, w jak trudnych czasach przyszło mu żyć... Nieraz opowiadał, tzn. porównywał obecne czasy z przeszłością. Dziś ciężko sobie wyobrazić życie bez telefonu, telewizji, różnego rodzaju udogodnień, a nasi dziadkowie, pradziadkowie musieli żyć i żyli. Pamiętam jak robił sobie kanapki na śniadanie bądź kolację: szynkę, która wystawała poza obręb przekładał na drugą kromkę. Jako mała dziewczynka pytałam dlaczego tak robi. Odpowiadał, że kiedyś jadł sam chleb z masłem, bo nie było tak jak my mamy: smarujemy chleb, nakładamy szynkę, ser, pomidor, ogórek i jeszcze np. jajko.

Pamiętam opowiadania z czasów II wojny światowej, Dziadziuś był przed wybuchem w wojsku w Równym na Ukrainie. Miał już wracać do domu i niestety musiał zostać na froncie. Po tym szczęśliwie pieszo wrócił do domu. Dziadziuś do samego końca miał swoje przyzwyczajenia. Np. jadł aluminiowymi sztućcami, herbatę pił z „półlitroczka". Moje wspomnienia dziecięce to Dziadziuś już na emeryturze z Czechowickiej Walcowni Metali, ale nadal pomagający przydomowym gospodarzom - sąsiadom. Ciężka praca w polu, brak wyspecjalizowanych maszyn, nie tak jak dziś. Pamiętam jeden dzień, kiedy wziął mnie do pola, gdzie wówczas pracowało wielu innych młodszych pomocników przy okrawaniu buraków. Dziadziuś – najstarszy z pomocników, radził sobie najlepiej i przodował w pracy".

(ze wspomnień Lucyny Puzoń, wnuczki Jana Kubika)

FLORIAN KUBIK (1914-1995) – całe życie pracował w gospodarstwie rolnym przejętym po rodzicach jako rolnik. Nie miał dzieci, razem z żoną przysposobili jednak chłopca, który od najmłodszych lat pracował w ich gospodarstwie jako pomocnik.

Rodzina Kubików zajmuje ważne miejsce w historii Janowic. Rodzice braci – Józef i Katarzyna, tak jak i wszyscy pozostali mieszkańcy od zawsze chcieli, aby w Janowicach powstał kościół i parafia. Kubikowie wyrazili wolę przekazania części swojej ziemi pod jego budowę. Próby budowy kościoła podejmowane były od początku XX wieku. Niestety z powodu zawirowań historii – dwóch wojen, a potem czasów komunistycznych, było to niemożliwe aż do 1981, kiedy to władze zaczęły być bardziej przychylne budowie nowych kościołów. Wolę rodziców spełnił właśnie **FLORIAN,** który wraz z żoną Zofią z domu Maga podarował parafii grunt w centrum Janowic pod budowę kościoła, cmentarza i plebanii. Zofia i Florian Kubikowie od początku uczestniczyli w tworzeniu parafii w Janowicach. Florian przez wiele lat był kościelnym. Przychodził codziennie, siedem dni w tygodniu pełnić tę posługę przy wszystkich nabożeństwach, aż do swojej śmierci. Ich dom przez kilka lat służył księżom za plebanię. Żona Zofia, która była świetną kucharką, podejmowała księży przy wszelkich parafialnych uroczystościach. Po wybudowaniu plebanii, nadal służyła pomocą przygotowując przyjęcia z okazji różnych uroczystości kościelnych. Przewodniczyła Kołu Gospodyń Wiejskich, organizowała dożynki, kursy gotowania, pomagała na weselach w Janowicach i okolicznych miejscowościach. Mieszkańcy pamiętają Zofię i Floriana jako ludzi o wielkich sercach, niezwykle gościnnych, bezinteresownie służących całej społeczności i parafii.

(z kroniki rodzinnej Kubików)

RZYMSKO-KATOLICKA PARAFIA
św. Józefa Robotnika
JANOWICE ul. Janowicka 138
43-512 Bestwina tel. 215 74 90

Krótki rys historyczny początków Parafii p.w. Św. Józefa Robotnika w Janowicach i rola jaką odegrali Zofia i Florian Kubikowie w tworzeniu się nowej placówki duszpasterskiej.

„Janowice do roku 1983 należały do parafii Bestwina. Od 1902 roku mieszkańcy Janowic podejmowali próby budowy kościoła. Jednak te zamiary przerywały wojny: I i II światowa. Po II wojnie światowej aż do roku 1980 władze państwowe – komunistyczne nie wyrażały zgody na budowę kościołów.

Myśl o budowie kościoła, mimo tych trudności, nadal nurtowała społeczność Janowic. Powstanie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" w 1980 roku spowodowała, że władze polskie zaczęły wydawać pozwolenia na budowę kościołów. Z tej okazji skorzystały Janowice.

W roku 1980 mieszkańcy Janowic, w porozumieniu z ks. Bronisławem Sojką, proboszczem parafii w Bestwinie, zwrócili się do władz kościelnych i państwowych o zezwolenie na budowę kościoła. W stosunkowo krótkim czasie, ku powszechnemu zadowoleniu mieszkańców Janowic w dniu 19 marca 1981 roku, w uroczystość św. Józefa przyszło pozwolenie na budowę kościoła.

Zaraz po tym radosnym wydarzeniu mieszkańcy Janowic, w porozumieniu z ks. Bronisławem Sojką z Bestwiny, starali się u ks. Kardynała Franciszka Macharskiego w Krakowie o przydzielenie księdza do Janowic, który miałby się zająć budową kościoła. Ks. Kardynał chętnie się zgodził i z dniem 28.06.1981 roku posłał ks. Eugeniusza Stopkę do Bestwiny, z prawem zamieszkania na plebani i z obowiązkiem utworzenia samodzielnej parafii w Janowicach. Z chwilą przyjazdu ks. Eugeniusza Stopki do Bestwiny rozpoczęło się budowanie kościoła duchowego i materialnego w Janowicach.

Początki były trudne. Nie było żadnych pieniędzy ani centymetra pola pod budowę. To wszystko ks. Eugeniusz Stopka w porozumieniu z mieszkańcami Janowic musiał zdobyć i zdobył. Najpierw pole. Małżeństwo Zofii z d. Maga i Floriana Kubików ofiarowało 1 hektar i 20 arów ziemi pod kościół, plebanię i cmentarz. To był dar ogromnej wagi dla całej przyszłej parafii. Warto dodać w tym miejscu, że ich pole znajduje się w samym centrum Janowic.

Zofia i Florian Kubikowie od samego początku aktywnie uczestniczyli przy tworzeniu nowej parafii. Florian Kubik, pomimo rozlicznych zajęć związanych z prowadzeniem dużego gospodarstwa rolnego, codziennie w tygodniu i niedziele przychodził do kościoła pełniąc bezinteresownie obowiązki kościelnego aż do śmierci w 1995 roku.

Ich dom przez 5 lat od 1981 do 1986 roku służył księżom za plebanię. Pani Zofia Kubik jako gościnna i wytworna kucharka przyjmowała księży z okazji odpustów, spowiedzi i innych uroczystości kościelnych, których nie brakowało przy budowie kościoła. I tak na sali OSP w Janowicach przygotowała przyjęcie z okazji poświęcenia placu pod budowę nowego kościoła i poświęcenia krzyża, którego dokonał w roku 1982 ks. Kardynał Franciszek Macharski, a w 1983 roku w czasie wmurowania kamienia węgielnego. W 1984 roku, 2 grudnia gościła również u siebie w domu ks. Biskupa Albina Małysiaka z okazji Wizytacji Kanonicznej.

Po wybudowaniu plebani w 1986 roku nadal pomagała w przygotowywaniu przyjęć z okazji uroczystości kościelnych. Na dwa miesiące przed śmiercią przygotowała ostatni obiad dla księży z okazji odpustu parafialnego ku czci św. Józefa Robotnika, 1 maja 1986 roku. Jako przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich organizowała dożynki parafialne, kursy gotowania, pieczenia i przyjęcia weselne w wielu miejscowościach.

Zofia i Florian Kubikowie byli ludźmi ogromnego serca, wielkiej gościnności. Chętnie dzielili się tym, co wypracowali na swoim gospodarstwie, nie domagając się żadnej zapłaty za pracę i produkty rolne, takie jak: mleko, jajka, drób itp. Za ich dobroć serca i za te hojne dary na pewno Pan Bóg w dwójnasób wynagrodził im w życiu wiecznym, a w naszej pamięci pozostaną na zawsze jako fundatorzy i dobrodzieje parafii janowickiej."

PARAFIA RZYM.-KAT. P.W. ŚW. JÓZEFA ROBOTNIKA w Janowicach

Ks. prob. Eugeniusz Stopka

(na podstawie książki brata Zofii Kubikowej z domu Maga – doktora Franciszka Magi z Bestwiny: 'Bestwina i moja droga' zaświadczenie z parafii również pochodzi z tej książki)

Rodzina Grzybowskich

BRACIA GRZYBOWSCY – STANISŁAW I JÓZEF

Dwójka z siedmiorga rodzeństwa w rodzinie Grzybowskich. Mieszkali niedaleko szkoły w Janowicach. Oboje uczyli się bardzo dobrze, równocześnie pomagali w gospodarstwie. Zostali inżynierami. Stanisław inżynierem w przemyśle włókienniczym, uczył także w Technikum Włókienniczym w Bielsku-Białej. Józef pracował jako inżynier w budownictwie. Jeden urodzony w 1915 roku, a drugi w 1917 roku.

Powyżej bracia na ślubie swojej bratanicy Heleny Gębczyńskiej z domu Grzybowska, rok 1963; Stanisław jest po lewej stronie mężczyzny z dzieckiem, przy filarze, a ten drugi jest nieco wyżej. Obok Stanisława po lewej stronie stoi kobieta, a nieco wyżej jest jego brat, ma ciemne włosy.

(na postawie wywiadu z bratanicą - Heleną Gębczyńską)

ZOFIA GRZYBOWSKA (z domu Gacek) (1900-1987)

Pochodziła z Janowic i przez całe życie mieszkała w nich z mężem Alojzym Grzybowskim, gdzie wychowali wspólnie dziewięcioro dzieci. Mieszkali w sąsiedztwie rodzin Pasierbek i Gleindek (obecnie ul. Kubika).

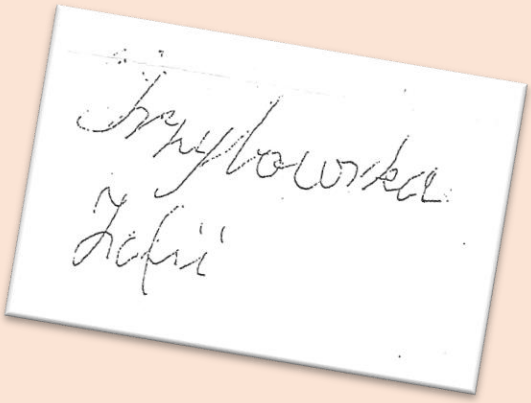

(zdjęcie z 1974 r.)

Inni sygnatariusze

FOKSIŃSKI JÓZEF (rok urodzenia i śmierci nieznane) - był duszą towarzystwa, umiał żartować, a przede wszystkim miał dar pisania scenariuszy i reżyserowania sztuk. Często grał w swoich sztukach, m.in. w „Cyruliku warszawskim". Należał do amatorskiego kółka teatralnego.

(na podstawie wywiadu z mieszkającą w Janowicach Wandą Kuźmową (lat 94))

Na liście znajduje się drugi Stanisław Góra, z innej rodziny Górów:

STANISŁAW GÓRA (a tak naprawdę JAN) (1900-1959) - z rodziny Stanisława Góry i Anny z domu Kubik. Miał czwórkę rodzeństwa. Uczęszczał do szkoły w Janowicach jako Stanisław - tak na niego wołali po ojcu i tak go do niej zapisali. Do 20 roku życia pracował z ojcem na gospodarstwie. W 1920 został powołany do wojska P.K.U. Bielsko - liczba porządkowa listy poborowej 289/B/ i przydzielony do wojsk kolejowych. W czasie działań wojennych w czasie I wojny światowej został ranny - postrzelony w nogę (ubytek 25 cm

kości goleniowej). Po rocznym pobycie w szpitalu wojskowym w Krakowie i orzeczeniu komisji lekarskiej został zwolniony do cywila jako zupełnie niezdolny do służby.

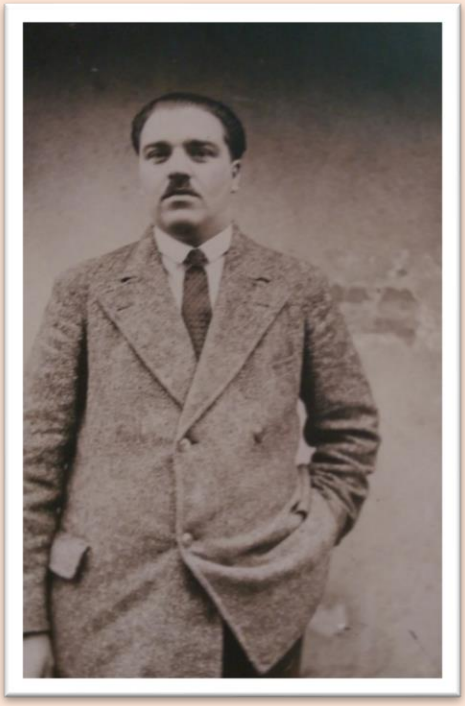

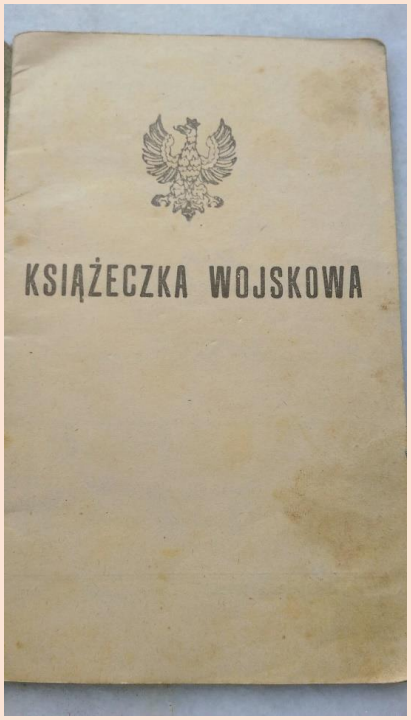

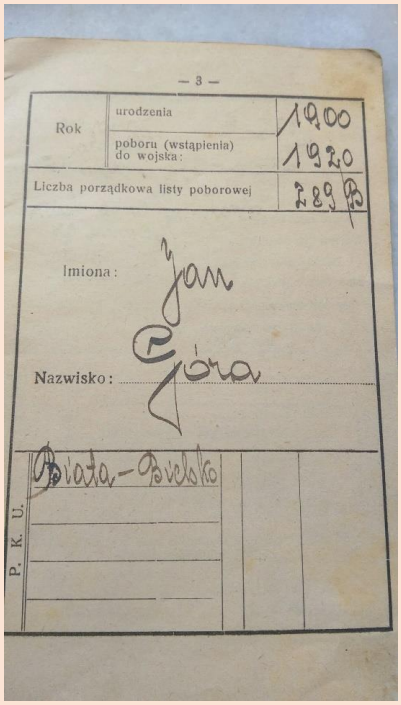

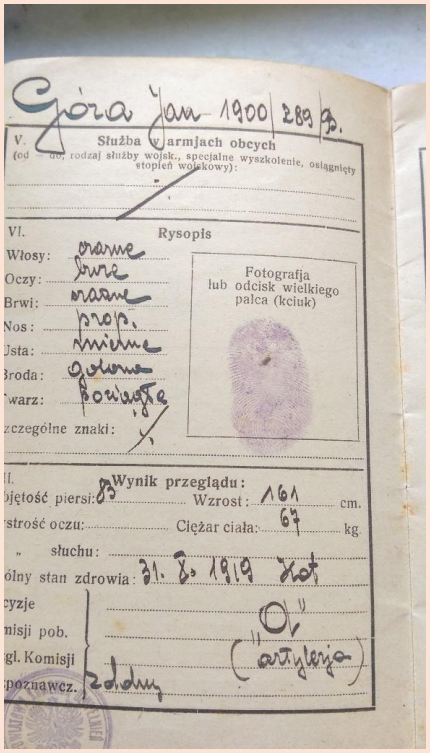

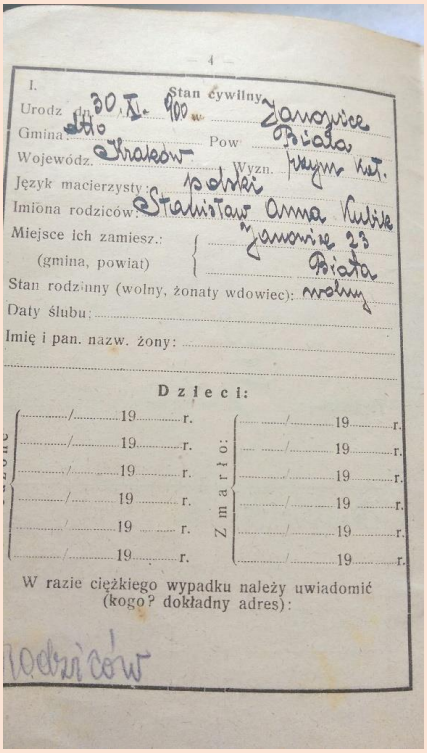

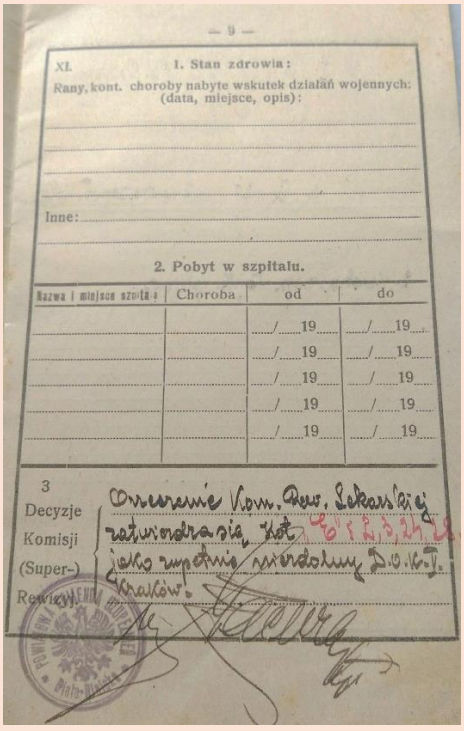

Podczas pobytu w szpitalu w Krakowie poznał swoją żonę Marię Góra z domu Suder. Ślub wzięli w Krakowie i tam mieszkali jeszcze przez rok.

Później wrócił z żoną do Janowic i mieszkali u rodziców, w domu Janowice 23, dom został później sprzedany państwu Słowik. W późniejszym czasie spłonął od uderzenia pioruna. Następnie wspólnie z babcią prowadzili w Bestwinie restaurację w nieistniejącym już budynku. Mieszkali na poddaszu, a na dole była restauracja. W 1931 r. pojawiła się na świecie ich córka - Czesława Karcz z domu Góra, która do szkoły podstawowej chodziła do Janowic. Następnie rozpoczęli budowę domu na ul. Bialskiej 42 w Bestwinie.

Ze względu na kalectwo Stanisława w domu przewidziano pomieszczenie na sklep w którym pracowali. Był to jeden z 3 sklepów w Bestwinie, nazywany przez klientów „U GÓRY". Sprzedawali tam wszystko, począwszy od nafty, skończywszy na jedzeniu: cukier, mąka, kasza były w workach. Lada była na wprost, po lewej stronie nafta i inne rzeczy potrzebne w gospodarstwie domowym, na wprost cukier, mąka, sól i inne rzeczy w workach, a dalej inna żywność. Stanisław pracował tam do końca życia.

Na liście widnieje również **MONIKA GÓRÓWNA**, ale nie jest to rodzina Stanisława. Była krawcową, nie wyszła za mąż. Mieszkała z rodzicami w ich domu wybudowanym po drugiej stronie ulicy naprzeciw bramy wjazdowej do GS- u. Bestwina na ul. W. Witosa.

(na podstawie wywiadu z wnuczką Stanisława (Jana) – Marią Legierską)

JAN POKŁADNIK

Jan pracował w swoim gospodarstwie, ale był też bardzo zaangażowanym społecznikiem - działaczem Towarzystwa Sokoła wiejskiego w Janowicach. Wybrano go w nim do Sądu Honorowego. *(z kroniki Sokoła w Janowicach)*

Swoje dzieci wychował w duchu patriotyzmu i miłości do Ojczyzny, bardzo dbał o wykształcenie dzieci, posiadał gospodarstwo. Jego syn Stanisław Pokładnik zginął w 1920 roku na Ukrainie, otrzymał Krzyż Virtuti Militari IV klasy oraz Krzyż Niepodległości Polski.

(na podstawie wywiadu z rodziną Pokładników w Janowicach na Pasiekach)

Staś – legionista, to starszy o kilka lat kolega szkolny Antoniego Ślósarczyka, który tak wspomina w swoich pamiętnikach fakt jego wyjścia na I wojnę *„ (…) pociągała mnie idea walki o niepodległość, wpojona wychowaniem skautowskim i patriotycznym nastawieniem szkoły, ale jako piętnastolatek nie czułem się jeszcze zdatny do czynnej wojaczki. Tylko kilku kolegów ze starszych klas – między nimi* ***Staszek Pokładnik*** *– poszło w siwym mundurze strzeleckim pod polskie znaki wojskowe".*

Rodzina Śmiłowskich

TEKLA ŚMIŁOWSKA to matka **WŁADYSŁAWA I MARII**. Mieszkali w Janowicach pod nr domu 1. **Maria Śmiłowska** bardzo dobrze się uczyła, chciała zostać nauczycielką „bo nauczycielki nosiły krótkie włosy". Losy potoczyły się inaczej, została bardzo dobrą kucharką. Gotowała na weselach (łącznie 80 wesel). Zajmowała się domem i gospodarstwem. Nie wyszła za mąż. Pomagała całej rodzinie, znana była z ciętego dowcipu. Przeżyła 92 lata w dobrym zdrowiu.

Pradziadkowie Antoni i Tekla Śmiłowscy

...jedno z wielu wesel na podwórku u śmiłowskich przed II wojną...

(na podstawie wywiadu z Adamem Chmielniakiem)

Małżeństwo Magów

ANTONI MAGA (1915 - 1991). Był najmłodszym dzieckiem Piotra i Agnieszki Maga z domu Nycz. W wieku 7 lat stracił mamę. Opiekował się nim najstarszy brat Adam. Tata ożenił się drugi raz. Uwielbiał czytać, pisał bardzo ładnie. Zachował się jego zeszyt z 1926 roku. W 1935 roku pojechał na pogrzeb Marszałka Polski, Józefa Piłsudzkiego do Warszawy. Ukończył Rzemieślniczą Szkołę Zawodową w Białej. Antoni został majstrem stolarskim. Razem ze swoim bratem Adamem oraz z kuzynami wybudowali wiele domów w okolicy. Pracował m.in. w Prywatnym Zakładzie Cieślickiego w Białej, w Stalowej Woli, w Warszawie, po wojnie w Walcowni Metali „Dziedzice". W czasie okupacji był wywieziony na roboty do Berlina. Interesował się historią, geografią, przyrodą, polityką, literaturą i kulturą rolniczą. Ożenił się z Genowefą Chromik. Miał 3 dzieci, same córki, które wykształcił. Jedna jest już emerytowaną nauczycielką. Zmarł 9 października 1991 roku w Janowicach. Był człowiekiem odpowiedzialnym, kochającym rodzinę i Polskę. Miał zawsze szacunek do symboli narodowych. Swój zawód wykonywał z pasją.

(zdjęcie rodziny Magów, na kolanach maleńki Antoni Maga)

GENOWEFA CHROMIK (1917-2004). Urodzona w rodzinie leśniczego w majątku arcyksięcia Karola Stefana Habsburga i Marii Teresy Toskańskiej. Od 1807 roku Bestwina i okolice, w tym i Janowice, a szczególnie rozległe lasy należały do arcyksięcia. Mieszkali w leśniczówce na Podlesiu w Janowicach. Miała liczne rodzeństwo. Jej ojciec Jakub był leśniczym i kilka razy zmieniali miejsce zamieszkania. Najpierw chodziła do szkoły w Czańcu, a potem w Janowicach. Młodzi w okresie międzywojennym aktywnie działali w Kole Młodzieży, między innymi i pani Genowefa. Prawie w każdą niedzielę po południu, spotykali się w starej szkole, własnoręcznie przepisywali role, grali w różnych przedstawieniach. Występowała np.: w „Żywocie świętej Genowefy".

Wyszła za mąż za **Antoniego Magę**, zamieszkali na ojcowiźnie – Janowice ul. Targanicka.

(zdjęcie Genowefy i Antoniego, tuż po ślubie)

Była kobietą opiekuńczą i kochająca. Swoje życie poświęciła rodzinie. Zajmowała się domem i 3-hektarowym gospodarstwem. Lubiła czytać, prenumerowała czasopisma. Zawsze uśmiechnięta i pogodna.

(Genowefa Maga z domu Chromik – po lewej)

(na podstawie wywiadu z Barbarą Maga i Kazimierą Wojtyła – córkami Antoniego i Genowefy Magów).

Anna Owczarz i Helena Owczarzówna

HELENA OWCZARZÓWNA (1914 – 2013). Jako roczna dziewczynka straciła ojca – Jana Owczarza, który zginął na froncie I wojny światowej. Wychowywała ją mama, **ANNA OWCZARZ**, pomagali jej teściowie.

(Anna i Jan Owczarz – rodzice Heleny)

Helena była dzieckiem pracowitym, wytrwałym i uczynnym. W 1934 roku wyszła za mąż za Władysława Magę, brata **Antoniego Magi - sygnatariusza listy**.

(zdjęcie ślubne Heleny Owczarzówny i Władysława Magi)

Zajmowała się domem, gospodarstwem i wychowywaniem czwórki dzieci. Każde z nich otrzymało dobre wykształcenie. Jedna z córek została nauczycielką. Była oczytana, prenumerowała wiele czasopism, m.in. „Rycerza Niepokalanej". Umiała słuchać i nigdy nie podniosła głosu na nikogo. Na jej twarzy zawsze gościł uśmiech. W czasie II wojny światowej pomagała partyzantom, często ich ukrywała. Skrupulatnie prowadziła zeszyt przychodów i wydatków domowych.

Kierownika szkoły w Janowicach, pana **Kazimierza Lankosza i jego żonę** wspominała zawsze bardzo dobrze. Byli to ludzie o złotym sercu. Na swój ślub otrzymała piękny zestaw półmiska i miseczek z kolorowego szkła. Przekazała go swojej wnuczce Dorocie. Miała zadziwiającą pamięć - pamiętała wszystkie ważne daty związane z rodziną, nawet daty ślubu swoich kuzynów. Nigdy nie zapomniała o urodzinach i imieninach swoich dzieci i wnuków. Miała zawsze czas dla każdego z rodziny.

Na zdjęciu prezent ślubny, który otrzymali Helena Owczarz i Władysław Maga w 1934 roku od **Kazimierza i Janiny Lankoszów**. Małżeństwo Lankoszów w tych latach pracowało już w polskiej w szkole w Hałcnowie. Świadczy to o tym, jak bardzo byli szanowani w Janowicach i dlatego zapraszani na ważne uroczystości swoich byłych uczniów.

(na podstawie wspomnień Agaty Dziergas i Doroty Surowiak spisanych przez prawnuka Heleny Magowej z domu Owczarz – Michała Dziergasa)

Rodzeństwo Niemczyków

Czwórka z sześciorga dzieci Anny i Józefa Niemczyków - mieszkających na tzw. „kupcowicach" w Janowicach

ANIELA NIEMCZYK (1909 – 1993) - jako najstarsza z rodzeństwa pracowała w gospodarstwie rodziców i pomagała w wychowaniu najmłodszego brata urodzonego w 1927 roku. W 1934 wyszła za mąż za Ludwika Rezika i wyprowadziła się na „Podlesie" w Janowicach. Była skarbnicą wiedzy o całej rodzinie. Urodziła dwóch synów.

(Franciszek Niemczyk)

FRANCISZEK NIEMCZYK (1911 –1963) - całe życie pracował na roli, rodzice posiadali ponad 3 ha pola. Mimo kalectwa był pogodnym człowiekiem, często żartował, robił psikusy, bardzo lubił dzieci. W okolicy był znany – naprawiał ludziom buty, był szewcem.

JÓZEF NIEMCZYK (1914 – 1988) - po ukończeniu szkoły w Janowicach uczył się w Bielsku stolarstwa. Ożenił się w 1935 roku. Urodził się mu syn, a w 1936 roku został powołany do wojska na 2 lata. Wychował łącznie sześcioro dzieci.

(ślub Anieli Niemczyk i Ludwika Rezika – drużba – Józef Niemczyk z Anielą Pyś).

MARIA NIEMCZYK (ur. 1920) – najprawdopodobniej jedyna żyjąca sygnatariuszka listy

Pomagała rodzicom w gospodarstwie. Pasła i doiła krowy, robiła ser i masło, jeździła na targ, doglądała pozostałego inwentarza – świnie, kury, gęsi, kaczki. Od wiosny kosili trawę, suszyli, siano znosili do stodoły. Latem kosili zboże, stawiali „babki" potem ręcznie na „tyczkach" znosili do stodoły, a od jesieni młócili cepami w stodole. Zimą organizowali „szkubaczki". W wieku 43 lat wyszła za mąż, za wdowca Zenona Mirotę i wychowywała jego trzy małe córeczki.

Rodzina Niemczyków

Rodzina Niemczyków – mieszkających obok starej szkoły w Janowicach

ANTONI NIEMCZYK (1883-1976) - podpisany na dole listy, razem z wójtem - Franciszkiem Woźniakiem - był rodzicem i należał do rady szkolnej.

Tak wspomina Antoniego jego uczennica, Maria Legierska: *„(…) Mieszkał koło dawnej szkoły podstawowej. Jego żona bardzo skutecznie leczyła ludzi ziołami i innymi domowymi sposobami - pamiętam z opowiadań mojej babci. Bardzo szanowani, zacni ludzie. Są pochowani na górnym cmentarzu w Bestwinie. W okresie wakacji jako uczennica 4-klasy podstawówki chodziłam pieszo z Bestwiny do domu pana Niemczyka w Janowicach na prywatne, dodatkowe lekcje bo tak chciałam".*

W artykule „Antoni Niemczyk – twórca ludowy", autorstwa Jana Taciny („Kalendarz Beskidzki", str. 196-197, brak okładki, rok wydania nieznany) tak wspomina ojca Antoniego - Jana:

„(…) znany był z tego, że odznaczał się zainteresowaniami oświatowymi. Posiadał księgozbiór, liczący około 100 książek, który otrzymał w darze od swego znajomego lekarza, niejakiego dra Chrapka. Były to książki naukowe z takich dziedzin jak: historia, geografia, astronomia, botanika i zoologia (miał z czego korzystać jego syn Antoni). *Cała biblioteczka została zniszczona w 1945 roku w czasie działań wojennych. (…) Oprócz tego odznaczał się zainteresowaniami muzycznymi. (…) Posiadał znajomość olbrzymiej ilości pieśni ludowych. (…) Pieśni spisywał i z biegiem czasu nagromadził ich ogromną liczbę, bo około 200 pieśni. Były to pieśni narodowe, żołnierskie, religijne i ludowe".*

(istniejący do dziś stary dom rodzinny Niemczyków)

ANTONI gromadził dalej te pieśni (z jego zbiorów korzysta do dziś Zespół Regionalny Pieśni i Tańca „Bestwina"). Uczęszczał do szkoły w Bestwinie (w Janowicach jeszcze nie było szkoły), po czym oddano go do nauki krawieckiej (dlatego mówiono o nim „Niemczyk krawiec") już w 12 roku życia. Rok później zetknął się z pierwszym instrumentem muzycznym, był to flet. Mając 14 lat zakupił sobie skrzypce i zgłosił się do nauki gry do miejscowego nauczyciela szkoły. W 15 roku życia został zaangażowany do kapeli Muncera, była to kapela żydowska. Często występował podczas przedstawień „Sokoła" w Janowicach. Był także odpowiedzialny za część muzyczną, którą sam opracowywał. Mając 16 lat zorganizował orkiestrę dętą, złożoną z 8 instrumentów i skomponował swój pierwszy utwór muzyczny. Równocześnie rozpoczął naukę gry na kornecie w Bielsku. Należał nie tylko do teatralnego kółka amatorskiego, ale także do chóru, który istniał w Janowicach do 1939 roku. Był raczej samoukiem. Powołany do służby wojskowej zgłosił się do orkiestry wojskowej. Uczył także dzieci i młodzież gry na różnych instrumentach. To z nich założył kapelę dętą. W późniejszych latach napisał też kilka utworów tanecznych: polek i walców. Był działaczem społecznym. Kształtował u Janowian postawy obywatelskie, budował wspólnotę, obyczajność, przywiązanie do ziemi rodzinnej, a nade wszystko miłość do Ojczyzny. W latach trzydziestych ubiegłego wieku zasiadał w Radzie Gminy Zbiorowej w Bestwinie. Już jako starszy pan, prowadził kółko muzyczne w Szkole Podstawowej w Bestwinie i w Janowicach. Ojciec Antoni uczył swoich synów gry na skrzypcach i fortepianie.

(Antoni Niemczyk – nauczyciel muzyki w Janowicach)

TRÓJKA RODZEŃSTWA NIEMCZYKÓW Z TEJ RODZINY:

STANISŁAW NIEMCZYK (1912-1975) - z zawodu nauczyciel, ukończył Konserwatorium Muzyczne w Krakowie jako skrzypek-wirtuoz. Brał udział w kampanii wrześniowej w stopniu porucznika. W okolicach Węgierskiej Górki na Żywiecczyźnie został ranny i przewieziony do Zaleszczyk. Tamtejszy proboszcz, ks. Józef Adamski rodem z Janowic umożliwił mu przedostanie się przez granicę do szpitala w Bukareszcie. Po wyleczeniu wyjechał do Szkocji, gdzie pozostał już do końca życia. Zmarł w 1975 roku.

WŁADYSŁAW NIEMCZYK (1915-1994) - z wykształcenia był nauczycielem. Ożenił się z Heleną Jaroszówną – córką leśniczego w lasach arcyksięcia Leona Habsburga.

(Władysław Niemczyk – zdjęcie z młodości)

Był żołnierzem września 1939 roku. Służył w kompani wartowniczej 3 Pułku Strzelców Podhalańskich w Bielsku. Nie poddał się, rozpoczął walkę z okupantem. Najpierw jako członek tajnej organizacji „Orzeł Biały", następnie żołnierz AK, a potem zesłaniec syberyjskich łagrów. Był dowódcą oddziału dywersyjnego AK o kryptonimie **„Lis"**. Był cały czas ścigany przez gestapo i poszukiwany przez tajniaków, którzy pod różnymi pozorami nachodzili dom rodzinny Władysława Niemczyka w Janowicach.

„Niemcy nie wpadli na trop Oddziału Dywersyjnego. Kiedy zaczął się przybliżać od wschodu front i było słychać huk dział i strzelaninę, i warkot samolotów z czerwonymi gwiazdami, dowódca „Lis" dnia 31 stycznia 1945 na Pięciu Alejach, w janowickim lesie, na zbiórce przy drewnianej kapliczce z wizerunkiem Matki Boskiej, rozwiązał uroczyście oddział".

(ze wspomnień doktora Franciszka Magi (rówieśnika Władysława Niemczyka (1923-2017)), w jego książce „Bestwina i moja Droga (2013), zdjęcie z 2018 r.)

Po zakończonej wojnie Władysław stał się ofiarą sowieckiej deportacji. W swoim pamiętniku opisał koszmar spędzonych na zesłaniu lat. Po powrocie był szykanowany i więziony. Kiedy przyszła w końcu wolna Polska, to między innymi z jego inicjatywy Towarzystwo Miłośników Ziemi Bestwińskiej postawiło krzyż partyzancki na 5 Alejach,

aby upamiętnić tych, którzy walczyli w obronie i za wolność naszej Ojczyzny. To tutaj dokładnie dowódca oddziału Armii Krajowej Władysław Niemczyk, ps. „Lis" zarządził ostatnią zbiórkę swojego oddziału dywersyjnego.

(zdjęcie kapliczki z 2018 r.)

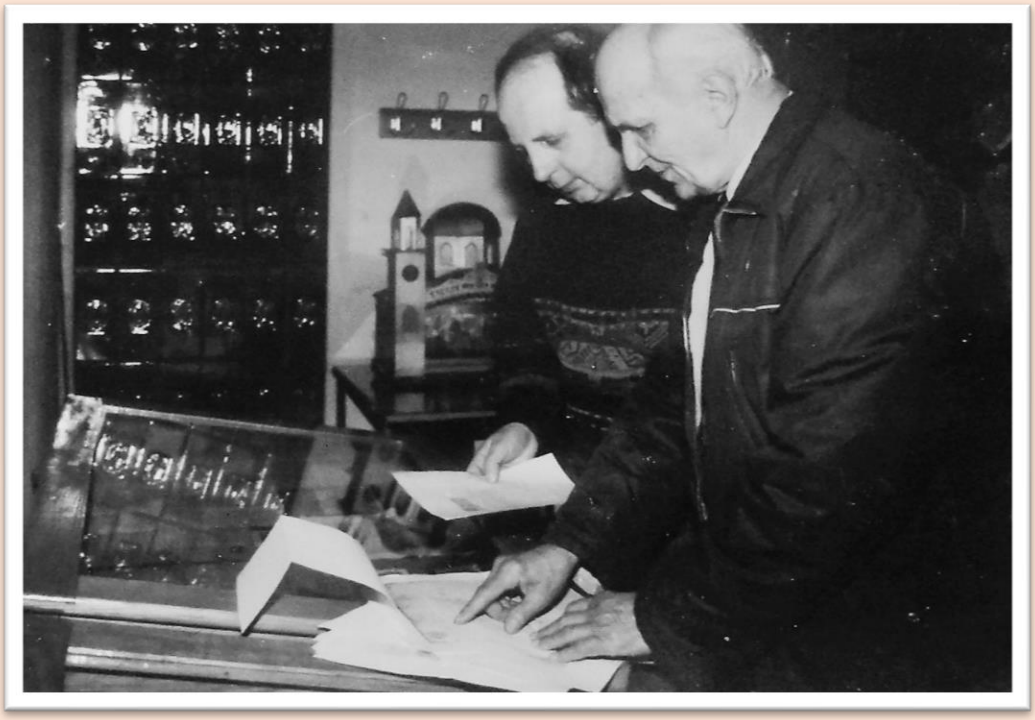

(Władysław Niemczyk w Izbie Regionalnej w Bestwinie, obecnie Muzeum Regionalne w Bestwinie)

BRONISŁAW NIEMCZYK (1916-1987) - z wykształcenia nauczyciel. Oficer Wojska Polskiego - brał udział w kampanii wrześniowej w 1939 roku. Dostał się do niewoli niemieckiej, przebywał w Oflagu IIB w Arnswaldzie. Do kraju wrócił w 1946 roku. Ożenił się z Marią Harężlak z Pewli. Miał jedną córkę Marię. Mieszkał w Czechowicach Południowych na tzw. „Olszynie". Zmarł w 1987 roku.,

(opis sporządzono głównie na podstawie książki „Cmentarz w Bestwinie", autorstwa Walerii Owczarz)

Rodzina Niemczyków była jedną z janowickich rodzin, które pomagały w walce konspiracyjnej z Niemcami w czasie II wojny światowej. Tak wspomina to doktor Franciszek Maga z pobliskiej Bestwiny, w swojej książce „Bestwina i moja droga" (2013): *„Nie sposób pominąć roli, jaką dom rodzinny Władysław Niemczyka w Janowicach odgrywał w walce konspiracyjnej z Niemcami. Był punktem kontaktowym dla działaczy podziemia, ludzi ściganych i prześladowanych. Tu organizowano pomoc dla więźniów, ludzi ściganych i prześladowanych, a w niektórych przypadkach i ucieczki".*

Kuzyni Gajdowie - Tadeusz i Józef

SYNOWIE BRACI FRANCISZKA GAJDY i JÓZEFA GAJDY

TADEUSZ GAJDA (1919-1987) - uczęszczał do Szkoły Przemysłowej w Bielsku, tam zdał maturę. Być może jeszcze w szkole średniej zainteresował się szybownictwem, które stało się jego pasją na resztę życia. W Aleksandrowicach niedaleko Bielska-Białej już przed wojną istniało lotnisko. Ukończył Akademię Ekonomiczną w Krakowie, pracował jako dyrektor ds. produkcji w Fabryce Włókienniczej w Bielsku-Białej.

„Historia Aeroklubu Bielsko-Bialskiego (ABB), jednego z najprężniejszych ośrodków szkolenia lotniczego w Polsce, rozpoczyna się w 12 września 1945 r. Po latach zawieruchy wojennej, na wybudowanym w latach 1934-1936 lotnisku w Aleksandrowicach kilku najaktywniejszych przedstawicieli społeczności lotniczej Podbeskidzia powołało do życia aeroklub regionalny. Pierwszymi jego organizatorami byli gen. inż. Mieczysław Pietraszek, znana postać przedwojennego lotnictwa, ówczesny dyrektor fabryki włókienniczej im. Rychlińskiego, ***inż. Tadeusz Gajda*** *(…)"*

Od 1946 roku należał do Zarządu Aeroklubu Szybowcowego w Bielsku.

„W 1946 r. Aeroklub zorganizował pierwszy teoretyczny kurs przygotowujący do pilotażu szybowcowego, zatwierdzony przez DLC MK. Na wydawanych w tym czasie świadectwach widniały podpisy: „Za Komisję Egzaminacyjną": inż. A. Gawęda i N.N., „Za Zarząd Aeroklubu": M. Pietraszek, ***T. Gajda*** *i mgr W. Humen".*

W 1962 roku, Tadeusz Góra zdobył tytuł szybowcowego mistrza Polski.

(źródło: http://test.epba.pl/drupal7/public/1945-2000r.html oraz na podstawie wiadomości od Aleksandry Chromik z Janowic)

JÓZEF GAJDA (1915-2004) – polski ekonomista, rektor Akademii Ekonomicznej w Krakowie (1968-1972).

(fotografia pochodzi ze strony internetowej, zawierającej poczet rektorów Akademii Ekonomicznej w Krakowie: http://janek.ae.krakow.pl/old/Akademia/Gajda.htm)

Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie uzyskał tytuł magistra filozofii z zakresu matematyki.

W 1939 r. brał czynny udział w walkach z Niemcami, dostał się do obozu jenieckiego, z którego na skutek choroby zwolniony został w sierpniu 1940 r.

W latach 1945–1947 kontynuował naukę w Studium Spółdzielczym Uniwersytetu Jagiellońskiego, następnie zaś w roku akademickim 1948/1949 w Studium Doktoranckim Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, zdając wymagane egzaminy. W 1955 r. otrzymał tytuł naukowy docenta. W 1960 r. obronił w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie (później Akademia Ekonomiczna, a obecnie Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie) pracę doktorską. Jako stypendysta Fundacji Forda odbył w tym samym roku staż naukowy w trzech uczelniach ekonomicznych w USA. W 1963 r. rozpoczął pracę w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie. W 1966 r. otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego nauk ekonomicznych. W 1968 r. został powołany na rektora Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie (kadencja 1968–1972). W 1974 r. nadano mu tytuł profesora zwyczajnego nauk ekonomicznych. W latach 1974 i 1977 odbył staże naukowe na uczelniach Republiki Federalnej Niemiec, Francji i Kanady.

Józef Gajda pełnił wiele funkcji w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym. Został za to odznaczony Złotą Odznaką Honorową Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego oraz najwyższym odznaczeniem Towarzystwa – Złotą Odznaką Honorową Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego z Wieńcem.

(źródło: Wikipedia i poczet rektorów AE w Krakowie)

Bracia Ślósarczyk

Bracia pochodzili z jednej z najstarszych rodzin we wsi, byli dziećmi Tekli i Antoniego Ślósarczyków. Antoni był najstarszym dzieckiem w rodzinie, Kazimierz prawdopodobnie najmłodszym.

KAZIMIERZ ŚLÓSARCZYK (ur. ok. 1917 lub 1918 - 1946) – pracował krótko na kolei i zmarł bardzo młodo z powodu choroby.

Poczet sygnatariuszy listy z Janowic zamyka najlepiej chyba znana przez wszystkich mieszkańców Janowic i okolic, która dokumentowała w swoich pamiętnikach losy miejscowości z czasów swojego dzieciństwa i losy Niepodległej na przestrzeni wielu lat, także poza jej granicami. Data **11 listopada** w jego życiu to wielokrotnie dla niego data niezwykłych wydarzeń.

To wspominany już wcześniej **ANTONI ŚLÓSARCZYK (1899-1984)**. Tytuł artykułu autorstwa Walerii Owczarz, zamieszczonego w „Kalendarzu Beskidzkim" z 2017 r. najlepiej oddaje jego życie – „Górą, doliną, na wozie i pod wozem…". Był najstarszym z siedmiorga dzieci Antoniego Ślósarczyka i Tekli z domu Magowej. Uczęszczał oczywiście do szkoły podstawowej w Janowicach. W szkole był jednym z najlepszych uczniów, słynął z tego, że na pastwisko wychodził z krowami, przy których czytał, co tylko wpadło mu w ręce. Zamiłowanie do książek zostało mu na całe życie. Jego rodzice mieli jedno z większych gospodarstw w Janowicach, więc pracy w nim nie brakowało. Edukację kontynuował w Gimnazjum Realnym Towarzystwa Szkoły Ludowej w Białej.

„Miał wiele pasji, ale najbardziej chyba kochał książki. Jego życie mogłoby stać się tematem jednej z nich. Oto pastuszek, żołnierz, oficer, dyplomata i poliglota (znał perfekcyjnie pięć języków), robotnik, tłumacz i pisarz. Major Antoni Ślósarczyk".

(z artykułu Wojciech Małysza – „Z karabinem i książką"; Kronika Beskidzka z 17 grudnia 2009 r.)

W trzecim roku I wojny światowej, rocznik Antoniego (siódma klasa gimnazjum), został powołany pod broń, do służby w armii austriackiej. Wyszedł z domu z drewnianym kuferkiem, zrobionym w warsztacie stolarza, posła na Sejm Galicyjski – Jana Kubika, przez Kozy do Wadowic, gdzie trafił do 56 Pułku Piechoty stacjonującego w Kielcach. W austriackim mundurze walczył we Włoszech, nad Piawą. Oczywiście szybko nauczył się tam włoskiego. Szybko awansował na dowódcę placówki oficerskiej. Wkrótce jednak zachorował na malarię i trafił do szpitala. W listopadzie 1918 r., po kryjomu, nie do końca wyleczony, opuścił szpital i wrócił pociągiem do domu. 10 lub 11 listopada wjechał do Bogumina i zobaczył polskie flagi.

„Po zakończonej wojnie, wracając koleją do domu, wysiadłem na małym przystanku Dankowice. Wokoło roztaczał się widok dobrze znanej okolicy. Ruszyłem raźno przed siebie, skąd daleko na widnokręgu roztaczał się modry grzbiet Beskidu. Uszedłem parę kroków i uklęknąwszy w trawiastych koleinach polnej drogi, ucałowałem ojczystą ziemię. Maszerując nieobcym sobie szlakiem, za niecałą godzinę minąłem mój parafialny bestwiński kościół (…).

(z pamiętników Antoniego Ślósarczyka: „Górą i Doliną")

Niedługo cieszył się powrotem do domu. Wkrótce przyszło mu bronić dopiero co odzyskanej Niepodległej: najpierw na Śląsku Cieszyńskim, potem w wojnie polsko-rosyjskiej 1920 r. Swoją służbą zwrócił na siebie uwagę, awansował, rozpoczął karierę wojskowego.

„Od tego czasu rozpoczął swój niezgoniony pęd ku szczytom kariery wojskowej. Na skrzydłach marzeń, w które uzbroiła go organizacja „Sokoła", piął się coraz wyżej, awansując na oficera sztabowego w Warszawie".

(z artykułu Walerii Owczarz)

W 1930 r. został wojskowym attaché przy polskim poselstwie w Japonii. Zachwyciła go tamtejsza kultura i obyczaje, był zafascynowany kodeksem samurajów. Poświęcił im książkę, napisał też „25 lat w cieniu góry Fudżi"

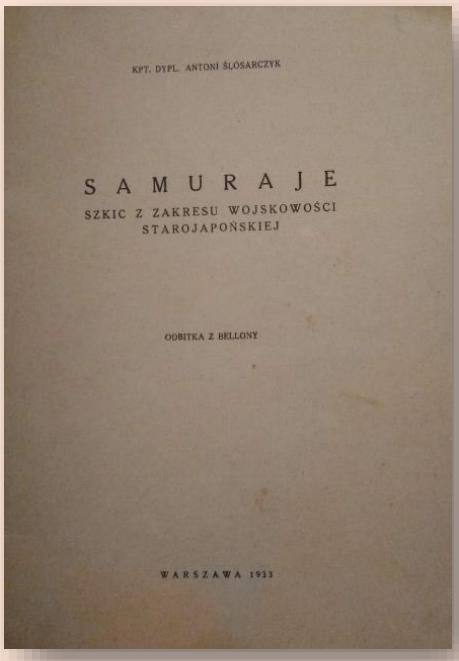

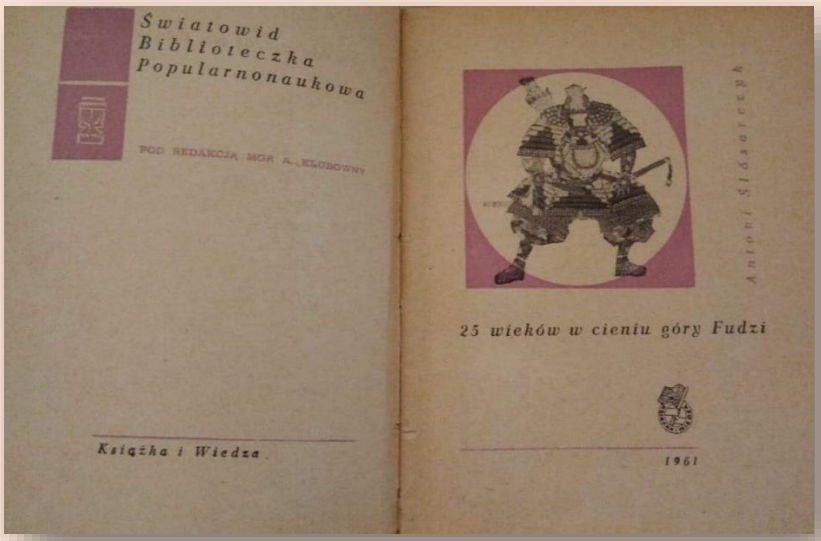

W Muzeum Regionalnym Ziemi Bestwińskiej znajdują się pamiątki z jego pobytu w Japonii, które przekazał Muzeum.

(Antoni Ślósarczyk – drugi z prawej)

(wśród przyjaciół w Japonii, Antoni Ślósarczyk pierwszy z prawej)

W dalekim kraju kwitnącej wiśni spotkała go osobista tragedia – przeżył śmierć żony. Urnę z prochami przywiózł do rodzinnych stron i pochował na parafialnym cmentarzu.

Podczas II wojny walczył w 2 Dywizji Strzelców Podhalańskich. Brał udział w kampanii francuskiej w 1940 r.

(Major Antoni Ślósarczyk, koniec lat '30)

(w mundurze Strzelców Podhalańskich)

(Francja 1940 r. major Antoni Ślósarczyk drugi z prawej)

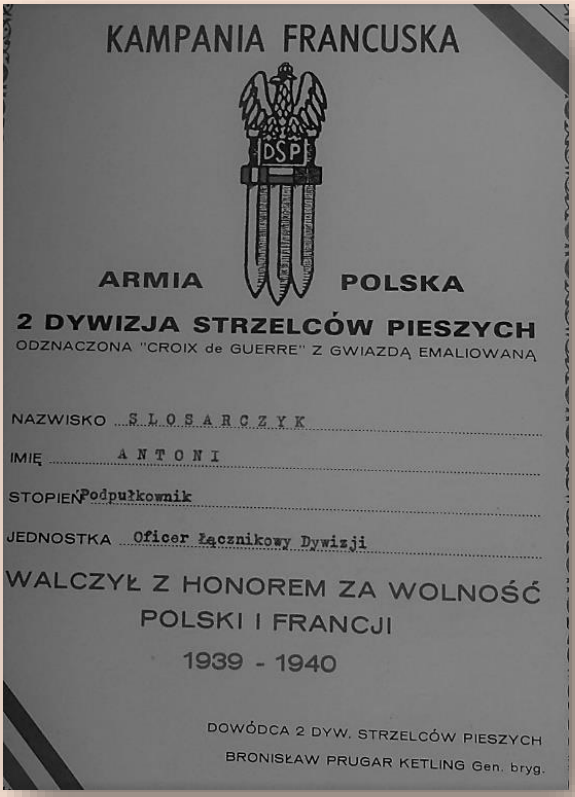

KAMPANIA FRANCUSKA

ARMIA POLSKA

2 DYWIZJA STRZELCÓW PIESZYCH

ODZNACZONA "CROIX de GUERRE" Z GWIAZDĄ EMALIOWANĄ

NAZWISKO SLOSARCZYK

IMIĘ ANTONI

STOPIEŃ Podpułkownik

JEDNOSTKA Oficer Łącznikowy Dywizji

WALCZYŁ Z HONOREM ZA WOLNOŚĆ POLSKI I FRANCJI

1939 - 1940

DOWÓDCA 2 DYW. STRZELCÓW PIESZYCH

BRONISŁAW PRUGAR KETLING Gen. bryg.

(odznaczenie Antoniemu Ślósarczykowi wręcza gen. Bronisław Prugar-Kettling, ówczesny dowódca 2 Dywizji Strzelców Podhalańskich. Francja 1940 r.)

(z gen. de Gaulle'm we Francji)

GONIEC OBOZOWY

WIADOMOŚCI DLA INTERNOWANYCH

Kiedyś po latach

PIOTR ADAMOWSKI

ROK I. W OBOZIE, NIEDZIELA, DNIA 13 PAŹDZIERNIKA 1940 R. NR. 7.

Po klęsce kampanii francuskiej, został internowany w Szwajcarii, gdzie rozmieszczono 15.000 polskich żołnierzy w obozach. Pracowali, budowali umocnienia i korzystając z dużej swobody – wydawali własną prasę. Od czerwca 1940 r. do września 1945 r. ukazywał się m.in. „Goniec Obozowy", redagowany przez majora Antoniego Ślósarczyka.

(z biblioteki cyfrowej UMCS)

Po powrocie do Polski niestety zasługi majora przestały się liczyć. Został zdeklasowany z wysokiego rangą przedwojennego oficera, byłego attaché do poziomu zwykłego robotnika. Traktowany był jak obywatel drugiej kategorii, ale pomimo jego politycznej niepoprawności, dzięki znajomości łaciny, angielskiego, francuskiego, niemieckiego i japońskiego, objął posadę lektora Uniwersytetu Warszawskiego.
Pod koniec życia wrócił do Janowic. W wolnym czasie pisał wspomnienia. Zmarł 8 listopada 1984 r.

„Pułkownik Antoni Ślósarczyk – oficer, żołnierz zahartowany w bojach, uczestnik walk 1918 r. przy wykuwaniu granicy z Czechosłowacją, wojny bolszewickiej w 1920 r., walk w kampanii wrześniowej 1939 r. i francuskiej w 1940 r. dyplomata, attaché ds. wojennych w Japonii (1930-1935), obrońca ojczyzny, dystyngowany dżentelmen o wzorowych manierach, do końca swojego życia ustalił, aby go do trumny złożono w mundurze wojskowym i pochowano w rodzinnym grobie Ślusarczyków przy jego rodzicach i skremowanej pierwszej żonie. Jego pogrzeb trafił na dobrą pogodę i był wielką manifestacją i zbiegł się z datą wytartą z pamięci narodowej przez władze – PRL – ***11 XI – JEDENASTY LISTOPADA.*** *Z perspektywy czasu żałuję, że na koniec uroczystości pogrzebowych nie kazałem orkiestrze przy otwartej mogile jeszcze zagrać piosenki żołnierskiej „Wojenko, wojenko, cóżeś Ty za Pani…"*
(ze wspomnień jego kuzyna – doktora Franciszka Magi w „Bestwina – moja droga")

Antoni Ślósarczyk skupia w sobie wszystko, co może skupiać Rówieśnik Niepodległej. Jak wielu z nich, nie doczekał należnej mu chwały.

(na podstawie „Górą, doliną, na wozie, pod wozem" Walerii Owczarz w Kalendarzu Beskidzkim z 2017 r., „Z karabinem i książką" Wojciecha Małysza w Kronice Beskidzkiej z 17.12.2009 r., „Bestwina-Moja droga" doktora Franciszka Magi. Zdjęcia, pamiętniki Antoniego i artykuł z Kroniki Beskidzkiej udostępnione przez kustosza Muzeum Regionalnego w Bestwinie, artykuł z Kalendarza Beskidzkiego udostępniony przez rodzinę Antoniego)

Podsumowanie

Janowiccy Rówieśnicy Niepodległej opisani w naszej pracy doskonale odzwierciedlają przekrój janowickiej społeczności na przestrzeni lat. Doskonale obrazują, jaki wpływ miało na ich życie patriotyczne wychowanie wyniesione z domu, bardzo wzmacniane przez lokalną szkołę i lokalne organizacje społeczne.

Tenże patriotyzm wielu z nich kosztował życie, oddane na wielu frontach kilku wojen. Ten sam patriotyzm pomagał im wieść godne życie pomimo licznych przeciwności i zawieruch życiowych – wielką wartością była dla nich zawsze rodzina, wiara, Ojczyzna.

Choć sami mieli tak niewiele, a większości z nich nie było dane kontynuować edukacji ponad szkołę podstawową, swoim rodzinom, społeczności i Polsce dali tak wiele. Swoje dzieci starali się wychowywać jak najlepiej, w miarę możliwości dając im wykształcenie, o którym sami kiedyś marzyli – w kolejnych pokoleniach ich dzieci realizowały ich marzenia o kontynuacji nauki w szkołach średnich i na uczelniach wyższych.

Wartości, według których żyli, przekazali następnym pokoleniom – duch społecznej aktywności, patriotyzmu i służenia lokalnej społeczności oraz Ojczyźnie obecny jest w Janowicach do dziś. Ich potomkowie angażują się w życie społeczne i kulturalne regionu Janowic, dbają o przekaz kulturalny i historyczny dla kolejnych pokoleń.

Rówieśnicy Niepodległej, także spoza listy, na zawsze pozostaną w pamięci kolejnych pokoleń, jako wzór jak dobrze służyć swoim najbliższym i Polsce niezależnie od okoliczności dziejowych.

PODZIĘKOWANIA

Serdecznie dziękujemy następującym osobom, bez których ta praca nigdy by nie powstała:

*- **Bronisławowi Gawronowi** z Pisarzowic, za międzypokoleniową łączność pomiędzy janowickimi Rówieśnikami Niepodległej, a pokoleniem urodzonym w XXI wieku, niekończące się rozmowy o historii Janowic, Bestwiny i okolic, opowieści o rodzinie Gawronów i Paplów, pomoc w budowie drzew genealogicznych, udostępnienie materiałów z rodzinnych zbiorów, inspirowanie do odwiedzania kolejnych miejsc i ludzi, towarzyszenie nam w spotkaniach z mieszkańcami Janowic i Pisarzowic, wizyty na bestwińskim, janowickim i pisarzowickim cmentarzu, a na koniec dosyłanie materiałów, o których zapomnieliśmy;*

*- wszystkim **mieszkańcom Janowic, Bestwiny i Pisarzowic**, którzy sięgnęli do swoich rodzinnych pamiątek, zdjęć i wspomnień kilku pokoleń i zechcieli się nimi z nami podzielić, pomogli rozszyfrować powiazania rodzinne pomiędzy sygnatariuszami listy, a następnie złożyć historię społeczności Janowic w jedną opowieść o miejscowości i losach sygnatariuszy listy na przestrzeni lat:*

*- **Wandzie Kuźmowej** – jednej z dwóch żyjących janowickich Rówieśniczek Niepodległej za wspomnienia o Janowicach i o sygnatariuszach listy: Józefie Foksińskim, Kazimierzu Lankoszu, Antonim, Władysławie, Stanisławie i Bronisławie Niemczykach;*

*- **Aurelii Szłapie** za zdjęcia i wspomnienia o rodzinie Paplów (znanych jako „Paplowie z domu nr 73");*

*- **Marii Legierskiej** za materiały i wspomnienia o Stanisławie (Janie) Górze - swoim dziadku oraz Monice Góra;*

*- **Barbarze Pyś** za materiały i wspomnienia o Michale Papla, Stanisławie Papla, Antonim Papla (rodzinie Paplów znanych jako „Paplowie z domu nr 18");*

*- **Aleksandrze Chromik** za wspomnienia o Tadeuszu Gajdzie i Józefie Gajdzie;*

*- **Genowefie Pawlicy** za wspomnienie i zdjęcia o rodzinie Niemczyków: Franciszku Niemczyku i Anieli Niemczyk;*

*- **Helenie Gębczyńskiej** za wspomnienia i zdjęcia o rodzinie Grzybowskich: Stanisławie i Józefie;*

*- **Adamowi Chmielniakowi** za wspomnienia i zdjęcia o rodzinie Śmiłowskich: Tekli, Władysławie i Marii;*

*- **Barbarze Maga i Kazimierze Wojtyła** za wspomnienia i zdjęcia o swoich rodzicach: Antonim Maga i Genowefie Maga z domu Chromik;*

*- **Barbarze Góra** za wspomnienia i zdjęcia o swojej babci Zofii Grzybowskiej;*

*- **Agacie Dziergas** za zdjęcia i wspomnienia o babci Helenie Owczarz po mężu Maga;*

- ***Halinie Olek*** *za wspomnienia o Janie Pokładniku;*

- ***Bronisławowi Ślósarczykowi*** *i* ***Sławomirowi Ślósarczykowi*** *z Janowic za wspomnienia i materiały o Antonim Ślósarczyku oraz pomoc w nawiązaniu kontaktu z Dorotą Surowiak, co pozwoliło rozszerzyć nasz projekt o wiele osób;*

- *kustoszowi Muzeum Regionalnego w Bestwinie* ***Andrzejowi Wojtyle*** *za identyfikację i udostępnienie do zdjęć materiałów i pamiątek dotyczących Antoniego Ślosarczyka oraz materiałów dotyczących organizacji „Sokół" w Janowicach;*

- ***Marzenie i Aleksandrowi Morończykom*** *za wskazówki, gdzie szukać materiałów o historii Bestwiny i Janowic;*

- ***Halinie Lasocie z domu Kubik*** *z Bestwinki i* ***Lucynie Puzoń*** *z Zabrzega i za materiały i wspomnienia o braciach Kubikach;*

- ***Barbarze Gawron*** *z Pisarzowic, za wspomnienia o Stefanii Paplównie, pomoc w organizacji wielu materiałów i motywowanie do poszukiwania informacji o naszych przodkach;*

- ***Teresie Pawlinie*** *z Wierzbowej i* ***Iwonie Krupie-Kudryńskiej*** *Nowej Kuźni na Dolnym Śląsku za pomoc w nawiązaniu kontaktów z wnukami Stefana Gawrona;*

- ***rodzinie Wośków*** *z Bolesławca i Wrocławia za materiały i wspomnienia o Stefanie Gawronie;*

- ***Tadeuszowi Mleczko*** *i* ***Stanisławie Tatoń*** *z Pisarzowic za odszukanie bezcennych zdjęć Józefa Jurzaka i członków rodziny Gawronów;*

- ***Tadeuszowi Górze*** *z Pisarzowic za informacje o rodzinie Górów, potomkach Katarzyny Papli;*

- ***Helenie Torowej***, ***Annie Pasierbek*** *i* ***Agnieszce Kani*** *– nauczycielkom ze Szkoły Podstawowej w Pisarzowicach – za materiały i wspomnienia o Stefanii Paplównie;*

- ***Katarzynie Sadalskiej*** *z Pruszkowa za pomoc w opracowaniu szaty graficznej i poprawki redakcyjne.*

DZIĘKUJEMY!